NR 35 (1754) 30 SIERPNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

14. POSTULAT SIERPNIA: emerytury stażowe

Rafał Woś: Dostrzeżcie problem

ISSN 0208-8045
35 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- WIEK INFLACJI
- PUTIN JUŻ WIE, ŻE PRZEGRAŁ

Zawody Sportowe

ROWY 2022

10-11 września 2022 r.

PLAN ZAWODÓW:

SOBOTA, 10.09.2022 r.

9:00	OFICJALNE OTWARCIE ZAWODÓW
10:00	BIEG PRZEŁAJOWY
10:00	PIŁKA NOŻNA
10:15	SIATKÓWKA PLAŻOWA KOBIET
11:30	RZUT LOTKĄ
13:00	OBIAD
14:15	PIŁKA PLAŻOWA MĘŻCZYZN
15:00	RZUT KULAMI
16:30	SZTAFETA REKREACYJNA
18:30	KOLACJA
20:00	UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ZAWODÓW

(DEKORACJA ZWYCIĘZCÓW, WRĘCZENIE PUCHARÓW I NAGRÓD)

W RODZINIE SIŁA!

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO Solidarność FOOD WORKERS SECRETARIAT

Ośrodek Wczasowy Trojak, ul. Bałtycka 1, Rowy

PARTNER:

LOTTO

SPONSORZY:

NSZZ „Solidarność" Agryf Szczecin

NSZZ „Solidarność" Animex Morliny

PATRONAT MEDIALNY:

TYGODNIK Solidarność

tysol.pl

eprasa.pl 9b9ddab375

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do lat 55 lub [zaliczyć] przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek – brzmiał 14. postulat Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego pośród 21 postulatów ogłoszonych 17 sierpnia 1980 roku.

To jak to jest? Traktujemy idee Solidarności jako jeden z fundamentów naszej polskiej tożsamości czy tylko jako zakurzoną „cepelię", do której zachowujemy podszyty poczuciem wyższości dystans? Dzisiaj oczywiście nikt nie oczekuje obniżenia wieku emerytalnego do 50/55 lat, ale idea emerytur stażowych powinna być, również jako dziedzictwo Solidarności, jak najbardziej żywa.

Wyobrażacie sobie 65-letniego robotnika fikającego w pełnym słońcu na 30. piętrze budowy wieżowca? Przepracował on więcej lat niż inni pracownicy, a ma mniejszą szansę na dożycie do swojej emerytury. Jednym z argumentów, żeby nie przyznać mu emerytury stażowej, jest – „bo będzie miał niską". Ale emerytura stażowa ma nie być obowiązkiem, tylko możliwością. Jeśli ktoś czuje się na siłach, żeby pracować, niech pracuje, ale powinien mieć możliwość przejścia na emeryturę po wypracowaniu odpowiedniej liczby lat.

Idea emerytur stażowych powinna być, również jako dziedzictwo Solidarności, jak najbardziej żywa.

Zostaliśmy „wychowani" na posłuszną siłę roboczą, która ma dużo i długo pracować, być wydajna, mobilna i nie być „roszczeniowa". Ale czy takie podejście na pewno służy gospodarce, czy raczej jej oligarchizacji? Bo na pewno nie służy rozwojowi społecznemu.

Wydawało się, że temat emerytur stażowych był przychylnie przyjmowany za czasów rządów ekipy, która występowała przeciwko podwyższeniu wieku emerytalnego przez rząd Donalda Tuska. Jednak trudno nie zauważyć, jak zarówno obywatelski projekt Solidarności w tym zakresie, jak i bardziej zachowawczy prezydencki leżą dziś w sejmowej zamrażarce i nic nie wskazuje na to, żeby miały ją opuścić.

Projekt Solidarności poparło 230 tysięcy Polaków. Naprawdę chcecie z nimi zadzierać?

eprasa.pl 9b9ddab375

30.08.2022
WYDANIE Nr
35

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Postulaty Sierpniowe

8	Więcej czasu wolnego na życie
12	Prymat pracy nad kapitałem
18	Solidarność żyje i walczy!
22	Rola Solidarności w obaleniu komunizmu jest bezsporna. Rozmowa z K. Doślą

Wojna trwa pół roku

Dzień Niepodległości Ukrainy, 24 sierpnia, to półrocze wojny, w której Rosja od dnia bandyckiego napadu 24 lutego niszczy Ukrainę. Wszędzie w zaatakowanym kraju obywatele demonstrowali niezłomną wiarę w swoje zwycięstwo – pisze Teresa Wójcik.

KRAJ

Ciasny widnokrąg polityki 28

GOSPODARKA

Wiek inflacji 32

ZAGRANICA

Wojna trwa pół roku 36

Putin już wie, że przegrał. Rozmowa z prof. R. Szeremietiewem 40

LUDZIE WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

Wschód Cię nie zapomni! Sylwetka T. Markiewicza 44

ZWIĄZEK

Co w związku 48

Pracownik sezonowy też powinien być ubezpieczony 51

To był strajk solidarnościowy 52

W trosce o bezpieczeństwo na śląskich budowach 54

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 56

KULTURA

Mój bilans jest dodatni. Rozmowa z M. Kościkiewiczem 58

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Artemis będzie lepsza od Apolla 64

FELIETONY:

WOŚ	5
TERLIKOWSKI	21
GAC	27
BINIECKI	43
PŁUŻAŃSKI	67
KRYSZTOPA	73

POLECAMY:

KALEJDOSKOP	6
KARUZELA Z BLOGERAMI	39
PRAWO	68
SPORT	70

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Czego uczy polska szkoła?

Już chyba każdy wypowiedział się w sprawie nowego podręcznika do przedmiotu „Historia i Teraźniejszość". Szkoda, że nigdy – choćby na część takiego zainteresowania – nie mogło liczyć to, co od lat nasza szkoła kładzie do głowy dzieciom w ramach przedmiotu „Podstawy przedsiębiorczości".

A były tam rzeczy, od których włos jeży się na głowie. I tak na przykład w podręczniku „Przedsiębiorczość w praktyce" autorstwa Adama Nogi, Daniela Stosa i Tomasza Karpowicza z roku 2014 można było przeczytać, że do pozytywnych skutków bezrobocia możemy zaliczyć na przykład: wzrost poszanowania dla wykonywanej pracy, wzrost wydajności pracy i wzrost częstotliwości zakładania przez bezrobotnych jednoosobowych działalności gospodarczych. Przeczytałem w życiu wiele poważnych prac ekonomicznych na temat bezrobocia i mogę zapewnić, że zarysowane tu przez autorów tego podręcznika skutki braku pracy są tylko i wyłącznie ideologicznym wyznaniem wiary, za którymi nie stoi żaden (podkreślam „żaden") naukowy konsens. Innymi słowy: nie znajdziecie badań empirycznych, na podstawie których dałoby się pokazać, że im wyższe bezrobocie, tym wyższa wydajność pracy albo jej poszanowanie. Jeśli już, to dałoby się dowieść czegoś... dokładnie przeciwnego, wskazując, że wydajność rośnie raczej w krajach, które mają niskie bezrobocie. Dobrym przykładem takiego stanu rzeczy jest choćby Polska. To znaczy kraj, który znajduje się w ostatniej dekadzie na czele krajów Europy z najszybciej rosnącą wydajnością pracy. A jednocześnie była to (na szczęście) dekada rekordowo niskiego bezrobocia – ostatnio ocierającego się nawet o stan pełnego zatrudnienia. Również argument o tym, że bezrobocie nakłania do zakładania jednoosobowych działalności gospodarczych, jest dziwaczny. A zwłaszcza dziwaczne jest interpretowanie go jako sytuacji obiektywnie wartościowej. Bo jaki jest społeczny zysk z tego, że zdesperowani ludzie, którzy chcieliby pracować, rejestrują firmy? I czy to jest przejaw tego, że w narodzie obudził się duch kapitalistycznej przedsiębiorczości? No, przecież to niepoważne.

Albo inny podręcznik. Tym razem nowszy – bo z roku 2020 – autorstwa Zbigniewa Makieły i Tomasza Rachwała. Jest tam kawałek poświęcony płacy minimalnej. Plus jest taki, że autorzy oznakowali ten fragment jako „dyskusyjny temat". Strony sporu zarysowali jednak dość stronniczo. Z jednej mamy bowiem wolnorynkowców, którzy grzmią, że płaca minimalna to absurd ekonomiczny (jakby cokolwiek z ekonomii kiedykolwiek rozumieli). Z drugiej jest opinia związkowców, którym – jak zwykle – coś się nie podoba.

Przywołuję te dwa przypadki, żeby zarysować szerszy problem. Bardzo bym sobie życzył, żeby dyskusja o tym, co dzieje się w polskiej szkole, zaczynała się właśnie od takich – fundamentalnych spraw pracy. Byśmy pamiętali, że szkoła wychowuje także przyszłych pracowników i pracodawców. Zróbmy to, zanim znów uciekniemy w rejony świętej wojny ideologicznej.

eprasa.pl 9b9ddab375

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Prezydent RP Andrzej Duda na szczycie Platformy Krymskiej

Fot. Jakub Szymczuk / KPRP

Ważne słowa płyną z Turcji. Prezydent Turcji Recep Erdoğan powiedział w przesłaniu wideo na drugi szczyt Platformy Krymskiej w Kijowie, że Krym musi zostać zwrócony Ukrainie. – Powrót Krymu do Ukrainy, której jest on nierozerwalną częścią, jest zasadniczo wymogiem prawa międzynarodowego – powiedział Erdoğan, który wyraził również wsparcie dla Platformy Krymskiej, która ma służyć rozwiązaniu problemu Krymu pokojowymi środkami. – Turcja nie uznaje aneksji Krymu i od pierwszego dnia otwarcie mówi, że ten krok jest bezprawny i nielegalny. Jest to pryncypialne stanowisko, które ma nie tylko prawne, ale i moralne podstawy – dodał Erdoğan, który nawiązał również do sytuacji krymskich Tatarów. – Zapewnienie bezpieczeństwa i dobrobytu naszych krymsko-tatarskich rodaków jest również wśród priorytetów – zakończył.

***

Prezydent Andrzej Duda był w stolicy Ukrainy, gdzie spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim oraz uczestniczył w spotkaniu Platformy Krymskiej. Podczas forum Platformy Krymskiej zdecydowanie wzywano Rosję do zwrócenia Krymu

eprasa.pl 9b9ddab375

Ukrainie; głos dotyczący okupacji Krymu wybrzmiał bardzo mocno. Ukraina ma prawo wrócić do uznanych międzynarodowo granic – powiedział w Kijowie prezydent Andrzej Duda. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych Rosji Maria Zacharowa przytoczyła we wpisie na Telegramie fragment wypowiedzi prezydenta Dudy. „Prezydent RP Andrzej Duda powiedział, że jego kraj chce z zyskiem robić interesy na Ukrainie. Duda nazwał Ukrainę krajem «ogromnych możliwości, wielkich perspektyw i ogromnych zasobów naturalnych»" – napisała. Zacharowa wkleiła też cytat z Adolfa Hitlera. „Musimy zawsze wychodzić z tego, że pierwszym zadaniem tych narodów jest służenie naszej gospodarce. Dlatego musimy dążyć, kierując się interesami gospodarczymi, aby wszelkimi sposobami wydobyć z okupowanych terytoriów rosyjskich wszystko, co jest możliwe" – zacytowała wypowiedź przywódcy III Rzeszy. Nie dodała żadnego komentarza. Faszystowskie psy szczekają, karawana jedzie dalej.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

***

Dziennikarz Piotr Najsztub, prowadząc audycję „Prawda nas zaboli", nawoływał do przemocy fizycznej? Podczas rozmowy z publicystami Magdaleną Chrzczonowicz i Tomaszem Piątkiem Najsztub dywagował o „niekonwencjonalnych metodach". – Ja bym się nie zdziwił, gdyby na przykład Donald Tusk podszedł do Morawieckiego i dał mu w pysk, tak po prostu, tak po ludzku – mówił na antenie TOK FM publicysta Piotr Najsztub. – Co się Morawieckiemu należy za nieustanne kłamstwa i szczucie – dodał. Następnie wtrącił się autor książek Tomasz Piątek, który ironizując, ocenił, że Tusk powiedziałby najpierw: „Mateusz, zdejmij okulary", bo Tusk – jak stwierdził – „jest grzeczny i gramatyczny". – Wydaje mi się, że czas już na niekonwencjonalne metody, bo konwencjonalne się skończyły – odpowiedział Najsztub.

***

Kanclerz Niemiec Olaf Scholz odwiedził poligon wojskowy Putlos w Szlezwiku-Holsztynie, gdzie ukraińscy żołnierze szkolą się w obsłudze samobieżnych dział przeciwlotniczych Gepard. Szef niemieckiego rządu w rozmowie z wojskowymi zapewnił ich o stałym wsparciu Niemiec dla Ukrainy w odpieraniu rosyjskiego ataku. „Ci mężczyźni będą bronić swojego kraju. Będą jej bronić przed straszliwym zagrożeniem, jakie brutalna agresja Rosji stanowi dla Ukrainy" – powiedział cytowany przez agencję dpa kanclerz. Zapewnił o dalszym wsparciu swojego kraju „środkami finansowymi, ale także bronią, którą możemy dostarczyć z Niemiec". Ukraińcy z kolei w dalszym ciągu czekają na niemiecką pomoc.

***

Poseł Solidarnej Polski Norbert Kaczmarczyk pochwalił się swoim weselem na bogato. Przybyło ponad 500 gości, w tym m.in. minister sprawiedliwości, prokurator generalny Zbigniew Ziobro. Na imprezie wystąpił zespół disco polo Bayer Full.

Szeroko opisywany przez media był także prezent dla młodej pary w postaci ciągnika marki John Deere za 1,5 mln złotych. Zdjęcia z przekazania maszyny podczas uroczystości weselnej dystrybutor urządzenia opublikował na swoim profilu na Facebooku. I tak zaczęła się zwykła ludzka zawiść. W końcu wiceminister Kaczmarczyk oznajmił na Facebooku: „Trzeba podkreślić, że to brat wyraził zgodę na film, ponieważ to formuła promocyjna firmy sprzedającej, stosowana u wszystkich jej klientów. Nie wiedziałem, że brat udostępni mi w użytkowanie ciągnik, więc jako osoba publiczna nie mogłem też nikomu zakazywać nagrywania. Ciągnik pozostaje własnością brata, więc to on podejmuje wszelkie związane z nim decyzje. Przekazanie traktora parze młodej miało charakter symboliczny, oznaczający udostępnienie go do użytku na gospodarstwie. To Konrad Kaczmarczyk jest właścicielem ciągnika i będzie spłacał za niego kredyt, jak przy wielu innych jego inwestycjach" – podkreślił Norbert Kaczmarczyk.

eprasa.pl 9b9ddab375

Temat Tygodnia

Piotr Duda składa u marszałek Sejmu Elżbiety Witek projekt ustawy dotyczącej emerytur stażowych, 18 czerwca 2021 r.

Więcej czasu WOLNEGO na życie

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 9b9ddab375

„Gdzie jak gdzie, ale akurat w Polsce hasło «pracujmy mniej» powinno być oczywistością. Niestety – zbyt wielu uwierzyło u nas, że jedynym przeznaczeniem człowieka jest praca aż do śmierci. **To szkodliwe przekonanie trzeba rozbijać**". Tak zaczynał się tekst, który napisałem na tych łamach przeszło rok temu. Mocno licząc, że lansowana przez Solidarność propozycja emerytur stażowych będzie krokiem w takim właśnie kierunku. Niestety...

Rafał Woś

Minęło wiele miesięcy, a w temacie emerytur stażowych nie wydarzyło się w zasadzie nic. Nie licząc oczywiście złożenia w Sejmie dwóch projektów ustaw. Jeden z nich jest właśnie owocem prac (230 tysięcy zebranych podpisów) Solidarności. Zakłada on możliwość przechodzenia na emeryturę po przepracowaniu (okres ubezpieczeniowy) odpowiednio 35 (kobiety) i 40 (mężczyźni) lat. Drugi projekt to – trochę wyciągnięta za uszy – propozycja prezydencka. O zapisach dużo bardziej zachowawczych niż projekt Solidarności. Sęk jednak w tym, że jak dotąd wokół tych projektów nie odbyła się jakakolwiek legislacyjna robota. Od ich wpłynięcia do parlamentu (grudzień 2021 r.) minęło pół roku z okładem. A wypowiedzi czołowych polityków Zjednoczonej Prawicy na ten temat zachęcające nie są. W politycznym slangu mówi się o „sejmowej zamrażarce". I akurat pasuje to jak ulał do obecnego klimatu wokół emerytur stażowych.

A przecież jest co najmniej kilka dobrych powodów, dla których temat emerytur stażowych w żadnej zamrażarce siedzieć nie może. Przeciwnie. On powinien być politycznie, merytorycznie oraz publicystycznie grzany. I to na całego. Zacznijmy od przyczyn politycznych. Nie opadł jeszcze dobrze kurz po głośniej zapowiedzi Donalda Tuska, że czas pracy w Polsce powinien być skrócony z pięciu do czterech dni. Oczywiście lider opozycji uczynił potem do tego hasła szereg przypisów drobnym druczkiem. Że na razie oczywiście tylko eksperymentalnie i że może kiedyś. A i polityczny dorobek przeszłości (podwyżka wieku emerytalnego) każe mocno powątpiewać, czy akurat liberałowie z Platformy mogą politycznie „dowieźć" temat skrócenia czasu pracy. Wszystko to prawda. Ale warto zauważyć jedno: już nawet liberalna opozycja czuje wokół tematu nadmiernego obciążenia Polaków pracą olbrzymi polityczny potencjał. I doprawdy trudno zrozumieć, dlaczego liderzy Zjednoczonej Prawicy udają, że go tam nie ma. Przecież już nawet sam fakt zebrania przez Solidarność wspomnianych 230 tysięcy podpisów pod projektem emerytur stażowych pokazuje, że jest w narodzie przekonanie o potrzebie takiego rozwiązania. Pracująca Polska chce o tym rozmawiać, czy to się w Alejach Ujazdowskich albo na Wiejskiej podoba, czy też nie!

Jest to tym bardziej dziwne, że akurat Zjednoczona Prawica była pierwszą siłą polityczną po 1989 roku, która potrafiła odpowiednio odczytać tęsknotę Polaków za konieczną korektą na linii praca – życie. Wcześniej wszelkie próby podnoszenia tego tematu były w III RP zbywane jako „niebezpieczny populizm" albo „nieodpowiedzialne nieróbstwo". W cenie było pozowanie polityków na prymusów neoliberalizmu. Ci świętsi od papieża „reformatorzy" dumnie (i durnie) prężyli piersi do orderów w konkurencji: kto najbardziej rozwali Kodeks pracy, zmuszając ludzi do „elastycznej" pracy de facto dłużej niż przepisowe 8 godzin. Albo kto bardziej wydłuży wiek emerytalny, bo przecież „tak się pracuje na całym świecie".

TEMAT EMERYTUR STAŻOWYCH W ŻADNEJ ZAMRAŻARCE SIEDZIEĆ NIE MOŻE. PRZECIWNIE. ON POWINIEN BYĆ POLITYCZNIE, MERYTORYCZNIE ORAZ PUBLICYSTYCZNIE GRZANY. I TO NA CAŁEGO.

eprasa.pl 9b9ddab375

Pierwszym sygnałem, że można inaczej, był zainicjowany przez związki zawodowe opór wobec podniesienia wieku emerytalnego przez rząd PO-PSL. Warto przypominać, że to właśnie wzięcie tego postulatu na sztandary przez Zjednoczoną Prawicę było jednym z ważniejszych powodów jej demokratycznego triumfu z roku 2015. Następnym ważnym krokiem w kierunku zmniejszenia obciążenia pracą było oczywiście uchwalenie prawa o wolnych od handlu niedzielach. Co pozwoliło ogromnej grupie zawodowej odetchnąć trochę od życia pod butem kapitalistycznego kieratu.

Z perspektywy lat wydaje się, że oba te osiągnięcia (wiek emerytalny i wolne niedziele) to najbardziej niedoceniana część dorobku minionych siedmiu lat. Niedoceniana również przez część samego obozu Zjednoczonej Prawicy, który raz po raz zdaje się zapominać, dlaczego właściwie wygrał wybory. W efekcie można nawet mówić o wielkiej, ale przespanej politycznej szansie. Pisałem o niej już rok temu, ale powtórzę, bo nic się tutaj nie zmieniło. Szansa ta polegała na tym, że przecież właśnie w takim kraju jak Polska wokół postulatu „dajcie nam więcej czasu wolnego na życie" powinna w naturalny sposób stworzyć się szeroka koalicja ponad wszelkimi ideowymi oraz kulturowymi podziałami. Mogliby ją stworzyć (z jednej strony) przedstawiciele pokolenia wielkomiejskich millenialsów funkcjonujący w warunkach postępującego (zwłaszcza w czasie pandemii) zatarcia się granic między pracą a życiem po pracy. Dalej szliby ich starsi bracia i siostry, próbujący desperacko godzić obowiązki rodzinne i zarabianie na kolejną ratę kredytu hipotecznego. I pracujący tak dużo, że już nawet nie wiedzą, jak się nazywają. Sojusz ten winny zaś domykać całe zastępy ich wujków i ciotek uważających (słusznie!), że po trzech czy czterech dekadach aktywności zawodowej przyszedł czas na zasłużony odpoczynek. Zadbanie o zdrowie, relacje z najbliższymi czy całą masę innych (odkładanych zawsze na później) planów oraz marzeń.

NIE MOŻNA PORÓWNYWAĆ POŁOŻENIA POLITYKA, DZIENNIKARZA, NAUKOWCA CZY EKONOMISTY Z POŁOŻENIEM PRACOWNICY FABRYKI PORCELANY ALBO CENTRUM LOGISTYCZNEGO.

Wiele wypowiedzi przedstawicieli obozu władzy (premier Morawiecki, prezes Kaczyński) zdaje się sugerować, że Zjednoczona Prawica tego nie widzi. Słyszymy od nich dziwne liberalne formułki, że nie stać nas na dezaktywizację i wyciąganie ludzi z rynku pracy. I pojawia się wręcz uczucie déjà vu. Jak gdyby także prawica po siedmiu latach u władzy zaraziła się tą samą chorobą, co ich poprzednicy. Nazwałbym tę przypadłość nieoczekiwanym nawrotem „dziecięcej choroby liberalizmu". Dotknięci nią przedstawiciele elit politycznych czy opiniotwórczych zaczynają wmawiać ludziom, że ich zmęczenie pracą jest nieprawdziwe. A domaganie się przez nich prawa do przejścia na emeryturę po czterech dekadach uczciwej pracy to jakaś fanaberia! Czy wygłaszający takie oceny naprawdę nie rozumieją, że nie można abstrahować od tzw. kwestii klasowej. To znaczy porównywać położenia polityka, dziennikarza, naukowca czy ekonomisty z położeniem pracownicy fabryki porcelany albo centrum logistycznego. Czy nie zdają sobie sprawy ze zniszczenia i wyczerpania jakiemu podlega ludzkie ciało w wyniku pracy fizycznej? Nierzadko ciężkiej, powtarzalnej i nużącej? Czy tak trudno zrozumieć, że wielu rodaków, którzy podjęli pracę zaraz po szkole, po kolejnych czterdziestu wiosnach zawodowego kieratu ma prawo powiedzieć dosyć? Nawet za cenę niższej emerytury. Czy naszych nowych i starych elit nie przekonują liczby? Pokazujące, że szansa na dożycie i nacieszenie się upragnioną emeryturą wśród robotników wynosi jakieś 75 proc. I dopiero w przypadku najwyżej wykształconych (a więc i najbogatszych) zwiększa się do ponad 90 proc. Czy mając to na uwadze, inteligenckie opiniotwórcze elity nie powinny wykazać się większym zrozumieniem dla postulatów takich jak emerytury stażowe? A skoro już tak bardzo te nasze elity chcą być zachodnie i nowoczesne, to czy nie wiedzą, że właśnie na Zachodzie takich spraw nie trzeba zazwyczaj tłumaczyć. Bo tam istnieje cały gatunek literatury socjologiczno-ekonomicznej domagający się wzięcia „kwestii klasowej" pod uwagę przy konstruowaniu polityki emerytalnej. Tylko u nas zaś ta argumentacja natrafia niestety na mur niezrozumienia.

eprasa.pl 9b9ddab375

Przeciwnicy takich rozwiązań jak emerytury stażowe lubią twierdzić, że po ich stronie jest racja ekonomiczna. Czyżby? Oczywiście zawsze i wszędzie znajdą się eksperci, dla których jedynym rozwiązaniem każdej sytuacji będzie postulat „pracujmy ciężej i więcej". Bo tylko wtedy – rzekomo – dogonimy i przegonimy. Takich Niemców na przykład. Tylko nikt jakoś nie mówi, że Niemcy (i mieszkańcy wszystkich innych bogatszych niż my krajów Unii) pracują dużo mniej niż Polacy. Kto nie wierzy, niech zajrzy do regularnych raportów OECD na ten temat. Mały wyimek z najnowszych danych: Rok 2021. Polak (średnio) 1830 godzin przepracowanych w roku. Niemiec 1349. Duńczyk 1363. Holender 1417.

W ogóle poważna (a nie naznaczona mgłą mózgową dziecięcej choroby liberalizmu) debata uczy nas, że wzrost bogactwa narodowego nie bierze się z przepracowania. Tu liczą się inne czynniki: ważne jest niskie bezrobocie, zamożność społeczeństwa przekładająca się na popyt wewnętrzny czy siła przemysłu jako katalizatora produktywności i innowacji. To są czynniki, które robią różnicę. To nie jest konkurencja, w której wygrywa ten, co wysiedzi w pracy najwięcej (pardon my French) „dupogodzin" (a w kontekście emerytur także „dupolat") i ani razu nie pójdzie do toalety. To nie tak działa! Choćby tych parę ostatnich lat powinno nas tego nauczyć. Pamiętacie kasandryczne lamenty przekonujące nas, że po obniżeniu wieku emerytalnego, wprowadzeniu 500+ oraz wolnych niedziel Polacy przestaną pracować, pogrążą się w błogim nieróbstwie, a gospodarkę szlag trafi? No przecież tak miało być! Tak wieszczono. Tymczasem rzeczywistość jest przecież zupełnie inna. Poziom aktywności zawodowej Polaków (18-64 lata) w roku 2022 dobija do 80 proc., w 2015 r. wynosił 66 proc., a w 2009 r. 62 proc. Stale rośnie też aktywność zawodowa osób starszych (55-64 lata): z 29,5 proc. w roku 2009, przez 42 proc. w 2015, do 55 proc. w 2021.

CZY TAK TRUDNO ZROZUMIEĆ, ŻE WIELU RODAKÓW, KTÓRZY PODJĘLI PRACĘ ZARAZ PO SZKOLE, PO KOLEJNYCH CZTERDZIESTU WIOSNACH ZAWODOWEGO KIERATU MA PRAWO POWIEDZIEĆ DOSYĆ?

Emerytury stażowe w żaden negatywny sposób nie wpływają na najtrudniejsze wyzwania ekonomiczne, przed którymi stoimy. Weźmy choćby inflację. Na obecnym etapie nie jest ona już przecież efektem ubocznym rosnących dochodów ludności. Gdy weźmiemy ją pod lupę, to zobaczymy, że tym, co winduje ceny do niepokojących kilkunastu procent (rocznie), są ceny surowców: energii, paliw czy żywności. Emerytury stażowe są wszak z tej perspektywy zupełnie niegroźne. Z kolei argument, że na wzrost wydatków emerytalnych nie stać polskiego państwa, też jest argumentem bałamutnym. Zwłaszcza w kontekście zupełnie niezrozumiałego zwrotu dokonanego przez rząd Zjednoczonej Prawicy w polityce podatkowej, od pierwotnych założeń Polskiego Ładu mających ulżyć najbiedniejszym, ale zwiększyć zobowiązania fiskalne klasy średniej i najbogatszych, po obecne lansowanie się przez PiS na partię „największych obniżek podatków w historii". Jeżeli ktoś chce obniżać podatki, to musi pamiętać, że argument „nie stać nas" traci wiarygodność. „To po co, u licha, obniżaliście?!" – można by na to opowiedzieć.

Nadzieja w tym, że pomruki niezadowolenia Solidarności jednak podziałają. I rozpocznie się przynajmniej praca legislacyjna nad projektem emerytur stażowych. Wtedy wybrzmieć będą mogły wszystkie przytoczone tu argumenty za reformą. A jest ich przecież niemało.

ROK 2021. POLAK (ŚREDNIO) 1830 GODZIN PRZEPRACOWANYCH W ROKU. NIEMIEC 1349. DUŃCZYK 1363. HOLENDER 1417.

eprasa.pl 9b9ddab375

Prymat pracy nad kapitałem

Brytyjski pisarz Gilbert Keith Chesterton stwierdził: „Zanik związków zawodowych dziś byłby zgonem wolności". Chesterton zmarły w 1936 r. był konserwatystą, nie nawoływał do żadnej „rewolucji proletariackiej", jednak był przez całe twórcze życie głęboko przekonany o **pierwszeństwie** pracy przed kapitałem.

Teresa Wójcik

Fot. Wikimedia Commons

Rewolucja przemysłowa rozpoczęta pod koniec XVIII w. przyniosła ogromne zmiany w dziedzinie pracy. Powstało gwałtowne zapotrzebowanie na miliony pracowników najemnych przybywających ze wsi do miast. Prawo pracy nie istniało, uznawano, że pracodawca i pracobiorca zawierali rynkową umowę o wykonywanie pracy jako strony mające równe prawa. Tymczasem ta umowa nie była aktem równych stron. Pracownik dla przedsiębiorcy nie był partnerem do negocjacji, pozycja pracodawcy była w tamtych czasach hegemoniczna. Pracodawca narzucał korzystne dla siebie rozwiązania, bez względu na interes pracownika. W pierwszej połowie XIX w. na świecie obowiązywały prawa chroniące interesy pracodawców i zakazujące organizowania się pracowników fabrycznych w obronie swoich praw, w tym prowadzenia strajków. W Anglii od 1799 r. ustawa zabraniała tworzenia zrzeszeń robotniczych i bezwzględnie zakazywała strajków. Dopiero w 1871 r., na podstawie ustawy Trade Union Act, brytyjscy fabryczni pracownicy najemni uzyskali prawo do organizowania się w związki zawodowe. We Francji rewolucja z 1789 r. nie uznawała żadnych praw pracowniczych. Na mocy ustawy Le Chapelier z 1791 r. wprowadzono obwarowany sankcjami karnymi zakaz organizowania się pracowników najemnych. W epoce napoleońskiej przyjęto ustawę przewidującą karę aresztu do 3 miesięcy za „zawiązywanie stowarzyszeń pracowników fabrycznych" oraz za organizowanie strajków w fabrykach. We Francji związki zawodowe zalegalizowano w 1884 r. na mocy prawa Waldecka--Rousseau. W Niemczech związki zawodowe uznano za legalne w 1869 r., w Austrii rok później, w następnych latach w krajach skandynawskich, w Hiszpanii i we Włoszech. Rosyjski carat nie uznawał żadnych praw pracowniczych.

„Kwestia robotnicza" – zainteresowani radykalni marksiści

Po wygaśnięciu rewolucji Wiosny Ludów tzw. kwestia robotnicza stała się centrum zainteresowania Karola Marksa (Manifest komunistyczny) i Fryderyka Engelsa. Marksistowska lewica nieco później nazwała proletariatem masy ludzi, bezwzględnie wyzyskiwanych, pozbawionych praw i własności, żyjących w wielkomiejskiej nędzy. Powstającej wówczas komunistycznej lewicy chodziło o przebudowanie społeczeństw drogą powszechnej rewolucji. O siłowe wprowadzenie „nowego sprawiedli-

eprasa.pl 9b9ddab375

wego ładu", który miał oddać „władzę proletariatowi", zwycięzcy w walce klasowej z „burżuazją". Ten kierunek rewolucyjnych przemian wcale nie był dla pracowników najemnych korzystny. Nadal mieli być masą, tyle że skutecznie skolektywizowaną, składającą się z odpodmiotowionych jednostek. „Jednostka niczym" – pisał poeta rewolucji komunistycznej w Rosji, Władimir Majakowski. Do tego jednostka pozbawiona jednego z najważniejszych praw człowieka: prawa do własności. W koncepcji państwa bezklasowego miała powszechnie istnieć własność zbiorowa.

Komuniści oszukali klasę robotniczą

Po zdobyciu władzy przez komunistów w Rosji okazało się, że żadnych praw pracowników najemnych w państwie dyktatury proletariatu nie ma i nie będzie. Za to będzie wszechobecna nędza. Związek Sowiecki pozwolił związkom zawodowym wyłącznie na pozorowaną działalność. Po zakończeniu drugiej wojny światowej także w uzależnionych od Sowietów krajach Europy Środkowo-Wschodniej związki zawodowe stały się nic nieznaczącą

eprasa.pl 9b9ddab375

przybudówką partii komunistycznej. W tych państwach, tak jak w ZSRR, pracownicy najemni zarabiali bardzo marnie i nie mieli żadnej realnej ochrony własnych interesów. Strajki były prawnie zakazane. Organizacja pracy na ogół fatalna, płace bardzo mizerne, normy fabryczne mocno wyśrubowane, warunki życia ciężkie. Oficjalnie wyjaśniano, że to konieczne wyrzeczenia w imię „budowy socjalizmu". A w socjalizmie wszystkim będzie się żyło wspaniale. We wszystkich podbitych przez Sowiety krajach pojawiały się samorzutne strajki, przeradzające się w bunty robotnicze. W Berlinie w 1953 r., w Poznaniu w czerwcu 1956 r., na Węgrzech w październiku 1956 r. Była seria masowych protestów robotniczych w Polsce – 1970 r., 1976 r. 1980 r. W latach siedemdziesiątych w Polsce rozpoczynają działalność niezależne od władz komunistycznych struktury: Komitet Obrony Robotników w Warszawie, na Wybrzeżu Wolne Związki Zawodowe rozszerzają wpływy na inne regiony Polski. Ruch sprzeciwu rozpoczęty w lipcu i sierpniu 1980 r. ostatecznie ogarnął miliony pracowników najemnych w całej Polsce. Przekształcił się w Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". Polska klasa pracowników najemnych nie dała się ostatecznie oszukać marksistom-komunistom.

Katolicka nauka społeczna

Rewolucja przemysłowa stała się przedmiotem szczególnej troski papieża Leona XIII. Jedna z jego najważniejszych encyklik, „Rerum novarum" (15.05.1891) poświęcona została przede wszystkim sprawom pracowników najemnych. Ukazuje zarys praw i obowiązków chrześcijańskiej pracy. Analizuje z tego punktu widzenia ówczesną dramatyczną egzystencję robotników fabrycznych. Wskazuje na konieczność zasadniczej zmiany „wołających o pomstę do Nieba" stosunków społeczno-gospodarczych i poprawy położenia milionów zatrudnionych. Uzasadnia konieczność tworzenia i działania związków zawodowych, gdyż zdaniem Leona XIII są one czynnikiem, który skutecznie może poprawić sytuację pracowników najemnych. Związki zawodowe mają być niezależne od państwa, ale państwo powinno otoczyć „opieką prawną tworzone związki pracujących obywateli", zapewniając im autonomię i swobodę działania.

Wśród kolejnych encyklik społecznych Kościoła katolickiego wymienić należy: „Quadragesimo anno" papieża Piusa XI (1931), „Mater et magistra" (1961), „Pacem in terris" (1963) papieża Jana XXIII oraz „Populorum progressio" (1967) papieża Pawła VI. W encyklice „Quadragesimo anno" Pius XI przedstawił nauczanie odnoszące się do związków zawodowych jako „wytworu prawa naturalnego", będącego równie ważną instytucją w społeczeństwie jak samorząd terytorialny. Podobnie bowiem jak „mieszkańcy gminy zazwyczaj zakładają stowarzyszenia o przeróżnych celach, do których poszczególne jednostki mogą wedle upodobania przystąpić (...), tak samo wolno członkom jednego i tego samego zawodu również tworzyć organizacje, pozostające w jaki bądź sposób w związku z ich czynnością zawodową". Związki zawodowe mają stanowić ciała pośredniczące pomiędzy pracownikiem a społeczeństwem, zgodnie z propagowaną w katolickiej nauce społecznej (KNS) zasadą pomocniczości. Ponadto oczywiście realizują prawo osób do obrony swych interesów, jednak nie na za-

W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX W. OBOWIĄZYWAŁY PRAWA CHRONIĄCE WYŁĄCZNIE INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW, ZAKAZUJĄCE ORGANIZOWANIA SIĘ PRACOWNIKÓW FABRYCZNYCH I STRAJKÓW.

TZW. KWESTIA ROBOTNICZA STAŁA SIĘ CENTRUM ZAINTERESOWANIA KAROLA MARKSA (MANIFEST KOMUNISTYCZNY) I FRYDERYKA ENGELSA.

eprasa.pl 9b9ddab375

sadzie marksistowskiej „walki klas". Związki zawodowe – według zasady pomocniczości – mają służyć dobru całego społeczeństwa. Zdaniem Piusa XI konieczne jest zarówno istnienie związków zawodowych wyrażających interesy poszczególnych grup zawodowych, jak i korporacji reprezentujących cały stan zawodowy. Jeśli chodzi o kolejnych papieży, zarówno Pius XII, jak i Jan XXIII czy Paweł VI wskazywali na doniosłą i rosnącą rolę związków zawodowych we współczesnym świecie. Ci trzej papieże aprobowali działalność Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Paweł VI w liście apostolskim „Octogesima adveniens" podkreślił, że związki zawodowe mają na celu: obronę prawa do pracy, rozwoju własnej osobowości każdego pracownika najemnego, jego własnych zdolności w wykonywaniu zawodu, prawa do sprawiedliwego wynagrodzenia oraz pomocy na wypadek choroby i starości.

Dzieło bł. Stefana Wyszyńskiego

Pojęcie godności pracy najemnej nie ma charakteru ściśle religijnego, jednak w Polsce był obecny silny nurt religijnej inspiracji ruchu robotniczego, w którym oprócz uprawnionych dążeń do sprawiedliwej płacy i warunków pracy był mocno zaznaczony postulat godności. To się nałożyło także na rosnącą świadomość tożsamości narodowej, o czym przypominają wydarzenia rewolucji 1905-1907 r. w zaborze rosyjskim. Obok żądań praw pracowniczych w ruchu robotniczym w Polsce pojawił się silny nurt niepodległościowy. Znaczący był dla polskich robotników w wojnie z bolszewicką Rosją w 1919-1920 r. Z tego nurtu wywodzi się personalistyczne rozumienie problematyki pracy, prawa pracy i uprawnień pracowniczych kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tym wartościom i celom poświęcił on ogromną część swojej pracy duszpasterskiej i naukowej w latach międzywojennych. W przekonaniu bł. Stefana Wyszyńskiego ustawodawstwo pracy obowiązuje – także w sumieniu – jako część prawa państwowego, wydana przez prawowitą władzę państwową. Poglądy te przedstawione m.in. w ważnym dziele kardynała Stefana Wyszyńskiego, książce „Duch pracy ludzkiej. Myśli o wartości pracy", nic nie straciły na aktualności.

W POLSCE BYŁ OBECNY SILNY NURT RELIGIJNEJ INSPIRACJI RUCHU ROBOTNICZEGO, CO SIĘ NAŁOŻYŁO NA ROSNĄCĄ ŚWIADOMOŚĆ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ.

W KOMUNISTYCZNEJ ROSJI OKAZAŁO SIĘ, ŻE DLA PRACOWNIKÓW NAJEMNYCH W PAŃSTWIE DYKTATURY PROLETARIATU ŻADNYCH PRAW NIE MA I NIE BĘDZIE.

Encyklika pracy św. Jana Pawła II

Problematyka związków zawodowych i ich roli we współczesnym świecie jest szczególnie obecna w nauczaniu św. Jana Pawła II. Encyklika „Laborem exercens" (14.09.1981), powstała w 90. rocznicę ogłoszenia „Rerum novarum". Punktem wyjścia tego dokumentu była analiza głębokich przemian technicznych, ekonomicznych i politycznych, jakie wpływały na współczesny świat pracy. Centralnym założeniem encykliki „Laborem exercens" jest stwierdzenie, że „praca ludzka stanowi najważniejszy punkt do rozwiązania kwestii społecznej". Papież definiuje pracę jako każdą działalność, którą wykonuje człowiek, „bez względu na jej charakter i okoliczność. Każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest on zdolny i dysponowany przez samo swoje człowieczeństwo". Tak pojęta praca jest rozumiana dwojako: przedmiotowo – jako technika panowania nad ziemią, i podmiotowo – człowiek stanowi ostateczny cel pracy. Jan Paweł II podkreśla: „Człowiek jest właściwym podmiotem pracy, dlatego nie może być traktowany jako narzędzie produkcji. Człowiek nie jest dla pracy, lecz praca jest dla człowieka".

Praca ludzka stanowi podstawę kształtowania życia rodzin-

eprasa.pl 9b9ddab375

nego, państwowego i międzynarodowego. Encyklika poddaje krytyce kapitalizm, liberalizm, kolektywizm i marksizm, stwierdzając, że błędem tych wszystkich koncepcji jest rozdzielenie kapitału od pracy. Jan Paweł II uznał w encyklice „Laborem exercens" pierwszeństwo pracy przed kapitałem.

Strajki – broń uprawniona

Trzeba zwrócić uwagę na szczególną interakcję, jaka zaszła pomiędzy pojawieniem się encykliki „Laborem exercens" a powstaniem w Polsce Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". W tej encyklice szczególne miejsce poświęcone zostało problematyce związków zawodowych. Papież podkreślił: „Doświadczenie historyczne wykazało, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych". Głównym przedmiotem zaangażowania związków zawodowych jest ochrona praw ludzi pracy bez względu na rodzaj wykonywanego zawodu. Jednakże nie jest to jedyna płaszczyzna ich aktywności, kolejną jest uczestnictwo i organizacja strajków. Według encykliki „Laborem exercens" prawo do tworzenia związków zawodowych implikuje samo w sobie prawo do strajku jako formy grupowego protestu przeciwko niesprawiedliwości w pracy. Jan Paweł II przywoływał następujące uwarunkowania strajków: „Pracownicy powinni (...) mieć zapewnione prawo do strajków, bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nich. Przyznając, że jest to środek w pełni uprawniony, trzeba równocześnie podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. Nie można go nadużywać. Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek «politycznych»".

W POLSCE MILIONOWE RZESZE ROBOTNIKÓW POZBAWIŁY PRAWOMOCNOŚCI KOMUNISTYCZNĄ IDEOLOGIĘ, KTÓRA CHCIAŁA RZĄDZIĆ W ICH IMIENIU.

Związki zawodowe w perspektywie współczesnej KNS

Ważną formą zaangażowania związków zawodowych ma być inicjowanie szerokiego procesu edukacyjnego, kształtującego powszechne relacje społeczne, nie tylko te w środowisku pracy. Św. Jan Paweł II pisze: „Otwierają się wielorakie możliwości w działaniu organizacji związkowych, i to również w działaniu o charakterze oświatowym, wychowawczym i samowychowawczym. Zasłużona jest praca uczelni w rodzaju tak zwanych uniwersytetów robotniczych lub ludowych, programów i kursów formacyjnych, które ten właśnie kierunek działalności rozwijały i nadal starają się rozwijać. Stale należy dążyć do tego, ażeby dzięki działalności swoich związków zawodowych pracownik mógł nie tylko więcej «mieć», ale przede wszystkim bardziej «być»: pełniej urzeczywistnić pod każdym względem swe człowieczeństwo".

SZCZEGÓLNA INTERAKCJA ZASZŁA POMIĘDZY POJAWIENIEM SIĘ ENCYKLIKI „LABOREM EXERCENS" A POWSTANIEM W POLSCE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ".

Trzeba zwrócić uwagę na wpływ encykliki „Laborem exercens", a szerzej katolickiej nauki społecznej, na formułowanie założeń programowych NSZZ „Solidarność". W dokumencie „Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji kraju. Tezy do dyskusji" (16.08.1981) określono podstawowe wartości Związku. W Programie przyjętym przez I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" wskazywano, że „nowym bodźcem do działania jest dla nas encyklika o pracy ludzkiej Jana Pawła II. Solidarność jako masowa organizacja ludzi pracy jest także ruchem moralnego odrodzenia narodu". W Deklaracji przyjętej przez I Zjazd podziękowano papieżowi za encyklikę „Laborem exercens", gdyż zawiera ona „podstawowe wartości dla ludzi pracy".

Amerykański duchowny Malachi Martin w swojej książce poświęconej

eprasa.pl 9b9ddab375

jezuitom uznał, że na początku pontyfikatu Jana Pawła II starły się dwa modele sprzeciwu wobec dyktatur: nikaraguański i polski. Pierwszy wywodził się z teologii wyzwolenia i walki klasowej, drugi z zasady solidaryzmu społecznego. Papież z kraju zniewolonego przez dyktaturę komunistyczną nie miał złudzeń co do opartej na marksizmie teologii wyzwolenia. Na podstawie polskiego doświadczenia wybrał zdecydowanie model polski, odwołujący się do obrony ludzkiej godności i do oporu społecznego bez przemocy.

W dziesięć lat po ogłoszeniu „Laborem exercens" Jan Paweł II w kolejnej ze swoich encyklik, „Centesimus annus", przypominał o NSZZ „Solidarność". Podkreślił, „że zasadniczy kryzys ustrojów, które chcą uchodzić za formę rządów czy wręcz za dyktaturę robotników, rozpoczął się wielką akcją protestu robotniczego, podjętą w Polsce w imię solidarności. Rzesze robotników pozbawiły prawomocności ideologię, która chce przemawiać w ich imieniu, a czerpiąc z własnego trudnego doświadczenia pracy i ucisku, odnalazły czy niejako odkryły na nowo pojęcia i zasady nauki społecznej Kościoła". Św. Jan Paweł II podkreślał fakt, że do upadku tego „bloku" czy imperium doprowadza walka pokojowa, która posługuje się jedynie bronią prawdy i sprawiedliwości. Gdy marksizm uważał, że zaostrzające się sprzeczności społeczne można rozwiązać tylko przez gwałtowne starcie klasowe, przez radykalną rewolucję, to siły, które doprowadziły do upadku marksizmu, poszukiwały wytrwale wszelkich dróg pertraktacji i dialogu.

Sprawiedliwy system pracy

Jan Paweł II uznał, że sprawiedliwy ustrój pracy to taki, który wiąże się z dopuszczeniem do współudziału w zyskach i zarządzaniu wszystkich pracujących. Łączy się to z uprawnieniami pracowników najemnych, które mają być zabezpieczone czy gwarantowane przez państwo. Państwo powinno planować i organizować zatrudnienie, bezrobocie bowiem oznacza zło i wymaga szybkiego skutecznego przeciwdziałania. Obowiązkiem pracodawcy jest stwarzać godziwe warunki pracy oraz sprawiedliwie wynagradzać pracę.

W ostatniej części encykliki Jan Paweł II koncentruje swoją uwagę na duchowości ludzkiej pracy, dzięki której człowiek uczestniczy w dziele stworzenia. Przez pracę człowiek nie tylko przyczynia się do przemiany świata, ale również doskonali siebie samego.

Drugim społecznym dokumentem Jana Pawła II jest encyklika „Sollicitudo rei socialis" (30.12.1987). Okazją do wydania tej encykliki była 20. rocznica ogłoszenia przez Pawła VI „Populorum progressio". Trzecią encykliką społeczną Papieża Polaka jest „Centesimus annus" (01.01.1991), wydana w setną rocznicę ukazania się „Rerum novarum". To dokument najbardziej wszechstronny i najgłębszy z encyklik św. Jana Pawła II. Potwierdza naukę Leona XIII, według której socjalizm jest rozwiązaniem fałszywym, ponieważ przyjmuje błędną koncepcję osoby ludzkiej. Ta błędna koncepcja przyczyniła się ostatecznie do upadku socjalistycznego systemu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Encyklika zawiera także krytykę społeczeństwa konsumpcyjnego jako modelu rozwoju, który pomija wartości duchowe. „Centesimus annus" podejmuje zagadnienie własności prywatnej. Prawo posiadania własności ma charakter naturalny i jest uprawnieniem osobowym człowieka. Jednak nie może zagrażać czy ograniczać powszechnego przeznaczenia dóbr ziemi. W nowoczesnym procesie pracy ujawnia się też nowa forma własności, jaką jest własność wiedzy, techniki i umiejętności, których nośnikiem jest sam człowiek.

ENCYKLIKA „RERUM NOVARUM" PAPIEŻA LEONA XIII UZASADNIA KONIECZNOŚĆ DZIAŁANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH JAKO CZYNNIKA, KTÓRY POPRAWI SYTUACJĘ PRACOWNIKÓW NAJEMNYCH.

PRAWO POSIADANIA WŁASNOŚCI MA CHARAKTER NATURALNY I JEST UPRAWNIENIEM OSOBOWYM CZŁOWIEKA.

eprasa.pl 9b9ddab375

Solidarność żyje i walczy!

Demonstracja patriotyczna zorganizowana w Gorzowie Wielkopolskim przez podziemną Solidarność w środku stanu wojennego 31 sierpnia 1982 roku była najbardziej **wyrazistym** wystąpieniem przeciwko władzy komunistycznej od 13 grudnia 1981 roku aż do roku 1989.

Agnieszka Żurek

W historii Gorzowa Wielkopolskiego było to największe wydarzenie niepodległościowe od 1945 roku.

Biały Krzyż

Wprowadzenie stanu wojennego spotkało się rzecz jasna z oporem podziemnej Solidarności w całej Polsce i falą wystąpień przeciwko władzom komunistycznym. Niezgodę na zniewolenie wyrażano poprzez kolportowanie ulotek z hasłami niepodległościowymi, wspieranie internowanych, malowanie patriotycz-

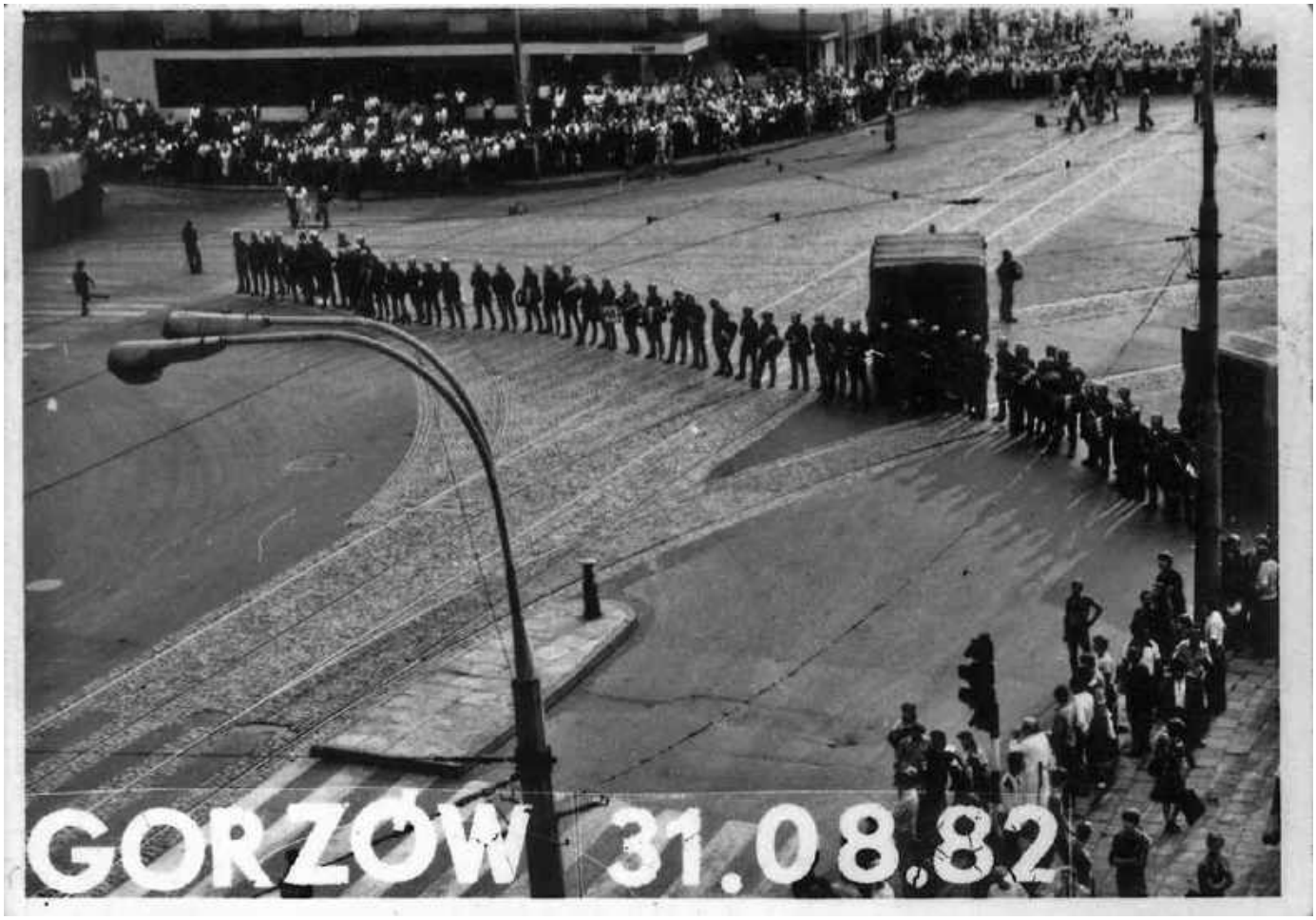

Fot. IPN.gov.pl

eprasa.pl 9b9ddab375

nych haseł w miejscach publicznych, a także organizowanie publicznych modlitw w intencji represjonowanych. Szczególnym miejscem stała się tutaj gorzowska katedra z umieszczonym na zewnątrz Białym Krzyżem, pod którym składano kwiaty, palono świece i zostawiano karteczki z napisem: „Solidarność żyje!".

Dniem kulminacji oporu przeciwko władzy stał się dla podziemnej Solidarności 31 sierpnia 1982 roku – druga rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych. W całym kraju odbywały się tego dnia strajki i demonstracje patriotyczne. Najbardziej spektakularna odbyła się w Gorzowie Wielkopolskim.

„Dziś, w dwa lata od pamiętnych wydarzeń sierpniowych, znów musimy walczyć o nasze prawa, które nam wydarto w grudniową noc. Nie godzimy się być niewolnikami! Drugą rocznicę sierpnia 1980 roku uczcimy więc wykazaniem naszego uporu i niezłomnej woli zwycięstwa w walce o podstawowe prawa ludzkie i obywatelskie" – głosiła treść odezwy Regionalnej Komisji Wykonawczej gorzowskiej Solidarności. „Istnieje duże prawdopodobieństwo akcji demonstracyjnych przy katedrze w Gorzowie Wlkp. w dniu 31 sierpnia o godzinie 15.00 [...]. Aktyw partyjny województwa w efekcie szeroko zakrojonej akcji polityczno-propagandowej dotarł do wszystkich środowisk, do każdego członka partii, podejmuje rozmowy z jak najszerszym gronem bezpartyjnych celem przeciwdziałania wyjściu ludzi na ulicę. [...] Stan bojowości i świadomości aktywu PZPR oceniam wysoko. Istnieje pełna świadomość odpowiedzialności aktywu za najbliższe dni oraz faktu, że obecna batalia polityczna musi być wygrana przez partię" – pisał do Komitetu Centralnego PZPR działacz partii komunistycznej Mirosław Dackiewicz.

Przedstawiciele środowisk niepodległościowych zebrali się pod Białym Krzyżem wczesnym popołudniem. W szczytowym momencie było ich kilka tysięcy. Odśpiewano polski hymn, „Rotę", „Boże, coś Polskę", a następnie zaczęto wznosić okrzyki: „Sprawiedliwość!", „Polska nasza!" i „Solidarność!".

Milicja Obywatelska zaczęła wzywać ludzi do rozejścia się, informując przez megafony, że zgromadzenie jest nielegalne. Wobec demonstrujących użyto gazu i armatek wodnych. Dwa granaty z gazem zostały wrzucone do gorzowskiej katedry, uszkadzając witraże. Demonstracja rozlała się po mieście i zamieniła w bitwę Solidarności z oddziałami ZOMO.

PRZEDSTAWICIELE ŚRODOWISK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH ZEBRALI SIĘ POD BIAŁYM KRZYŻEM WCZESNYM POPOŁUDNIEM. W SZCZYTOWYM MOMENCIE BYŁO ICH KILKA TYSIĘCY. ODŚPIEWANO POLSKI HYMN, „ROTĘ", „BOŻE, COŚ POLSKĘ", A NASTĘPNIE ZACZĘTO WZNOSIĆ OKRZYKI: „SPRAWIEDLIWOŚĆ!", „POLSKA NASZA!" I „SOLIDARNOŚĆ!".

„Będę podawać kamienie"

„31 sierpnia poszedłem na zakupy do miasta i przez ciekawość zobaczyłem zgromadzenie przy katedrze, o którym wcześniej nie wiedziałem. Zatrzymałem się, spotkałem znajomego, z którym zaczęliśmy rozmawiać. Zaczęło przybywać ludzi. Była godzina ok. 16-17 i zobaczyłem, że jeździ gazik wojskowy i operatorzy filmują zebranych przy katedrze. Wówczas rozległy się okrzyki: «Gestapo, gestapo!». Przy fontannie stała grupa ZOMO z granatami łzawiącymi. Obok stał komendant MO Kosiorowski, dalej stała buda na samochodzie marki star, tak zwana więźniarka, ktoś przez megafon nadawał wezwanie do rozejścia się. Następnie od strony Urzędu Miejskiego nadeszła grupa ZOMO-wców z tarczami, w hełmach i zbliżali się do katedry. ZOMO-wcy zaczęli wystrzeliwać granaty. Trochę to dziwnie wyglądało, tak jakby byli słabo wyszkoleni albo zdenerwowani, bo wystrzeliwali te granaty w ten sposób, że nie odczekali czasu, aż lont zacznie się dobrze palić, tak aby po wystrzeleniu eksplodował wśród zebranych, tylko strzelali od razu po podpaleniu. A zebrani pod katedrą te granaty odrzucali

eprasa.pl 9b9ddab375

i zamiast zebrani płakać, to płakali ZOMO-wcy. Następnie nadjechał wóz bojowy do polewania wodą. To, co zobaczyłem, było straszne. Gdy polewaczka zbliżyła się do ludzi, ktoś krzyknął: «Na kolana!». Wszyscy uklękli i zaczęło się polewanie. To było straszne, bo to ciśnienie wody ogromne. Zaczęły się tworzyć grupki ludzi rzucających kamieniami w kierunku ZOMO-wców. Widziałem, jak przewrócono jakiś pojazd milicyjny na ul. Sikorskiego. Tam też zaczęto zrywać bruk i z ławek robić barykadę, aby nie mogły przejechać pojazdy milicyjne. Podobnie było na ul. Chrobrego. Próbowałem wydostać się stamtąd i pójść do domu. Cofnąłem się i poszedłem na ul. Obotrycką. Tam znów natknąłem się na polewaczkę, która jeździła Obotrycką i ulicami sąsiednimi. Tam widziałem, jak ojciec własnym ciałem osłonił sześcioletnie dziecko, a ciśnienie wody dosłownie rzuciło go na ziemię. Działania ZOMO były dla mnie niezrozumiałe: pałowali wszystkich, którzy się nawinęli" – wspomina w rozmowie z historykiem Dariuszem Aleksandrem Rymarem pragnący zachować anonimowość świadek tamtych wydarzeń, służący ówcześnie w LWP.

Cytowany przez tego samego historyka ówczesny uczeń i pracownik „Ursusa" Krzysztof Gonerski tak opowiada o 31 sierpnia 1982 roku: „Pod katedrą byłem przed 15.00. Większość ludzi stała, spotkałem tam paru kolegów. Stojąc w tłumie, czułem wolność i solidarność. Wznoszono okrzyki: «Nie chcemy Wojciecha, chcemy Lecha!», «Leszek, Leszek!». Po 15.00 koło domu towarowego SDH zaczęło się koncentrować ZOMO. Zaczęły podjeżdżać stary, widać było, że się szykują do akcji. [...] Na drugi dzień koledzy, którzy uczestniczyli w zajściach, opowiadali mi różne zdarzenia. Np. jeden z nich opowiadał o starszej pani, która tłukła płyty chodnikowe na mniejsze kawałki nadające się do rzucania i mówiła do młodszych: «Ja nie dam rady rzucać, ale chociaż wam pomogę i będę podawała kamienie». Jeden z kolegów umiał daleko rzucać. Kiedy trafił w jakiś pojazd milicyjny, ludzie bili mu brawo. W następnych dniach było niewesoło. Milicja mająca dokumentację fotograficzną wyłapywała uczestników. Ja chodziłem wtedy do elektryka i widziałem, jak też do nas przychodzili ze zdjęciami, szukając uczniów, którzy brali udział w zajściach. Byli niestety nauczyciele, którzy pomogli w ten sposób wyłapać kilku uczniów".

W walkach ulicznych Solidarność broniła się, jak umiała, chwilami przechodząc nawet do kontrofensywy. Manifestanci obrzucili kamieniami siedzibę PZPR, wybijając w budynku kilka szyb. Komuniści spacyfikowali demonstrujących przemocą i poddali ich surowym represjom – tak aby skutecznie zniechęcić ewentualnych naśladowców. Jak jednak wskazuje Dariusz Aleksander Rymar w opracowaniu dla Instytutu Pamięci Narodowej: „Skala zajść z 31 sierpnia była wstrząsem dla władz. Choć demonstracja nie miała znaczenia dla układu sił, była dużą porażką propagandową rządzących. Gorzowski KW PZPR był wyraźnie przybity i skonsternowany wielkością manifestacji. Do KW docierały sygnały od aparatu partyjnego domagające się surowych represji wobec «inspiratorów», «organizatorów» i «aktywnych uczestników» zamieszek. Były nawet głosy domagające się wprowadzenia «stanu wojennego II stopnia». Niewątpliwie sygnały te świadczyły o poczuciu bezsilności władz, płynącej głównie z masowości wystąpienia po ośmiu miesiącach stanu wojennego, okraszonego przecież licznymi represjami mającymi zastraszyć potencjalnych kontestatorów".

Solidarność mimo poniesionych ofiar uznała sierpniową demonstrację za sukces. „My wygraliśmy. My jesteśmy moralnymi zwycięzcami! Bohaterstwo manifestujących, poświęcenie mieszkańców miasta, którzy w wielogodzinnych walkach spieszyli z pomocą walczącym robotnikom, świadczy o tym, że Solidarność jest wśród nas – żyje i walczy!" – napisali w odezwie członkowie gorzowskiego RKW.

„BOHATERSTWO MANIFESTUJĄCYCH, POŚWIĘCENIE MIESZKAŃCÓW MIASTA, KTÓRZY W WIELOGODZINNYCH WALKACH SPIESZYLI Z POMOCĄ WALCZĄCYM ROBOTNIKOM, ŚWIADCZY O TYM, ŻE SOLIDARNOŚĆ JEST WŚRÓD NAS – ŻYJE I WALCZY!".

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Człowiek, laicyzacja, potrzeby religijne

Te dane są dramatyczne. W ciągu ostatnich trzydziestu lat odsetek regularnie praktykujących Polaków spadł z blisko 70 proc. do niespełna 42 proc. I nie ma się co pocieszać interpretacją zawartą w raporcie CBOS, że główną przyczyną owego spadku jest postępująca utrata zmysłu religijnego u Polaków.

Opowieść o tym, że ludzie nie mają potrzeb religijnych, stracili zainteresowanie tematem i że z tym Kościół niewiele może zrobić, zdecydowanie mnie nie przekonuje. Szukanie sensu, budowanie wyjaśnień wpisane jest w nasze życie. Doświadczenie niepełności, bezradności także. Nie inaczej jest z wieloma pytaniami o znaczenie cierpienia, odchodzenia itd. Nasze czasy część z tych pytań przesłoniły konsumpcją, inne odwróciły, ale nie są w stanie odwrócić fundamentalnego znaczenia poszukiwania sensu.

I w tym kluczu filozoficznym należy – moim zdaniem – interpretować odpowiedzi znaczącej części respondentów CBOS wyjaśniających swoją niewiarę. Jeśli 17 proc. z nich podkreśla, że odeszło, bo nie widzi sensu w praktykach, albo nie „czuje się dobrze z wiarą" – to zamiast dyspensować się od odpowiedzialności i stwierdzać, że winę za wszystko ponosi współczesny świat – warto zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście jako Kościół potrafimy trafnie odczytać pytania, jakie ludzie sobie zadają? Czy chcemy słuchać ich potrzeb, czy potrafimy odnaleźć fundamentalne poszukiwanie ich własnych sensów? Może być bowiem tak, że to wcale nie brak potrzeb religijnych, ale brak umiejętności ich zaspokajania przez obecny Kościół jest głównym problemem.

Oczywiście – wśród owych wymienionych 17 proc. zakwalifikowanych jako osoby, które zaprzestały praktyk z powodu utraty zmysłu religijnego, są także tacy, którzy wprost mówią o lenistwie czy obojętności. Obojętni czy leniwi byli jednak zawsze, to nie jest nowe zjawisko. Wcześniej wiara religijna wpisana była w codzienność, w rytm myślenia, a teraz taka nie jest. I znowu warto zadać pytanie, czy za ową zmianą stoją tylko czynniki zewnętrzne (a że stoją to jasne), czy jednak również fakt kompletnego rozejścia się Kościoła ze współczesnością. I mówię nie tylko o emocjach, ale także o stylu myślenia, filozofowania czy wreszcie o niechęci do przyjęcia realnych ludzkich pytań i problemów.

Mam świadomość, że to tylko jedna z możliwych interpretacji tych badań, częściowo sprzeczna z tym, jak wyjaśnia je prof. Mirosława Grabowska. To wyjaśnienie mniej też dla nas wygodne i trudniejsze, bo wymagające zmierzenia się z pytaniami o realną formę pytań, o sens i głębię w naszym życiu, na które – jak się zdaje – nie tylko nie umiemy odpowiadać, ale też w istocie nie potrafimy ich usłyszeć. I to jest – jak się zdaje – jeden z największych naszych problemów. Warto się z nim mierzyć, a nie zwalać winę na brak potrzeb religijnych.

eprasa.pl 9b9ddab375

Rola Solidarności w obaleniu komunizmu jest bezsporna

O tegorocznym kalendarzu obchodów Sierpnia ’80; o tym, jak powstanie Solidarności wpłynęło na kształt najnowszej historii Polski; w jakim stopniu zrealizowano postulaty uchwalone w sierpniu 1980 roku; a także pracy zdalnej i emeryturach stażowych mówi **Krzysztof Dośla**, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 9b9ddab375

– Panie Przewodniczący, w jaki sposób Region Gdański będzie w tym roku obchodził uroczystości związane z rocznicą Sierpnia 1980 roku? Obchody w zasadzie trwają już od połowy sierpnia.

– Obchody sierpniowe – jak co roku – rozpoczęliśmy 14 sierpnia. Staramy się zawsze zaznaczyć tę datę, bo jest ona niezwykle ważna. To w tym dniu rozpoczął się strajk w Stoczni Gdańskiej i ta data wyznaczyła później cały przebieg historii Solidarności. W związku z tym właśnie 14 sierpnia w Gdańsku odprawiono mszę świętą w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu za strajkujących w roku 1980. Tego samego dnia odbyło się również tradycyjne spotkanie pod byłym obozem dla internowanych w Strzebielinku, gdzie przetrzymywano internowanych tylko dlatego, że należeli i działali w Solidarności. 28 sierpnia w Tczewie po mszy świętej odwiedzimy pomnik poświęcony bohaterom Solidarności. Odbędzie się tam także koncert. Potem uroczystości przeniosą się do Gdyni, gdzie 30 sierpnia złożymy kwiaty pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970, a także będziemy śledzić debatę: „Fenomen «Solidarności» w panoramie XX wieku". Z kolei 31 sierpnia nastąpi odsłonięcie tablicy na budynku Zarządu Morskiego Portu Gdańsk w Porcie Gdańskim, gdzie zostaną upamiętnieni wszyscy portowcy, którzy zakładali Solidarność, strajkowali, a potem byli z tego powodu represjonowani. Przed uroczystościami w Sali BHP prezes IPN wręczy Krzyże Wolności i Solidarności, złożymy także kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II, Ronalda Reagana oraz Anny Walentynowicz. Organizujemy zatem lub współorganizujemy na Pomorzu cały szereg różnego rodzaju wydarzeń o charakterze historycznym, artystycznym, naukowym i duchowym. Odbywają się one nie tylko w Gdańsku, ale także w Wejherowie, Starogardzie Gdańskim czy Kościerzynie, tak aby tę sierpniową rocznicę mocno wyeksponować. Finałem tegorocznych obchodów będzie msza święta tradycyjnie koncelebrowana w świątyni Solidarności – bazylice pw. św. Brygidy.

JESTEM PRZEKONANY, ŻE TAK DŁUGO JAK LUDZIE BĘDĄ WYKONYWAĆ PRACE FIZYCZNĄ, TAK DŁUGO ZWIĄZEK ZAWODOWY BĘDZIE POTRZEBNY. ZWIĄZEK TO ADWOKAT PRACOWNIKÓW.

– Czy ktoś z najważniejszych osób w państwie potwierdził już swoją obecność podczas uroczystości głównych w Sali BHP?

– Prezydent Andrzej Duda w tym roku przybędzie do Lubina, gdzie odbywać się będą obchody 40. rocznicy Zbrodni Lubińskiej, wobec tego nie będzie go w Gdańsku. Jeśli chodzi natomiast o delegację rządową, to na dziś mam potwierdzenie, że obecny będzie premier Mateusz Morawiecki, minister Marlena Maląg i minister Marcin Horała. Sytuacja może jednak ulec zmianie. Im bliżej uroczystości, tym więcej będziemy mieli tych potwierdzeń. Warto też podkreślić, że na uroczystym posiedzeniu Zarządu Regionu w Sali BHP będą nie tylko wystąpienia zaproszonych gości czy wręczanie odznaczeń państwowych, ale także wręczenie stypendiów młodym, wyróżniającym się uczniom pochodzącym z mniej zamożnych rodzin. Takich stypendiów wręczyliśmy już ponad siedemset. Dla nich uroczystość będzie też swoistą lekcją historii.

– W związku z uroczystościami sierpniowymi na budynku gdańskiej Solidarności zawisł ważny baner. Są na nim dwie flagi – polska i ukraińska, a także dwie daty – 1980 i 2022.

– W tym roku jest to szczególny baner. Znajdują się na nim dwie znamienne daty. Rok 1980, kiedy powstała Solidarność, a także rok 2022, który zapisze się w historii nie tylko Ukrainy, ale całego świata, jako czas rozpoczęcia wojny i dramatu narodu ukraińskiego. Szkoda, że w XXI wieku musimy nawiązywać do takich wydarzeń, które dzieją się obecnie za naszą wschodnią granicą. Cieszę się, że taki baner wisi na naszym budynku.

– Obchodom wydarzeń z sierpnia 1980 roku często towarzyszą debaty, na których stawia się pytanie o wpływ Solidarności na upadek komunizmu. Jak Pan ocenia rolę NSZZ „Solidarność" w dekonstrukcji reżimu komunistycznego w Polsce?

– W Polsce rola Solidarności w obaleniu komunizmu jest bezsporna i trzeba mieć bardzo dużo złej

eprasa.pl 9b9ddab375

Fot. arch. „S"

woli, by to kwestionować. Wprawdzie niektórzy próbują pokazywać, jak niezwykle zasłużyli się w obalaniu komunizmu obywatele NRD, czy jak Czesi wywalczyli wolność, protestując w czasie tzw. aksamitnej rewolucji. Częściej jednak próbuje się pomijać fakt, że Solidarność zwyciężyła, bo była masowym związkiem zawodowym, silnym siłą milionów pracowników, walczącym o godność pogardzanego przez ludową władzę „robola". Dlatego przetrwała noc stanu wojennego i zwyciężyła. Oczywiście, skupiała różne środowiska, ale pod związkowym sztandarem. Wielu niewątpliwie przeszkadza to, że do upadku komunizmu i odzyskania przez Polskę suwerenności doprowadził Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność". Ci, którzy to pomijają, mówią, że Solidarność „skończyła się" w 1989 roku, miała zwinąć sztandary i przejść do historii. Tymczasem, choć oczywiście mniej liczna, Solidarność jest jedna, bo i wtedy, i dziś ma podobny program i podobne cele. Opiera się na tych samych fundamentach – społecznej nauce Kościoła, patriotyzmie, który jest potrzebny i w czasie wojny, i w czasie pokoju, oraz bezpiecznej pod każdym względem rodzinie. Wreszcie, wiele środowisk usiłuje pomniejszyć rolę świętego Jana Pawła II nie tylko w budowaniu polskiego ducha, ale przecież także w obaleniu komunizmu. Bez jego pielgrzymek do Ojczyzny w 1979, 1983 i 1987 roku nie byłoby roku 1989. Warto wreszcie dodać, że w sierpniu pamiętamy nie tylko o wydarzeniach z roku 1980, ale także o strajkach w maju i sierpniu 1988 roku, które – choć mniej liczne – bezpośrednio doprowadziły do przełomu. Komuniści nie mieli już wyjścia i uznali, że to ostatni moment, kiedy można się jeszcze z kimkolwiek dogadać, dlatego zwołano Okrągły Stół.
Dziś wielu krytyków Solidarności próbuje jednocześnie zawłaszczyć program Samorządnej Rzeczpospolitej uchwalony na pierwszym KZD, który stał się podstawą budowy

eprasa.pl 9b9ddab375

polskich samorządów. Na koniec można sobie zadać pytanie: czy rzeczywiście ten komunizm udało nam się szybko i do końca obalić? Zapominamy, że pierwszym prezydentem był generał Wojciech Jaruzelski, a ministrem spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak? Nie pamiętamy, że rzesze tajnych współpracowników miały się dobrze przez dekady, a i dzisiaj są środowiska, którym przeszkadza Instytut Pamięci Narodowej?

– Wstąpił Pan do Solidarności już w 1980 roku. Jak wspomina Pan ten okres, gdy rodziła się Solidarność?

– Pamiętam strajk w Stoczni Gdańskiej. Można powiedzieć, że od pierwszego do ostatniego dnia w pewien sposób w nim uczestniczyłem. Zostałem zaokrętowany w Polskich Liniach Oceanicznych, czyli skierowany do pracy jako członek załogi statku „Ostrołęka" w dniu nomen omen 14 sierpnia, ale pojechałem do pracy następnego dnia. Statek stał w Porcie Gdańskim na Nabrzeżu Wiślanym. Gdy podszedłem do bramy portowej, zobaczyłem ku mojemu zdziwieniu, że w poprzek bramy stoją dwie przyczepy traktorowe spięte łańcuchem, a na bramie zamiast klasycznej straży portowej stoją panowie z biało-czerwonymi opaskami. Byłem święcie przekonany, że kręcony jest jakiś film. Od nich dowiedziałem się, że wybuchł strajk. My jako załoga statku cały strajk przestaliśmy w porcie, a od 21 sierpnia już jako strajkująca załoga Polskich Linii Oceanicznych formalnie byliśmy reprezentowani w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym. Nosiliśmy biało-czerwone opaski, na tyle, na ile mogliśmy, pomagaliśmy stoczniowcom, a w nocy nasłuchiwaliśmy Wolnej Europy. Warto wspomnieć, że w ramach Solidarności zrzeszyli się ludzie o różnych poglądach i celach. Były osoby, którym zależało na prawach pracowniczych; był ruch tzw. wolnościowców, który koncentrował się na walce z komunizmem i odzyskaniu suwerenności; byli również – i to wśród twórców Związku – socjaliści. To wszystko powodowało, że Solidarność przyciągała przedstawicieli opozycji także z innych państw.

– Chciałbym też zapytać o 21 postulatów z 17 sierpnia 1980 roku. Na jakim etapie znajduje się dzisiaj Związek w realizacji tego testamentu Solidarności?

– Ważna jest idea zawarta w tych zapisach. Wiele z nich jest nadal aktualnych. Mówiliśmy o poprawie warunków pracy choćby dla służby zdrowia, dostępie do przedszkoli i żłobków czy wolności słowa, z którą jest dzisiaj różnie. Mamy nawet sprawę w Europejskim Trybunale Praw Człowieka właśnie z powodu naruszenia tej wolności słowa i niesłusznego, naszym zdaniem, skazania jednego z członków naszego Związku. Uważam, że ten punkt nadal nie jest do końca realizowany, tak samo jak postulat dotyczący prawa do strajku. W Polsce bardzo wiele grup zawodowych nie posiada prawa do strajku. Mało tego, co pokazuje ostatnia próba zmiany ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, próbuje się ograniczyć już i tak słabe, ale istniejące uprawnienia. W tej nowelizacji proponuje się, aby nie można było przeprowadzić strajku solidarnościowego. Absolutnie się na to nie zgadzamy. Uważam, że punkt dotyczący prawa do strajku jest nadal niezrealizowany. Jeżeli setki tysięcy pracowników nadal nie mają prawa do strajku, jeżeli próbuje się ograniczyć prawo do strajku solidarnościowego, to niestety pokazuje, jak aktualne są te postulaty z Sierpnia 1980 roku. To samo dotyczy żądań ekonomicznych, czyli godnych wynagrodzeń i chociażby waloryzacji płac o wskaźnik inflacji, czego domagają się nauczyciele, służba zdrowia, pracownicy administracji, sądów, prokuratur czy kultury. Te grupy pracowników występują z takimi samymi postulatami jak 42 lata temu robotnicy w Gdańsku. Żaden z tych postulatów się nie zdezaktualizował.

PRZEPRACOWUJEMY W CIĄGU ROKU O 2 MIESIĄCE WIĘCEJ NIŻ PRZECIĘTNY EUROPEJCZYK. I W TYM KONTEKŚCIE MÓWIMY O EMERYTURACH STAŻOWYCH.

Kolejny postulat to wolne soboty. Trudno odmówić aktualności temu postulatowi, który mówi o wolnym dniu od pracy przynależnym każdemu pracownikowi. Dziś wielu pracowników modli się o to, żeby mieć wolną niedzielę.

eprasa.pl 9b9ddab375

– Podczas tegorocznych obchodów sierpniowych przewodniczący Solidarności z pewnością przypomni o 14. postulacie dotyczącym emerytur stażowych.

– Emerytury stażowe są przez nas z taką siłą promowane, ponieważ choć zmieniły się warunki pracy, to pracownik nadal jest poddawany działaniom czynników niepożądanych, których skutki są równie szkodliwe dla jego zdrowia, jak te w przeszłości. Dzisiaj już nie jest problemem szkodliwe środowisko pracy – zapylone, zakurzone, hałaśliwe – ale inne czynniki, takie jak np. stres, napięcie towarzyszące wykonywanej pracy, konieczność nieustannego skupienia. To wszystko wywołuje tak samo szkodliwe efekty i odbija się na zdrowiu człowieka. Przypominam również, że polski pracownik jest bardzo mocno eksploatowany. Biorąc pod uwagę liczbę przepracowanych godzin w ciągu roku, wyprzedzamy statystycznego Niemca czy Francuza o 300-400 godzin. Przepracowujemy w ciągu roku o 2 miesiące więcej niż przeciętny Europejczyk. I w tym kontekście mówimy o emeryturach stażowych. Dochodzi w Polsce do nadmiernej eksploatacji pracownika i z tego powodu należy stworzyć mu możliwość dokonania wyboru i przejścia na emeryturę stażową. Mam nadzieję, że któryś z rządów pójdzie po rozum do głowy i przeprowadzi rzetelną dyskusję na ten temat.

PRÓBUJE SIĘ POMIJAĆ FAKT, ŻE SOLIDARNOŚĆ ZWYCIĘŻYŁA, BO BYŁA MASOWYM ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM, SILNYM SIŁĄ MILIONÓW PRACOWNIKÓW, WALCZĄCYM O GODNOŚĆ POGARDZANEGO PRZEZ LUDOWĄ WŁADZĘ ROBOTNIKA.

– W tym roku mija także 20 lat, od kiedy został Pan wybrany na przewodniczącego Regionu Gdańskiego. Jakie cele i wyzwania stawiają sobie Państwo jako Region na kolejne lata?

– Ten czas szybko nam zleciał, bo ciągle funkcjonowaliśmy, można powiedzieć, w stanie nadzwyczajnym. Gdy 20 lat temu zostałem wybrany na przewodniczącego Regionu Gdańskiego, bezrobocie w województwie pomorskim przekraczało 16 proc., a były powiaty, gdzie sięgało ponad 30 proc. Wtedy podstawowym naszym działaniem było zabezpieczenie miejsc pracy. Potem zaczęły się nieszczęścia w przemyśle stoczniowym, który był motorem napędowym gospodarki pomorskiej. Doszło wówczas do bezprecedensowych zwolnień, likwidacji całych zakładów pracy. W 2009 roku z dnia na dzień została zlikwidowana stocznia zatrudniająca 5 tysięcy osób. Pokłosiem likwidacji stoczni w Gdyni był upadek podmiotów z nią kooperujących. Wcześniej mieliśmy problemy ze Stocznią Gdańską i próbami ratowania jej. Gdy Stocznia Gdynia się zawaliła, zaczęły się problemy ze Stocznią Marynarki Wojennej. Jeżeli ze względu na brak 2 mln złotych zdecydowaliśmy się zlikwidować jedynego w Europie producenta łańcuchów okrętowych w Słupsku, to pokazuje to, jak błędnie prowadzona była polityka państwa polskiego. My już w 2003 roku protestowaliśmy pod hasłem: „Polsko, nie odwracaj się od morza". Już wówczas przepowiadaliśmy negatywne skutki podejmowanych wtedy decyzji. Dziś gospodarka wygląda inaczej, mamy rynek pracownika, brakuje rąk do pracy. Pojawiło się jednak inne zagrożenie, które zostało przetestowane w czasie pandemii, czyli praca zdalna. Pracodawcy odkryli w ten sposób, jak jeszcze mogą ograniczyć koszty poprzez delegowanie pracownika do tego rodzaju pracy. Moim zdaniem za kilkanaście lat będziemy mieli pokolenie biednych, nieszczęśliwych ludzi, odizolowanych, niepotrafiących żyć w społeczeństwie właśnie z powodu pracy zdalnej. Zwracam uwagę, że izolacja jest w więzieniach karą. To nie jest dobrodziejstwo, jak próbuje się przedstawiać pracę zdalną. Przed nami jeszcze wiele innych wyzwań i zagrożeń, ale jestem przekonany, że tak długo, jak ludzie będą wykonywać pracę fizyczną swoimi rękami, tak długo związek zawodowy będzie bezwzględnie potrzebny. Związek zawodowy musi być adwokatem pracowników i dbać o to, by ich praca była bezpieczna i godnie wynagradzana.

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Upiór przy Wiejskiej

W świecie idealnym człowiek powinien lubić to, co robi. Inaczej dość szybko może się wypalić i być nieszczęśliwym. Aczkolwiek życie ma to do siebie, że nie zawsze jest idealnie. Ba, rzadko kiedy tak jest. Po co jednak robić coś, co demotywuje i przeraża, gdy ma się niemal nieograniczone możliwości? Nie wiem.

Nie milkną echa po zakulisowej wypowiedzi Donalda Tuska, gdy ten tuż przed rozmową na wizji w TVN24 przyznał, że nie ma ochoty kandydować do Sejmu. Lider PO na tzw. offie nie tylko powiedział, iż „demotywuje go świadomość", że będzie musiał kandydować, ale również, że to „upiorna myśl", iż ponownie będzie zasiadał w parlamencie. Jeśli tak, to aż prosi się zapytać, po co to robi?

Można założyć, że to, co powiedział Tusk, w przeciwieństwie do jego wielu publicznych wypowiedzi, było szczere. Dlaczego? Tego typu rozmowy przed wywiadem są czymś naturalnym, a w dodatku prowadzone są w nieco luźniejszej atmosferze. To sugeruje, że lider PO powiedział to, o czym naprawdę myśli. Tym bardziej że jego tłumaczenia nie wyglądają zbyt wiarygodnie.

Przewodniczący PO, w dość naciąganym tłumaczeniu, próbował się bronić, że chodziło mu o Sejm pod rządami PiS. „Myślę, że dość delikatnie się wyraziłem na temat Sejmu pod rządami PiS. To, co stało się z Sejmem w ostatnich latach, to jest coś upiornego" – powiedział. Przyjmując na chwilę, że tak w istocie było, to warto zauważyć, że Tusk w TVN24 mówił o przyszłości, a nie teraźniejszości. Czyżby lider PO zakładał, że w kolejnej kadencji jego partia także będzie w opozycji?

Już rok temu, gdy Donald Tusk „wracał" do polskiej polityki, wielu komentatorów zastanawiało się, dlaczego były premier i szef Rady Europejskiej właściwie się na to decyduje, i to zwłaszcza w takim momencie. Co więcej, także wielu polityków PO było zaskoczonych tym krokiem. Cóż, być może było to związane z faktem, że kończyła się wówczas polityczna era kanclerz Niemiec Angeli Merkel, czyli politycznej mentorki i patronki Donalda Tuska. Niewykluczone, że lider PO wiedział już, że w Europie nie bardzo ma czego szukać.

Tyle tylko, że ten powrót był jakiś taki nieprzygotowany. Niby pompowano oczekiwania, ale jak przyszło co do czego, to lider PO zachowuje się tak, jakby czas i polska polityka zatrzymały się w 2014 roku. Być może Tusk zwyczajnie liczy na to, że ludzie po prostu zmęczą się Zjednoczoną Prawicą albo ta sama się potknie o własne nogi, co oczywiście jest możliwe. Kolejne kroki przewodniczącego PO nie przypominają bowiem realizacji starannie rozpisanego scenariusza. Wręcz przeciwnie, mam wrażenie, że Tusk momentami miota się od ściany do ściany, a jego aktywności przypominają sinusoidę – pojawia się i znika. Chyba że lider PO tak naprawdę nie chce wygrać. To by akurat wiele tłumaczyło.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 9b9ddab375

CIASNY widnokrąg polityki

Andrzej Duda z Wołodymyrem Zełenskim w drodze na wspólną konferencję prasową na placu Konstytucji, Kijów, 23 sierpnia 2022 r.

Fot. Sarsenov Daniiar / Ukraine Preside / Zuma Press / FORUM

Globalne zmiany polityczne weszły do Polski, **nie pytając** o zdanie. Niestety nasza klasa polityczna żyje czym innym.

Jakub Pacan

Polska polityka zarówno w praktyce, jak i w opisach oraz analizach żyje przede wszystkim sondażami, a raczej końcówkami tych sondaży pokazującymi, na ile PO dogania PiS lub PiS odjeżdża od PO i reszty wyborczego peletonu. Do tego doszła, co oczywiste, wojna, jaką Rosja toczy przeciw Ukrainie, tyle tylko, że „polska polityka ukraińska to polityka ukraińska", jak stwierdził klasyk.

Tematy niezaopiekowane

Wojna na Ukrainie, problemy z energią i inflacja zawładnęły naszą wyobraźnią, ale obok tych zjawisk zachodzą w Polsce inne nieodwracalne procesy, niekontrolowane przez rząd i przez społeczeństwo, a przychodzące tutaj wraz z megatrendami cywilizacyjnymi.

Zmiany w świecie pozaeuropejskim, na co w ogóle nie zwracamy uwagi – może też dlatego, że ani nie mieliśmy kolonii, ani nie mamy globalnych interesów – dokonują się w tempie wręcz szaleńczym i dla nas często w sposób zaskakujący.

eprasa.pl 9b9ddab375

Fakt, że nie musimy ponosić konsekwencji dziedzictwa kolonializmu, nie sprawia, że jesteśmy wolni od konsekwencji wielkiego przewrotu dokonującego się w świecie, jego konsekwencji ludnościowych i ekonomicznych. Jednym z takich megatrendów, który doszedł i do nas, jest fakt, że Polska w bardzo krótkim czasie stała się krajem imigrantów.

– Według danych Eurostatu Polska już szósty rok z rzędu jest liderem w Unii Europejskiej. [...] Jedna trzecia wszystkich migrantów przyjeżdżających do UE spoza Unii to migranci trafiający do Polski – powiedział z nutką złośliwości poseł Konfederacji Robert Winnicki na konferencji prasowej w Sejmie, konkludując, że przyjmujemy więcej imigrantów niż Niemcy, Włochy i Francja, i to w czasie rządów Zjednoczonej Prawicy.

Nasze partie trzymające się wzajemnie za gardło, mimo iż widzą te przemiany, to są wobec nich bezradne. Zjawiska mające narastający wpływ na nasze życie wspólnotowe, i to w każdej dziedzinie, nie są w polskich warunkach „zaopiekowane" przez żadną partię. No, chyba że uznamy, że Konfederacja wzorem systemów partyjnych Europy Zachodniej zaczyna być partią antyimigrancką.

Kiedy na początku maja br. premier Indii Narendra Modi przyjechał do Europy rozmawiać z Berlinem, Paryżem i Kopenhagą, w Europie był to temat w czołówce medialnej agendy. W Polsce informacja przeszła raczej bez echa. My znamy Hindusów głównie jako dostawców jedzenia lub taksówkarzy. Tymczasem w świecie mówi się o czasie Hindusów, ponieważ są bardzo mocno obecni w światowej nauce, są szefami największych globalnych korporacji i stanowią coraz większą diasporę dosłownie na całym świecie, w tym w Polsce. W krajach, gdzie są już długi czas, liczony w pokoleniach, z powodzeniem biorą udział w czynnej polityce.

Bez większego echa przeszła także wizyta w europejskich stolicach saudyjskiego następcy tronu księcia Mohammeda bin Salmana. Arabia Saudyjska wie, że ropa wiecznie płynąć nie będzie i już teraz szuka w świecie miejsc, gdzie kapitał ze sprzedaży tego produktu będzie im procentował w inny sposób. Warto wspomnieć, że na obecnym kryzysie spowodowanym sankcjami na rosyjskie surowce kraje Zatoki Perskiej zyskają ponad tysiąc miliardów dolarów na eksporcie ropy i gazu.

W naszej polityce tych tematów nie ma. Mamy kampanię wyborczą, choć jeszcze nie ogłoszoną, gdzie króluje przekaz negatywny spersonalizowany na kilku liderach partii politycznych. Niestety wśród polskich polityków, nawet tych najbardziej proeuropejskich, panuje przekonanie, że polityką zagraniczną wyborów się nie wygrywa.

WSZYSTKIE AKTYWA POLSKIEJ POLITYKI SĄ TERAZ NA UKRAINIE.

Brak transformacji

Rodzimej polityce potrzeba wielkiej transformacji intelektualnej, tymczasem praktyka wyborcza poszła w stronę opierania się na twardych elektoratach i walce o jak najwyższą frekwencję w ramach własnej bańki medialno-politycznej. W takich okolicznościach nie ma żadnej przestrzeni na przygotowywanie swoich elektoratów na zmiany. Walka na twarde elektoraty to utwierdzanie znanych już kontekstów psychologicznych w życiu zbiorowym i wyuczonych postaw politycznych. W ten sposób politycy stali się niejako zakładnikami własnych technik marketingowych praktykowanych przez lata na elektoracie, ponieważ nie mogąc burzyć porządku świata, który zbudowali w głowach swoich wyborców, muszą serwować recepty i tłumaczenie świata z poprzednich epok.

„Kolejną cechą polskiej polityki jest totalizacja rywalizacji politycznej. Oznacza to, że toczy się ona bezpardonowo przy pokonywaniu kolejnych barier poprawności politycznej. Cechą tej walki jest dążenie do unicestwienia przeciwnika politycznego, szczególnie widoczne w podejściu przedstawicieli rządu do opozycji. Politycy opozycyjni nie są więc traktowani jako ewentualni partnerzy w dyskusji o przyszłości kraju lub pretendenci do sprawowania władzy, którzy mogą poczuwać się do odpowiedzialności za losy państwa. Konsekwencją totalnej walki politycznej są trudności znalezienia porozumienia między oponentami politycznymi, a więc płaszczyzny dobra wspólnego wyłączonego z bieżącej walki wyborczej. Dotyczy to również polskiej polityki europejskiej, która stała się kolejnym obszarem bezpardonowego starcia politycznego" – pisze prof. Tomasz Grosse w pracy „Kształtowanie demokracji w Polsce między europeizacją a wpływem kultury politycznej".

Dalsze uprawianie polityki w ten sposób w końcu się zemści, ponieważ tak się akurat stało, że to w naszym regionie rozgrywają się najważniejsze dla świata fakty. Konteksty polityczne, w których teraz jest Polska, znacznie wykraczają poza ramy starcia Kaczyński – Tusk.

eprasa.pl 9b9ddab375

Ekoterroryści są już w Polsce

Aktywistom proekologicznym już nie wystarczają demonstracje, wywieszanie banerów z hasłami czy przykuwanie się łańcuchami do drzew. Dziś sięgają po **ekoterroryzm** – palą sprzęt leśników, wbijają gwoździe w drzewa, by raniły pilarzy i stolarzy, a nawet gromadzą broń. Do niedawna taką „ekoagresję" widzieliśmy tylko w telewizyjnych zagranicznych przekazach, dziś ekoterroryści są już w Polsce. Do czego są zdolni?

Cel uświęca środki – głosi słynna łacińska sentencja. Ale czy także wtedy, gdy celem jest czynienie zła, a nie dobra? Patrząc na ostatnie działania różnych organizacji nazywających siebie proekologicznymi, pojawia się pytanie, jaki jest ich prawdziwy cel. Z pewnością nie jest nim ochrona przyrody, sami ją bowiem dewastują, niszcząc infrastrukturę leśną i blokując nawet konieczne do prawidłowego rozwoju lasu prace pielęgnacyjne. Za cel ekoterroryści obrali sobie m.in. polskich leśników.

Prawdziwie niebezpiecznie zaczęło się jednak dziać ostatnio, gdy do pseudoekologów stosujących głównie medialne manipulacje dołączyli ekoterroryści, którzy zagrażają już realnie zdrowiu i życiu leśników. Wystarczy prześledzić kilka przykładów ich akcji, by stwierdzić, do czego są zdolni.

Fot. arch. Lasów Państwowych

Tree spiking – zamach na ludzkie życie

W lipcu br. do Nadleśnictwa Lutowiska wpłynął wniosek Inicjatywy Dzikie Karpaty o odstąpienie od pozyskania dwóch drzew. Inżynier nadzoru i leśniczy pojechali na wskazane przez działaczy miejsce, by dokonać lustracji. Na miejscu odkryli drzewo ponabijane gwoździami. To śmiertelna pułapka zastawiona na leśników przez ekoterrorystów. Wbili oni gwoździe w planowane do pozyskania drzewa. Gdy piła zahaczy o taki gwóźdź, może on zabić. Śmierć grozi też pracownikom tartaku, do którego trafi drewno z powbijanym metalem.

Metoda ta, nazywana tree spiking, jest rozpowszechniana przez skrajnych aktywistów – opisują oni techniki „nakłuwania drzew", polecają sprzęt i konkretne rodzaje gwoździ, a nawet radzą, jak zacierać ślady i nie dać się złapać. Metalowe pręty czy gwoździe wbite w drzewo mają na celu uszkodzenie ostrza lub silnika piły mechanicznej. Gwoździe nabijane w wyższych partiach pnia mają za zadanie zniszczenie maszyn tartacznych stosowanych przy późniejszej obróbce drewna. Poza oczywistymi stratami materialnymi takie działanie stwarza poważne

eprasa.pl 9b9ddab375

zagrożenie zdrowia, a nawet życia pilarzy i stolarzy.

– Zwracam się do wszystkich działaczy i grup proekologicznych w całej Polsce: powstrzymajcie tych, którzy ryzykują życiem ludzi. Wbijanie gwoździ w drzewa to nie akcja protestacyjna, to zwykły terroryzm. Powstrzymajcie to, zanim dojdzie do tragedii – apelował po ujawnieniu tego procederu Michał Gzowski, rzecznik prasowy Lasów Państwowych.

Dewastacja lasu, blokowanie pielęgnacyjnych prac leśnych

Na terenie Nadleśnictwa Stuposiany działa nieformalna organizacja Kolektyw Wilczyce. Ma na swoim koncie kolejną opłakaną w skutkach akcję rzekomo zmierzającą do ochrony przyrody. Powstała, by bronić działki 219a, czyli ok. 30 ha lasu znajdującego się w otulinie Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz w granicach Nadleśnictwa Stuposiany.

Grupa aktywistów rozpoczęła okupację lasu w styczniu 2021 r. Zablokowano m.in. drogę leśną, użytkowaną przez Straż Graniczną i GOPR, co utrudniło przeprowadzenie akcji ratowniczej. Aktywiści stawiali barykady na przeciwpożarowych drogach leśnych. Pseudoekolodzy zajęli również skład drewna należący do prywatnych osób. Blokowali wywóz drewna przez prawie 10 miesięcy. Przez cały okres blokady uniemożliwiali leśnikom prowadzenie prac leśnych, nawet tych niezbędnych – pielęgnacyjnych. W trakcie akcji likwidacji przez policję nielegalnego koczowiska aktywiści byli agresywni. W obozie znaleziono duże ilości substancji odurzających, broń gazową i kusze. Duże ilości narkotyków wskazywały na ich handlowe przeznaczenie.

EKOTERRORYŚCI NISZCZĄ INFRASTRUKTURĘ LEŚNĄ I BLOKUJĄ NAWET KONIECZNE DO PRAWIDŁOWEGO ROZWOJU LASU PRACE PIELĘGNACYJNE.

Fragment lasu, w którym Kolektyw Wilczyce przez ponad półtora roku prowadził okupację, jest w znacznym stopniu zniszczony i zanieczyszczony. Leśnicy rozpoczęli na tym terenie prace odnowieniowe.

Wandalizm, w efekcie wzrost emisji CO_2

Do aktu wandalizmu doszło także na terenie Nadleśnictwa Chojnów. Do drewna przygotowanego do wywozu nieznany sprawca przyczepił kartki z „informacją dla nadleśnictwa". Oprócz kilku niecenzuralnych słów na jednej z kart napisano, że w drewno zostało wbitych kilkadziesiąt gwoździ.

TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ, ŻE RZETELNI EKOLODZY GODZĄ SIĘ NA KRZYWDZENIE LUDZI W IMIĘ OCHRONY NATURY.

Obecność metalowych elementów w drewnie nie tylko znacząco obniża jego wartość, ale przede wszystkim ogranicza możliwości jego wykorzystania. Dla przykładu – uszkodzone drewno dębowe mogło posłużyć jako materiał do budowy domu czy mebli. Ze względu na obecność metalu i uszkodzenia nim powodowane drewno nadaje się wyłącznie na opał, a co za tym idzie – zmagazynowany w nim dwutlenek węgla zostanie uwolniony do atmosfery w ciągu najbliższych kilku lat.

Leśników szczególnie niepokoi brak refleksji i reakcji ważnych i znanych organizacji ekologicznych, którym do tej pory były obce fizyczna agresja i publikowanie nieprawdziwych informacji. Milczenie jest bowiem przyzwoleniem, a przecież trudno sobie wyobrazić, że rzetelni ekolodzy godzą się na krzywdzenie ludzi w imię ochrony natury. Taka postawa mocno utrudnia dialog prowadzony przez leśników ze stroną społeczną.

– Drogą do szukania optymalnego dla przyrody rozwiązania jest dialog, a nie siła. Nie możemy dopuścić do eskalacji przemocy. Dlatego gorąco zachęcam wszystkie organizacje i ludzi, którym środowisko naturalne jest bliskie sercu, do powrotu do dialogu. Usiądźmy do stołu, posłuchajmy ekspertów i działajmy razem dla wspólnego dobra, którym są piękne polskie lasy – apeluje Józef Kubica, p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych.

K.W.

Artykuł powstał we współpracy z Lasami Państwowymi.

eprasa.pl 9b9ddab375

Wiek INFLACJI

Wszystko wskazuje na to, że XXI wiek, o którym zdążono już powiedzieć, że będzie nazywany wiekiem nadziei, wiekiem rozwoju czy wiekiem globalizacji i walki ze światowym ociepleniem, stanie się stuleciem **napiętnowanym inflacją**. Być może doprowadzi do wydarzenia równego rangą konferencji w Bretton Woods w 1944 roku, kiedy świat przeszedł rewolucję gospodarczą, odchodząc od parytetu złota. Z pewnością do zmian, które nakreślą gospodarczą mapę świata na nowo.

Wojciech Kulecki

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 9b9ddab375

Charakterystyczną cechą hiperinflacji – kiedy spadek wartości waluty przekracza lub jest bliski 100 procentom – jest wzrost popularności niewielkich pożyczek, nawet jeżeli te są wysoko oprocentowane. Powód? Pożyczka w wysokości 100 dolarów wzięta w czerwcu starcza na zakup 100 bochenków chleba. Jednak już w sierpniu za te same pieniądze można kupić tylko jedną czwartą tego. Jej spłata po jeszcze kolejnych miesiącach jest już praktycznie nieodczuwalna. Pod oczywistym warunkiem, że pożyczkodawca przez te kilka miesięcy nie straci pracy oraz że jego wynagrodzenie będzie rosło mniej więcej na poziomie wzrostu cen. Nawet przy niebezpieczeństwie utraty pracy warto zaryzykować – bo kupione za pieniądze z niej dobra trwałe na wartości nie stracą. Wprost przeciwnie – przy wysokiej inflacji będą warte, przynajmniej nominalnie, coraz więcej.

Gorzej, jeżeli wzrostowi cen nie towarzyszy odpowiedni wzrost wynagrodzeń w gospodarce. Wówczas ludzie popadają w biedę w skali, jaka znana jest tylko w przypadku wojny. Zresztą wysoka inflacja zawsze prowadzi do lokalnych, czasem regionalnych, wojen lub buntów społecznych zmierzających nie tylko do usunięcia obecnej władzy, ale nie poprzez zamianę jej na inną, lecz przez zmianę całego ustroju państwa. W przypadku takiej zmiany władzę przejmuje najczęściej junta wojskowa, ręcznie sterując nie tylko resortami siłowymi, ale również samą gospodarką.

Argentyński bunt

Być może taka zmiana czeka właśnie Argentynę, której w ostatnich dniach towarzyszyły protesty społeczne wielkością przypominające koniec rządów Juana Perona.

Oto w ubiegłym tygodniu centrum Buenos Aires zostało sparaliżowane przez gwałtowne protesty dziesiątków tysięcy mieszkańców argentyńskiej stolicy, którzy boją się inflacji, a domagają natychmiastowej podwyżki wynagrodzeń we wszystkich sektorach gospodarczych. Argentyńczycy wiedzą, przeciwko czemu protestują – chodzi o 80-procentową roczną inflację, która przekłada się na niemal 10-procentowe podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych każdego tygodnia. Na czele tego wielobarwnego pochodu stanęły związki zawodowe, które zorganizowały protestujących w taki sposób, że ruch w najpiękniejszej stolicy Ameryki Łacińskiej na wiele godzin zamarł zupełnie.

– Nie możemy nadal żyć z takim poziomem inflacji, gdzie codziennie tracimy część naszej pensji – wołał z trybuny Pablo Moyano, szef związku zawodo-

eprasa.pl 9b9ddab375

wego CGT, który reprezentuje pracowników administracji publicznej.

Obecnie średnia pensja w tym kraju wynosi niespełna 48 tys. peset, co jest równowartością 350 dolarów. Demonstrujący domagali się podwojenia jej, co – jak podkreślali – doraźnie pokryje jedynie minimalne koszty życia. Rządowi – lewicującym politykom, którzy przedstawiają się jako spadkobiercy polityki Juana Perona – całkiem poważnie grozi nie tylko pozbawienie funkcji, ale również sąd za niegospodarność, zakończony – na co liczyły protestujące tłumy Argentyńczyków – przynajmniej wieloletnim więzieniem.

Inne niż CGT związki domagały się również zwiększenia wydatków na cele socjalne. W ciągu ostatnich kilku lat liczba osób znajdujących się w skrajnym ubóstwie podwoiła się w tym kraju – dzisiaj jest to już niemal połowa Argentyńczyków. Powodem tak dramatycznej zmiany sytuacji jest brak jakiejkolwiek pomocy państwa w przypadku utraty pracy.

A perspektywy gospodarcze kraju, którego nazwa wzięła się od licznych i wyjątkowo bogatych kopalń srebra (argentum to łacińska nazwa metalu), są naprawdę fatalne. Przyszły rok mieszkańcy południowej części Ameryki Łacińskiej będą witać bez fajerwerków, za to przy inflacji przekraczającej 90 proc. – przynajmniej zdaniem ekonomistów, zarówno rodzimych, jak i tych z Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który już umieścił Argentynę na szczycie listy przyszłych pożyczkobiorców. Przy czym założenia te są ostrożne – skrajnie pesymistyczne scenariusze przewidują trzycyfrową inflację i – być może – załamanie się systemu walutowego.

W UBIEGŁYM TYGODNIU CENTRUM BUENOS AIRES ZOSTAŁO SPARALIŻOWANE PRZEZ GWAŁTOWNE PROTESTY DZIESIĄTKÓW TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW ARGENTYŃSKIEJ STOLIC BOJĄCYCH SIĘ INFLACJI.

Tureckie kłopoty

Podobne kłopoty, choć dopiero w przyszłym roku, mogą spotkać rząd tureckiego prezydenta Recepa Tayyipa Erdoğana. Erdoğan słynie z niekonwencjonalnych posunięć i ręcznego sterowania decyzjami Banku Centralnego Turcji. Również pod koniec sierpnia wymusił na banku zmniejszenie stóp procentowych, choć inflacja nad Bosforem sięgnęła niemal 80 proc., co jest tutaj rekordem inflacyjnym w ostatnim ćwierćwieczu. Ruch Erdoğana był tym bardziej zaskakujący, że podstawowym narzędziem do hamowania galopującej inflacji jest podnoszenie stóp procentowych, czyli kosztów kredytów międzybankowych. To narzędzie wprawdzie schładza gospodarkę, spowalniając obrót i popyt na towary i usługi, pomaga jednak w dłuższej perspektywie czasowej – gwarantuje gospodarce stabilność, a społeczeństwu akceptowalny wzrost cen lub brak takiego wzrostu cen w ogóle.

Turecka inflacja sprawia kłopoty nie tylko gospodarce – to również dość często stosowane narzędzie polityki krajowej. Na początku tego roku prezydent Turcji zdymisjonował szefa Narodowego Urzędu Statystycznego Saita Erdala Dincera za opublikowanie danych, według których roczna stopa inflacji wyniosła 36,1 proc. i osiągnęła najwyższy poziom od 19 lat.

BUŁGARIA Z OBECNĄ INFLACJĄ NA POZIOMIE 16,9 PROC. I PROGNOZAMI SIĘGAJĄCYMI ZNACZNIE POWYŻEJ TEJ WARTOŚCI WYPADA NAJGORZEJ W CAŁEJ UE.

Opozycja uznała, że liczba ta i tak jest zaniżona, a rzeczywisty wzrost kosztów życia był co najmniej dwukrotnie wyższy.

eprasa.pl 9b9ddab375

W grudniu ub.r. Erdoğan powiedział, że zna się na gospodarce na tyle, że inflację obniży bez bolesnych kosztów dla tureckiej gospodarki. Ku zaskoczeniu analityków ekonomicznych pomimo 80 proc. inflacji Bank Turcji obniżył główną, jednotygodniową stopę repo o 100 pb. do 13,0 proc., podczas gdy rynek oczekiwał utrzymania kosztu pieniądza na poziomie 14,0 proc.

„Jest istotne, by warunki finansowe pozostały sprzyjające dla zachowania tempa wzrostu produkcji przemysłowej i pozytywnego trendu zatrudnienia w okresie rosnącej niepewności w zakresie globalnego wzrostu oraz eskalującego ryzyka geopolitycznego" – poinformował Bank Centralny w komunikacie, wyjaśniając dalej, że nowy poziom stóp jest „adekwatny" do obecnych perspektyw gospodarczych.

Europa pod kreską

Bułgaria z obecną inflacją na poziomie 16,9 proc. i prognozami sięgającymi znacznie powyżej tej wartości jest obecnie najgorzej radzącym sobie z inflacją państwem w Unii Europejskiej. Przyszły rok dla Bułgarów oznaczać będzie inflację przekraczającą 20 proc., a to 10 razy więcej niż wymagana od wszystkich krajów starających się o przyjęcie do strefy euro granica celu inflacyjnego. O wstąpienie do eurolandu Bułgarzy starają się od pierwszego dnia w Unii Europejskiej. Jednak w przypadku Sofii trudno mówić o tym, że winę za gwałtowny i niedający się opanować wzrost cen odpowiada rząd czy bank centralny. Sąsiedzi Turcji boleśnie odczuli zarówno pandemię COVID-19 (1/3 bułgarskiej gospodarki bazuje na turystyce i bazie noclegowej), jak i wojnę na Ukrainie. Bułgarzy byli zupełnie uzależnieni od rosyjskiego gazu – kiedy Zachód nakładał na Moskwę sankcje gospodarcze za bestialski atak na Ukrainę, eksport rosyjskiego gazu południowymi gazociągami został natychmiast wstrzymany. A – w przeciwieństwie do krajów Europy Północnej i Wschodniej – Sofia nie miała innych dostawców energii. I choć przygotowywała się do odbioru gazu z innych źródeł, okazało się, że interkonektor z Grecją, przez który Bułgaria powinna otrzymywać z Azerbejdżanu 1 mld metrów sześciennych gazu rocznie, co stanowi jedną trzecią krajowego zużycia surowca, nie jest jeszcze gotowy. Prace mają być dokończone we wrześniu i dopiero od 1 października zacznie nim płynąć azerski gaz. Niestabilność gospodarczą pogłębiły przedterminowa dymisja i wybory w tym kraju. Obecny rząd będzie musiał uruchomić szereg narzędzi hamujących inflację, nawet jeżeli oznacza to jeszcze większe zubożenie i tak najbiedniejszego w Unii Europejskiej społeczeństwa. W najbliższych latach Bułgarzy nie mogą nawet marzyć o eurolandzie.

Silna inflacja – wywołana wszędzie przez te same czynniki, czyli trwającą niemal dwa lata pandemię koronawirusa oraz wojnę na Ukrainie i wzrastające ceny energii – to dzisiaj zmora wszystkich krajów Unii Europejskiej, ale również funkcjonującej już poza Wspólnotą Wielkiej Brytanii. Oto niedawno brytyjski urząd statystyczny ONS poinformował, że spadek wartości brytyjskiego funta przekroczył 10 proc., osiągając poziom 10,1 proc. To najwyższa – od 40 lat – inflacja. I kolejny rekord, bo już miesiąc wcześniej – choć niższa – inflacja wciąż była na najwyższym poziomie od czterech dekad. Jednak po raz pierwszy mieszkańcy Albionu zmagają się z dwucyfrową wartością inflacji.

ANALITYCY Z CITI ZAPOWIADAJĄ, ŻE POCZĄTEK PRZYSZŁEGO ROKU PRZYWITA MIESZKAŃCÓW ALBIONU INFLACJĄ NA POZIOMIE 18 PROC. ROK DO ROKU.

W domenie Elżbiety II ceny rosną wściekle już od wielu miesięcy – do kryzysów nękających cały świat dołączył lokalny, brytyjski wywołany brexitem i załamaniem się międzynarodowego handlu Zjednoczonego Królestwa. Na Wyspach za poziom inflacji odpowiadają przede wszystkim ceny żywności. Jednak to dopiero początek problemu. Analitycy z Citi zapowiadają, że początek przyszłego roku przywita mieszkańców Albionu inflacją na poziomie 18 proc. rok do roku. I będzie to wskaźnik wyższy niż z czasów największego powojennego kryzysu na wyspach w 1979 roku.

Analitycy zapowiadają także, że tym razem w inflacji pogrążą się bez wyjątku wszystkie państwa świata. Może jej zaradzić jedynie globalne przeformowanie gospodarki.

eprasa.pl 9b9ddab375

24 lutego powiedziano nam: nie macie szans. 24 sierpnia mówimy: Szczęśliwego Dnia Niepodległości, Ukraino!

WOŁODYMYR ZEŁENSKI

Wojna trwa

PÓŁ ROKU

eprasa.pl 9b9ddab375

Fot. Vyacheslav Madiyevskyy / Reuters / FORUM

Ukraińscy żołnierze obsługują działko przeciwlotnicze ZU-23-2 w pobliżu linii frontu w obwodzie charkowskim, podczas rosyjskiego ataku; 24 sierpnia 2022 r.

Dzień Niepodległości Ukrainy, 24 sierpnia, to półrocze wojny, w której Rosja od dnia bandyckiego napadu 24 lutego niszczy Ukrainę. Na liniach frontu ukraińskiego oporu przeciwko rosyjskim najeźdźcom, w zniszczonych miastach cywile i żołnierze obchodzili Dzień Niepodległości. Wszędzie w zaatakowanym kraju obywatele demonstrowali **niezłomną wiarę** w swoje zwycięstwo.

Teresa Wójcik

Putin spodziewał się, że jego „specjalna operacja wojskowa" na Ukrainie to będzie blitzkrieg. Tymczasem trwa pół roku i jej końca nie widać. Tysiące ukraińskich cywilów zostało zabitych, miliony uciekły ze swoich domów, bombardowania spustoszyły miasta. Każdy dzień tej wojny potwierdza determinację Ukraińców. „Nasz naród stał się bardziej świadomy, a przez to silniejszy. By w końcu dać miażdżącą odpowiedź Moskwie i odpowiednio ukarać rosyjskich przestępców" – powiedział z okazji Dnia Niepodległości dziennikarzowi Agencji Reutera major Mykyta Nadtochii, dowódca Pułku Azow. „Wygramy tę wojnę, stalowy duch narodził się z popiołów" – dodał.

> ***Czym dla nas jest koniec wojny? Mówiliśmy: pokój. Teraz mówimy: zwycięstwo.***
>
> **WOŁODYMYR ZEŁENSKI**

Rosyjski atak – tylko na małe miasteczko

Moskwa przez kilka dni zapowiadała, że 24 sierpnia zastosuje „szczególne operacje" przeciwko Ukrainie. Nic takiego jednak się nie stało. Najsilniejszy atak rakietowy w Dniu Niepodległości Ukrainy rosyjskie siły przypuściły na dworzec kolejowy w małym miasteczku Chlapyne, liczącym około 3,5 tys. mieszkańców w obwodzie dniepropietrowskim. Życie straciło 25 osób, kilkadziesiąt zostało rannych. W Charkowie obowiązywała godzina policyjna, w Kijowie pa-

eprasa.pl 9b9ddab375

nował spokój. Prezydent Wołodymyr Zełenski i jego żona Olena uczestniczyli w modlitwach w soborze św. Zofii z okazji Dnia Niepodległości, a także odwiedzili różne miejsca, aby oddać hołd poległym Ukraińcom. Do tego prezydent Ukrainy gościł (ustępującego) premiera Wielkiej Brytanii Borisa Johnsona, który pojawił się osobiście w Kijowie, aby stanąć u boku Zełenskiego. Była to trzecia wizyta Johnsona w Kijowie. W brytyjskim stylu pochwalił Ukrainę za jej nieugięty opór i powiedział, że ważne jest, aby Europa utrzymała militarne i gospodarcze wsparcie dla Ukrainy.

W świątecznym przemówieniu do narodu prezydent Zełenski zapowiedział: „Nie usiądziemy ze strachu przy stole negocjacyjnym z Rosją z pistoletem wycelowanym w nasze głowy. Dla nas najstraszniejszym żelazem nie są pociski, samoloty i czołgi, ale kajdany". I dodał: „Czym dla nas jest koniec wojny? Mówiliśmy: pokój. Teraz mówimy: zwycięstwo".

> ***Ukraina może liczyć na Polskę. Wierzę, że Ukraina nie tylko się obroni, ale i zwycięży.***
>
> **ANDRZEJ DUDA**

Prezydent Andrzej Duda w Kijowie

W przeddzień ukraińskiego Dnia Niepodległości w Kijowie przebywał prezydent RP Andrzej Duda. W czasie wizyty odbyły się rozmowy obu prezydentów oraz ich delegacji poświęcone sytuacji na Ukrainie, wsparciu jej w wymiarze militarnym, ekonomicznym i humanitarnym oraz współpracy dwustronnej.

„Ukraina może liczyć na Polskę. Wierzę, że Ukraina nie tylko się obroni, ale i zwycięży, odzyska całość swoich ziem, odbuduje się, także dzięki wsparciu Polski i wszystkich uczciwych narodów. Wierzę, że napastnicy zostaną odparci" – powiedział Andrzej Duda na wspólnej z Wołodymyrem Zełenskim konferencji prasowej. „Chcę wyrazić wielki szacunek dla narodu ukraińskiego za niezwykłe bohaterstwo wobec swojej Ojczyzny. Chcę, aby byli przekonani o silnym wsparciu ze strony Polski, o tym, że Polacy są z nimi i będą ich wspierali do ostatniego dnia walki" – podkreślał prezydent RP i dodał: „Dziś jest rocznica zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow, na mocy którego została zaatakowana Polska i inne państwa bałtyckie. Polska straciła wtedy swoją państwowość. To, że dzisiaj tutaj jestem, ma dla nas znaczenie symboliczne. To dla nas także dzień protestu wobec wojny, rosyjskiego imperializmu, który odżywa" – mówił w Kijowie Andrzej Duda.

Prezydent Polski wziął również udział w zwołanym przez prezydenta Ukrainy II szczycie Konferencji Krymskiej.

> KAŻDY DZIEŃ WOJNY POTWIERDZA ROSNĄCĄ DETERMINACJĘ UKRAIŃCÓW. WYGRAMY TĘ WOJNĘ – TO POWSZECHNE PRZEKONANIE.

Zagranica wobec ukraińskiego święta – konkrety i obietnice

Konkretni Amerykanie – oprócz oficjalnych życzeń z okazji narodowego święta Ukrainy – zapewnili wsparcie dla ukraińskich sił zbrojnych walczących z wrogiem. Prezydent USA Joe Biden ogłosił przekazanie pakietu pomocy wojskowej o wartości prawie 3 miliardów dolarów. Ta kwota zwiększa całkowite zaangażowanie jego administracji w pomoc wojskową dla Kijowa do ponad 13,5 miliarda dolarów. Sekretarz stanu USA Antony Blinken zapowiedział na Twitterze: „Będziemy nadal mocno stać po stronie Ukrainy".

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen obiecała pomoc Unii Europejskiej w postawieniu Ukrainy na nogi po wojnie. „Razem z wami odbudujemy wasze miasta, cegła po cegle, i ponownie obsadzimy wasze ogrody i pola, ziarnko po ziarnku... Europa jest z wami dzisiaj i na dłuższą metę" – powiedziała.

Słowa poparcia i zachęty przesłali też przywódcy Francji i Niemiec, kanclerz Niemiec Olaf Scholz obiecał, że jego kraj będzie dostarczał broń „miesiąc po miesiącu" i szkolił ukraińskich żołnierzy.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ 24 sierpnia ambasador Rosji Wasilij Nebenzia powtórzył uzasadnienie Moskwy dla „specjalnej operacji wojskowej". Powiedział, że celem Kremla jest „denazyfikacja i demilitaryzacja" Ukrainy, aby usunąć „oczywiste" zagrożenia dla bezpieczeństwa Rosji.

eprasa.pl 9b9ddab375

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

ZŁOTO, SREBRO, RTĘĆ

Jak mówią, mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Nie wiem natomiast, co jest rtęcią.

Gdy ten tekst się ukaże, rtęć w Odrze nie tylko nie będzie już chyba nikogo przerażała ani nawet śmieszyła. Dlatego nie chcę zastanawiać się nad tym, czy była ona, czy nie była w Odrze, a raczej nad jej obecnością w publicznym przekazie i jej skutkami.

Niedawno ukazało się kolejne badanie ośrodka Kantar dotyczące poparcia dla poszczególnych ugrupowań politycznych. Kolejne po tym, w którym Koalicja Obywatelska wyprzedziła Prawo i Sprawiedliwość. Tym razem znów kolejność była taka jak w innych badaniach, bo PiS zyskał cztery punkty, a KO straciła jeden. To badanie i rtęć w Odrze stały się powodem dość dramatycznego stwierdzenia, opublikowanego w mediach społecznościowych przez znanego zwolennika opozycji, który zauważył mniej więcej, że dzięki „wytruciu ryby i unicestwieniu Odry" PiS „poprawił notowania o 4,7 p.p. w sondażu Kantar".

Faktycznie sarkazm autora tych uwag może wydawać się zrozumiały. Ale tylko dla kogoś, kto od dawna czeka, aż zrealizuje się (to ważna uwaga, że „się zrealizuje", a nie zostanie zrealizowany) ów sprytny plan polegający na tym, że „wtedy Kaczyński wyjdzie na mównicę, zacznie krzyczeć i nastąpi przełom". Właśnie takie widzenie sposobu walki z „reżimem" sprawia, że w wyniku „odrzańskiego Czarnobyla" notowania władzy miast spadać, rosną. Ponieważ, podobnie jak przy kilku wcześniejszych „szansach na przełom", rzecz w tym, że opozycja nie potrafi znaleźć umiaru w sposobie snucia narracji o kolejnych „zbrodniach władzy". Tym razem także w swoim zacietrzewieniu grzmiała o „zamordowaniu rzeki" i „tragedii, której skutki będzie trzeba naprawiać przez dwadzieścia lat", gdy już upadła wersja o stężeniu rtęci, a w mediach, także zagranicznych, pojawiać się zaczęły informacje o powrocie do Odry ryb i innych organizmów, które na dziesięciolecia miały z niej zniknąć.

Paradoksalnie jedyną osobą, którą można rozgrzeszyć z tego usilnego trzymania się wersji o „rtęci poza skalą", jest marszałek województwa lubuskiego pani Elżbieta Polak. Choć to dzięki niej przez kilka dni mieliśmy swój „Czarnobyl", trudno dziwić się, że akurat ona ma największy problem, by spuścić nad sprawą zasłonę milczenia. W końcu ma swoje warholowskie „pięć minut sławy", które stara się przeciągać jak najdłużej z nadzieją, że uda się aż do wyborów. Chyba trochę na zasadzie „a niech mówią źle, byle nazwiska nie przekręcali". Natomiast reszta polityków PO mogłaby sobie darować teorie, że zrzut słonej wody w okolicach Głogowa spowodował śnięcie ryb sto kilometrów wcześniej w górę rzeki. Bo z takich bzdur i tych ryb, co wróciły, robi się właśnie te cztery punkty. Jak rzekł Aureliusz Augustyn z Hippony: „Błądzić jest rzeczą ludzką, ale dobrowolne trwanie w błędzie jest rzeczą diabelską". Ja dodam, że złoto jest droższe od srebra, a od rtęci lepiej z daleka.

eprasa.pl 9b9ddab375

Putin już wie, że przegrał

– Putin już wie, że przegrał. Zdaje sobie sprawę, że musi zrobić wszystko, aby na nowo rozpocząć współpracę z Niemcami – szczególnie w sektorze paliwowym, aby pozyskiwać środki finansowe i nowe technologie. W tym celu potrzebny jest pokój na Ukrainie – mówi były wiceminister obrony narodowej, wykładowca akademicki prof. **Romuald Szeremietiew** w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– Minęło sześć miesięcy od rozpoczęcia wojny na Ukrainie. W jakim jesteśmy punkcie i jak sytuacja może rozwinąć się w ciągu najbliższego półrocza?

– Najpierw trzeba przypomnieć, jakie są plany i zamiary Moskwy, a następnie próbować odpowiedzieć, czy i w jakim stopniu będą one możliwe do zrealizowania.

– Do tej pory chyba zupełnie się nie powiodły.

– Wszyscy mniej więcej wiedzą, jakie plany były kreślone na Kremlu, jeśli chodzi o umiejscowienie Rosji w nowym ładzie międzynarodowym – tym, który Moskwa stara się wykreować. Jest to dążenie do odzyskania statusu supermocarstwa, które będzie decydowało o losach świata tak, jak w czasach, gdy istniał Związek Sowiecki. Nadzieję na zrealizowanie tego projektu dawała Putinowi bardzo dobra współpraca na linii Rosja – Niemcy. Pojawiły się w Moskwie dążenia do odzyskania terenów, które kiedyś znajdowały się pod rosyjskimi wpływami, a obecnie są tam państwa niezależne. Kluczowym

Fot. T. Gutry

eprasa.pl 9b9ddab375

terenem, jeżeli chodzi o przyszłość rosyjskiego supermocarstwa, jest Ukraina. Pojawiały się wypowiedzi zarówno Władimira Putina, jak i Dmitrija Miedwiediewa, w których postulowali oni utworzenie Wspólnoty Euroazjatyckiej od Władywostoku do Lizbony. Mówiło się też o tym, że pomysł stworzenia tego rodzaju imperium został sformułowany przez Aleksandra Dugina – bardzo wpływowego w Rosji geopolityka i stratega, autora wielu opracowań, w których przedstawia on misję, jaką ma jego zdaniem do wykonania naród rosyjski. Nie brakuje opinii, że np. pomysły aneksji Krymu i ataku na Ukrainę narodziły się właśnie w jego głowie. Siły zbrojne Ukrainy, stawiając bardzo skuteczny opór Rosjanom, pokrzyżowały te plany. Wybuchła wojna, której w moim przekonaniu Rosja nie planowała i nie chciała – gdyby było inaczej, wówczas lepiej by się do niej przygotowała. Sądzę, że na Kremlu liczono na to, iż wystarczy demonstracja zbrojna, która wystraszy Ukraińców na tyle, że żadne działania wojenne nie będą potrzebne. Ku zaskoczeniu Rosjan tak się jednak nie stało. A wojna spowodowała, że Zachód musiał zareagować, a tym samym załamała się współpraca rosyjsko-niemiecka. Nawet bardzo sprzyjające Rosji rządy w państwach Europy Zachodniej nie mogą dziś przecież utrzymywać dobrych, ścisłych relacji z agresorem. Chcąc tego czy nie, Niemcy i Francja musiały zacząć może nie tyle pomagać Ukraińcom, co deklarować chęć takiej pomocy, co zirytowało bardzo Putina. Znalazły się też kraje, które rzeczywiście zaangażowały się w pomoc i nadal to robią. Kluczową rolę odgrywa tu Polska. A pamiętajmy, że Polska miała być „spacyfikowana" jeszcze przed „operacją" rosyjską na Ukrainie akcją z Białorusi – wprowadzeniem na jej terytorium tysięcy obcych cywilizacyjnie ludzi, którzy zdezorganizowaliby wewnętrznie państwo polskie. Wówczas Rosja mogłaby być pewna, że ze strony Polski Ukraina nie będzie mogła liczyć na żadne wsparcie.

– To także się nie udało.

– Państwo polskie obroniło swoje granice, a także ogromnie wsparło i wspiera nadal Ukrainę. Władze ukraińskie mówią, że z punktu widzenia obrony ich kraju postawa Polski jest kluczowa. W obronę Ukrainy zaangażowali się zarówno Anglicy, jak i Amerykanie, co poskutkowało tym, że Rosja swoich planów zrealizować nie mogła.

– Będzie musiała je zmodyfikować?

– W moim przekonaniu Putin już wie, że przegrał. Zdaje sobie sprawę, że musi zrobić wszystko, aby na nowo rozpocząć współpracę z Niemcami – szczególnie w sektorze paliwowym, aby pozyskiwać środki finansowe i nowe technologie. W tym celu niezbędny jest... pokój na Ukrainie. Myślę, że Putin szuka już pośredników mogących umożliwić rozmowy na ten temat. W przestrzeni publicznej pojawiają się różnego rodzaju wypowiedzi polityków niemieckich i francuskich czy listy „opiniotwórczych grup" o tym, że wojnę trzeba zakończyć, że Ukraina ją przegrała i powinna „pójść po rozum do głowy", a Putin musi „wyjść z twarzą" z tego konfliktu. To ostatnie oznaczałoby rzecz jasna oddanie Rosji jakiejś części terytorium Ukrainy. Sądzę, że te działania oznaczają podejmowanie przez rosyjskie władze prób zakończenia wojny z jak najmniejszymi stratami dla siebie. Pytanie, czy Putinowi się to uda? Kremlowscy propagandyści nakręcili spiralę agresji, kolportując tezy o tym, jak silną armią dysponuje Rosja i jak słabym „upadłym" państwem jest Ukraina. To spowodowało utwierdzenie samych Rosjan w przekonaniu, że ich kraj może na powrót stać się wielkim imperium. Trudno będzie zatem teraz władzom przyznać, że poniosły porażkę w wojnie z pogardzanymi „Ukrami". Rosjanie ciągle pragną zwycięstwa, marzą, aby ich „Rassija" była znowu potężna i wielka, aby wszyscy na świecie się jej bali.

– Jak w tym świetle interpretować zamach na córkę Aleksandra Dugina?

– Dugin jest we wpływowych kręgach w Rosji odbierany jako główny herold przyszłego imperium rosyjskiego. W swoich pracach opisuje

NA KREMLU LICZONO NA TO, IŻ WYSTARCZY DEMONSTRACJA ZBROJNA, KTÓRA WYSTRASZY UKRAIŃCÓW NA TYLE, ŻE ŻADNE DZIAŁANIA WOJENNE NIE BĘDĄ POTRZEBNE.

eprasa.pl 9b9ddab375

on Zachód – a zwłaszcza Amerykanów – jako wcielone zło, z którym musi walczyć wielka i dobra Rosja. Stawia zarazem tezę, że Zachód chce sprowadzić Rosję do poziomu jednego z państw europejskich, które będzie się modernizować i funkcjonować według zasad obowiązujących w świecie zachodnim. A to przekreśli misję Rosji w świecie. Dugin wskazuje także na dwoistość zachowania rosyjskich władz, w tym Putina, który z jednej strony wydaje się rozumieć popieraną przez masy imperialną wizję Rosji, z drugiej zaś chciałby nie tracić oparcia w elicie rosyjskiej lokującej swoje majątki na Zachodzie. Nie wiadomo zatem, w którym kierunku będzie zmierzać Rosja pod jego rządami. Jeśli wyobrazimy sobie dokonanie przez Kreml takiego zwrotu, aby Niemcy mogły odblokować relacje z Rosją, czyli cofnąć się na Ukrainie, a to oznacza rezygnację z imperialnych planów, to co powie wówczas Dugin?

– Nie będzie z tego powodu szczęśliwy.

– No właśnie. A jego głos jest bardzo słyszalny i liczący się – zwłaszcza w kręgach tzw. siłowików będących głównym zapleczem obecnej władzy w Rosji. Charakterystyczne jest to, że w związku z wybuchem, w którym zginęła córka Dugina – notabene dziennikarka mocno wspierająca agresję na Ukrainę i stawiająca tezy, że kraj ten należy zniszczyć do cna – do szpitala z udarem trafił nie tylko Dugin (co jest zrozumiałe), ale podobno również gen. Nikołaj Patruszew – sekretarz Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, zwolennik podboju Ukrainy. Czy i on tak bardzo przejął się śmiercią Darii Dugin? Te wydarzenia wskazują, że być może chodziło o to, żeby skutecznie wystraszyć Dugina – tak, żeby nie protestował, kiedy Putin będzie wykonywał wspomniany przeze mnie „pokojowy" manewr na Ukrainie.

– Dlaczego Dugin nie został w tym zamachu zabity?

– Właśnie dlatego, że potrzebny jest żywy. Musi powiedzieć tym, którzy liczą na powstanie wielkiego imperium euroazjatyckiego, że jednak zmieniła się koncepcja i że to, co robi Putin, jest mądre, że tak właśnie należy obecnie postępować. Dugin będzie musiał tak mówić, chcąc zachować życie. Wie, że nie ma żartów, jego córka zginęła!

MORDOWANIE LUDZI, KTÓRZY W DANYM MOMENCIE OKAZALI SIĘ DLA WŁADZY JAKOŚ NIEWYGODNI, W ROSJI NIE JEST CZYMŚ NIEZWYKŁYM.

– Zamach na córkę Dugina jest zatem efektem rozgrywki wewnętrznej w Rosji?

– Tak może być. Oczywiście nie wiemy tego na pewno, ale nie widzę żadnego sensu w tym, żeby służby ukraińskie uderzały akurat w Dugina. Podobnie jak trudno uwierzyć, że zamachu dokonała jakaś przyznająca się do tego zamachu tajemnicza organizacja rosyjska, która podobno chce obalić Putina. Zapewnienia ukraińskich polityków, że ich kraj nie ma nic wspólnego z zamachem, moim zdaniem odpowiadają prawdzie. Natomiast mordowanie ludzi, którzy w danym momencie okazali się dla władzy jakoś niewygodni, w Rosji nie jest czymś niezwykłym. Zwłaszcza w momentach dla Rosji kryzysowych „walka buldogów pod dywanem" ujawnia się szczególnie silnie i co pewien czas spod tego „dywanu" wypada martwe ciało jakiegoś dygnitarza czy ważnego kagiebisty. Nie można wykluczyć, że coś takiego działo się w przypadku zamachu, w którym zginęła córka Dugina.

– Jesteśmy w punkcie zwrotnym wojny na Ukrainie?

– Sytuacja do tego dojrzewa. Być może jakąś rolę może tu odegrać prezydent Turcji, prezydent Francji i kanclerz Niemiec podejmujący rozmowy w Kijowie nic bowiem nie zyskali. Prezydent Wołodymyr Zełenski stwierdził, że rozmowy pokojowe zostaną podjęte wtedy, kiedy Rosjanie wycofają się z terytorium Ukrainy. Jest to dziś nie do przełknięcia dla Putina, więc ewentualny pośrednik ma bardzo trudną rolę do odegrania.

– Konflikt będzie się zatem toczył kolejne pół roku?

– Tego nie wiemy. To pytanie nie tylko, jak długo Rosja może jeszcze bombardować Ukrainę, ale też ile zasobów ma Ukraina, żeby odpierać te ataki. Ukraińcy cały czas domagają się ciężkiego uzbrojenia. Otrzymują je, ale wciąż w zbyt małej ilości, aby móc przeprowadzić kontrofensywę. Jeśli jednak Stany Zjednoczone nie zostawią Ukrainy samej, może ona odnieść zwycięstwo, a wtedy los Putina i jego ekipy w Rosji będzie nie do pozazdroszczenia.

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Gra o Europę Wschodnią

Wizyta Nancy Pelosi, przewodniczącej Izby Reprezentantów, czyli amerykańskiego Kongresu, na Tajwanie tylko przyspieszyła procesy geopolityczne na świecie. Ma to wielkie znaczenie i konsekwencje dla Polski. Dotychczas elity polityczne w Stanach Zjednoczonych były raczej zgodne co do kierunku działania w wojnie ukraińsko-rosyjskiej. Nie ma sensu udawać, że konflikt ten ma również wymiar tzw. proxy war (czyli wojny zastępczej) pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi i NATO. Polska pełni w tej wojnie w przeciwieństwie do Niemiec i Francji zdecydowanie aktywną rolę. Jak mówią analitycy: Polska jest drugim krajem po Stanach Zjednoczonych, który przekazuje sprzęt wojskowy i amunicję Ukrainie. Staliśmy się krajem frontowym, który jest zagrożony atakiem z rejonu Kaliningradu i Białorusi, gdzie lądują nowoczesne rosyjskie samoloty, uzbrojone w pociski hipersoniczne. Słuchając najważniejszych amerykańskich analityków i generałów, można jednak odnieść nieodparte wrażenie, że jeżeli dojdzie do gorącego konfliktu chińsko-amerykańskiego, możemy znaleźć się w sytuacji osamotnienia, po tym jak Amerykanie przerzucą swoje zainteresowanie na region Indo-Pacyfiku. Co prawda postępuje ciągłe dozbrajanie wschodniej flanki. W niektórych bazach lotniczych lądują eskadry z różnych państw NATO. Jednak z Niemiec i Francji słychać głosy o uruchomieniu Nord Stream 2, co wyraźnie podpowiada nam, że wizja Europy od Władywostoku po Lizbonę jeszcze nie wywietrzała ze zniewolonych umysłów zachodnioeuropejskich polityków. Wręcz przeciwnie. Słychać takie głosy również w Ameryce. Wrogiem pomocy dla Ukrainy jest frakcja Partii Republikańskiej ze znanym dziennikarzem telewizji FOX. Według nich Rosja może się stać realnym partnerem w starciu z Chinami. Takie głosy słychać coraz częściej nie tylko w Europie, ale także w Ameryce. Warto być optymistą i widzieć szklankę wody napełnioną do połowy, a nie do połowy pustą. Optymizm jednak nie zwalnia nas od myślenia i ciśnie się tutaj pytanie: Co się stanie, gdy w USA zmieni się kierunek polityki zagranicznej, a my, Polacy, znów zostaniemy sami? Polskie koszary jak na razie są opróżnione ze sprzętu i amunicji. Obiecany „rollover", czyli sprzęt zamienny za podarowany polski sprzęt Ukrainie, nadchodzi dość opieszale. Trzeba jak najszybciej uruchomić w Stanach Zjednoczonych polski lobbing, aby ten codziennie, wręcz do znudzenia, przypominał elitom amerykańskim o potrzebie wzmacniania wschodniej flanki NATO. Konieczne jest zintensyfikowanie działań polskiej dyplomacji w promocji wszystkiego, co się dzieje na wschodniej flance. Niezbędna jest permanentna kampania medialna w celu docierania do mediów amerykańskich. Pojedyncze akcje nic nie zmienią. Trzeba zaktywizować Polonię amerykańską do kolejnego jej wysiłku. Celem jest tutaj suwerenność i niepodległość Polski i krajów Europy Wschodniej. Polonia potrzebuje wyraźnego sygnału z Warszawy, że takie działanie jest konieczne. Polska jest jedynym krajem z tak dużą diasporą, która nie używa jej do celów prowadzenia polityki zagranicznej.

Piszę ten tekst z amerykańskiego Midwestu. Witamy nowego konsula generalnego RP w Chicago – dr. Pawła Zyzaka. Oczy wielu amerykańskich Polaków są zwrócone na Pana.

eprasa.pl 9b9ddab375

Wschód Cię NIE ZAPOMNI!

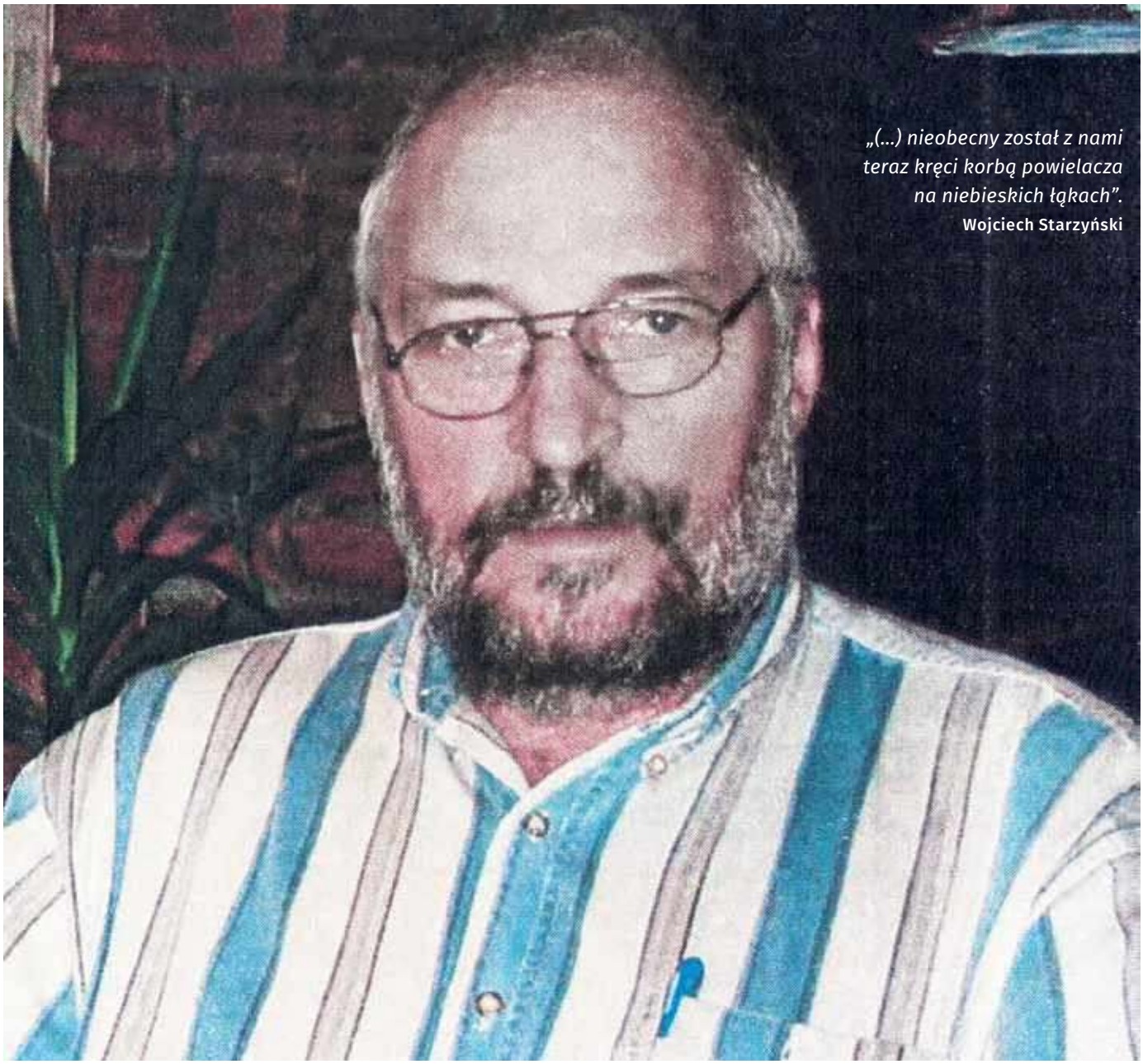

„(...) nieobecny został z nami teraz kręci korbą powielacza na niebieskich łąkach”.
Wojciech Starzyński

Fot. archiwum prywatne Katarzyny Markiewicz

eprasa.pl 9b9ddab375

W końcu ubiegłego roku, w wieku 74 lat odszedł niespodziewanie **Tadeusz Markiewicz**, niestrudzony działacz opozycyjny i drukarz prasy podziemnej.

Ewa Górska

Zasłynął jako przyjaciel polonijnych ruchów niepodległościowych w byłym Związku Radzieckim. – Znali go liczni w Polsce, na Litwie, w Gruzji i Białorusi – wspomina literat, Piotr Hlebowicz. Tadeusz Markiewicz miał wielu przyjaciół, gościł w polskich domach na Syberii i w Jakucji. Jego dom był zawsze otwarty dla przybyszy, którzy pragnęli kontaktu z Ojczyzną.

Kolejarz i góry

Tadeusz Krzysztof Markiewicz urodził się w 1947 roku w Ostrowi Mazowieckiej. Wcześnie opuścił rodzinny dom i zaczął pracować na kolei. Uczył się w Kolejowej Szkole Zawodowej oraz Technikum Kolejowym. Rozpoczął pracę. Zarabiał bardzo skromnie, a jedyny ciepły posiłek, zupę regeneracyjną, jadł w zakładzie pracy. Kochał góry i wędrówki po nich. Patrząc ze szczytów, czuł wolność i zapominał o przygnębiającej, codziennej egzystencji, a serwowane przez góralki potrawy smakowały mu jak najbardziej wyszukane dania. Podczas jednej z wypraw do Zakopanego poznał swoją przyszłą żonę, Katarzynę Newelską. W 1972 roku wzięli ślub. Spędzili ze sobą 50 lat. Mają dwoje dzieci i dwoje wnuków.

Tadeusz Markiewicz po ukończeniu studiów awansował, otrzymał pracę w Centralnym Ośrodku Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa w Olszynce Grochowskiej. Wciąż jednak mieszkał w hotelu robotniczym. Aby zapewnić byt rodzinie, podczas urlopów wyjeżdżał do pracy w Niemczech, Austrii i Szwecji.

Później rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych Budownictwa „Warszawa". Był współtwórcą koncepcji rozwiązań elementów rozdzielczych tablic instalacji elektrycznej dla Warszawskiego Zestawu budownictwa mieszkaniowego WZ-80. Otrzymał nagrodę od Ministra budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej za wybitne osiągnięcia twórcze. Nagrodę odebrał po wyjściu z więzienia, gdzie przebywał jako więzień polityczny.

Szukał Niepodległej

Od najmłodszych lat Tadeusz Markiewicz szukał niepodległej Ojczyzny (jak napisano w poświęconym mu wierszu), angażując się w działalność opozycyjną. We wrześniu 1980 roku włączył się w ruch solidarnościowy, został przewodniczącym Komisji Zakładowej Solidarności. W czerwcu 1981 roku wybrano go jako delegata na I Zjazd Regionu Mazowsze.

W stanie wojennym podjął współpracę z Niezależną Oficyną Wydawniczą NOWA. W aktach Instytutu Pamięci Narodowej odnotowano, że „brał udział w organizowaniu bazy poligraficznej i zaopatrzenia materiałowego NOW-ej, co stanowiło podstawę internowania. W czasie internowania Naczelna Prokuratura Wojskowa wszczęła wobec niego nowe postępowanie. W marcu 1983 roku wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego został skazany na karę roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności, zawieszoną warunkowo na pięć lat. Spotkały go również dotkliwe kary finansowe. Miał zapłacić grzywnę w wysokości 100 000 zł (na jej poczet zaliczono okres aresztowania od 22.09.1982 roku w wymiarze 400 zł za dzień) oraz wpłacić 16 000 zł na rzecz Skarbu Państwa i opłacić koszty postępowania. Dodatkowo orzeczono konfiskatę samochodu (służącego do popełnienia przestępstwa). Po wniesieniu rewizji i na mocy amnestii wyrok uchylono. Decyzja o konfiskacie „przedmiotu służącego do popełnienia przestępstwa" została jednak podtrzymana. Tadeusz Markiewicz nie odzyskał swojego fiata 126p, popularnego wówczas „malucha".

Mimo to nie zaprzestał działalności opozycyjnej. W maju 1985 roku został kolejny raz aresztowany za nielegalną działalność wydawniczą i kolportaż.

OD NAJMŁODSZYCH LAT TADEUSZ MARKIEWICZ SZUKAŁ NIEPODLEGŁEJ OJCZYZNY, ANGAŻUJĄC SIĘ W DZIAŁALNOŚĆ OPOZYCYJNĄ.

4 czerwca 1986 roku Sąd Powiatowy w Wołominie skazał go na dwa lata więzienia w zawieszeniu na trzy lata oraz konfiskatę drugiego już samochodu. W drugiej połowie lat 80. Tadeusz Markiewicz był współorganizatorem Solidarności Walczącej w Warszawie. – Był genialnym specjalistą w dziedzinie druku, wydawał podziemne gazety i książki w dużych nakładach – wspomina Piotr Hlebowicz.

eprasa.pl 9b9ddab375

Tadeusz Markiewicz z żoną Katarzyną

Dzięki zarejestrowanemu oficjalnie zakładowi sitodruku we własnym domu w Radości dysponował materiałami poligraficznymi, których używał na potrzeby podziemnej poligrafii.

Społecznik i filantrop

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Tadeusz Markiewicz włączył się w pomoc mieszkańcom byłych republik Związku Radzieckiego. W 1990 roku we współpracy z zespołem kierowanym przez premiera Jana Olszewskiego i Solidarnością Walczącą utworzył bazę danych instytucji demokratycznych oraz organizacji polonijnych na Wschodzie. Organizował przerzut maszyn poligraficznych i szkolił drukarzy z Estonii, Litwy, Łotwy, Gruzji i Ukrainy. Dzięki niemu litewska opozycja otrzymywała w latach 1990-1991 pomoc humanitarną i silny nadajnik radiowy, który w razie zajęcia przez sowietów wszystkich stacji nadawczych litewskiego radia mógł przejąć funkcję ogólnej, litewskiej stacji radiowej. Litwa nie zapomniała jego zasług. W 2009 roku prezydent Valdas Adamkus nadał mu Medal Orderu Zasługi dla Litwy.

Po 1990 roku Tadeusz Markiewicz pozostał wierny sztuce drukarskiej i uruchomił z Janem Piotrowskim drukarnię „Efekt", do której sprowadzili profesjonalne maszyny drukarskie. Mieściła się ona w Warszawie przy Lubelskiej. Miejsce to stało się punktem kontaktowym dla przybyszy ze Wschodu. Przyjeżdżający z Syberii, Jakucji, Czeczenii, Armenii, Białorusi, Litwy i Ukrainy zawsze byli tu gościnnie przyjmowani. Przy szklance gorącej herbaty dzielili się swoimi historiami, otrzymywali wsparcie i dobrą radę, mogli liczyć na pomoc w wydrukowaniu wspomnień czy książek. Pan Tadeusz bardzo często bezpłatnie drukował gazety polonijne oraz parafialne. Dawał pracę kolegom z czasów opozycji, którym trudno było odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Od 1991 roku wspierał niepodległościowe organizacje na Wschodzie. W latach 1997-2001 i od 2009 roku był członkiem Rady Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie odpowiedzialnym za obszar Syberii i Zakaukazia. Tworzył wokół siebie środowiska ludzi wolnych. Organizował wyjazdy letnie i zimowe dla dzieci z rodzin polonijnych. Wyjeżdżał na Syberię wspomagać potomków zesłanych tam Polaków. – Był pomysłodawcą szkół letnich języka polskiego i kultury „Bliżej Ojczyzny", które odbywały się corocznie w Syberii (Tomsk, Ułan Ude, Ałtaj) od roku 2001. Miałem zaszczyt być dyrektorem czterech z nich – w Tomsku i na Ałtaju w latach 2001-2004 – wspomina Piotr Hlebowicz.

Znawca Syberii i jej historii, Franciszek Nowiński zapamiętał Tadeusza jako człowieka, który zawsze starał się pomagać ludziom w potrzebie. Lubił Syberię i jej mieszkańców, ale przede wszystkim kochał Polonię syberyjską i znał jej potrzeby.

– Dobrze pamiętam nasz pierwszy wspólny wyjazd do Tomska. Mieliśmy odwiedzić kolonię zorganizowaną dla polskich dzieci z niezamożnych rodzin

W DRUGIEJ POŁOWIE LAT 80. TADEUSZ MARKIEWICZ BYŁ WSPÓŁORGANIZATOREM SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ W WARSZAWIE.

eprasa.pl 9b9ddab375

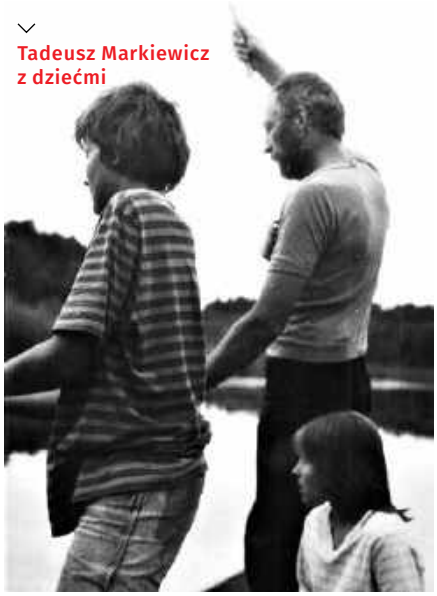
Tadeusz Markiewicz z dziećmi

polonijnych, Tadeusz oczywiście wiózł tam jakieś wsparcie „niematerialne". Oprócz tego jednak było także przyziemne wsparcie materialne w postaci butów, ubrań i innych rzeczy – opowiada Franciszek Nowiński.

Syberię i Jakucję Tadeusz Markiewicz znał od strony żyjących tam zwykłych ludzi. Był gościem w ich domach, dzielił z nimi codzienne życie, poznawał często ich bolesne historie i doświadczenia. Wyszukiwał miejsca, w których żyli Polacy. Dbał, aby pamięć o nich nie zaginęła, stawiał kapliczki i krzyże. Organizował polskie szkoły, biblioteki i wyposażał je w polskie książki. Wspomagał też polską ludność i kościoły materialnie, organizując zbieranie funduszy w kraju. Był honorowym członkiem kilkudziesięciu organizacji polonijnych na świecie.

Za swoje zasługi został odznaczony: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem „Za Zasługi dla Litwy", Medalem „Pro Patria", Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości, Krzyżem za Zasługi Dla Niepodległości, Krzyżem Solidarności Walczącej.

Co się stało z naszą klasą?

Z upływem czasu w jego życiu pojawiło się pytanie podobne do tego, jakie zadawał w swojej piosence Jacek Kaczmarski. Człowiek, który całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie i pomocy osobom potrzebującym, nie rozumiał, dlaczego ludzie zamiast działać wspólnie, wciąż budują nowe mury. Postanowił uciec od wielkomiejskiego zgiełku i zamieszkać w Wodyniach. Była to rodzinna miejscowość Katarzyny, żony Tadeusza. W otoczeniu dzikiej przyrody znaleźli spokój i równowagę. Pan Tadeusz mógł zacząć realizować swoją żeglarską pasję i marzenia o dalekich podróżach z wnukami po dalekich morzach, otwierając im świat. Oboje nie porzucili jednak pasji społecznikowskiej. Brali aktywny udział w wielu wydarzeniach lokalnych, często będąc ich współorganizatorami. Dom państwa Markiewiczów pozostawał otwarty dla przyjaciół i osób potrzebujących. Jak zawsze najwierniejszym przyjacielem i wsparciem pozostała żona, ukochana „Helenka" – Katarzyna Markiewicz.

Śmierć Tadeusza Markiewicza odbiła się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Żegnali go bliscy i przyjaciele, ale też liczne grono osób z Polski i zagranicy, którym bezinteresownie pomagał w różnych życiowych sytuacjach. – Z własnych doświadczeń czerpał siłę, aby troszczyć się o drugiego człowieka. Wiedział, co to ból, lęk i samotność. Dlatego pomagał innym. Oddałby wszystko, co miał, aby pomóc drugiemu człowiekowi w potrzebie – wspomina jego córka Maria.

PO ODZYSKANIU PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI TADEUSZ MARKIEWICZ WŁĄCZYŁ SIĘ W POMOC MIESZKAŃCOM BYŁYCH REPUBLIK ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

Liczne gazety polonijne i krajowe udostępniały swoje łamy osobom, które znały Tadeusza i chciały uczcić jego pamięć.

List kondolencyjny do rodziny i bliskich zmarłego wysłał premier Mateusz Morawiecki. Napisał w nim: „Zapamiętany zostanie przede wszystkim jako orędownik niepodległości w krajach naszego regionu. Jak sam to określał, «eksportował rewolucję Solidarności na Wschód». (...) Tym samym Tadeusz Markiewicz dawał świadectwo, że Solidarność od samego początku była polską ideą dla całej Europy".

„Odszedł od nas wspaniały i dobry człowiek, jeden z tych cichych opiekunów naszej zauralskiej diaspory. Pewnie w tym innym świecie nasz przyjaciel Tadeusz będzie obserwował i przemierzał bezkresne syberyjskie przestrzenie, może podsunie komuś myśl, jak kontynuować rozpoczętą przez niego akcję pomocy Polonii Syberyjskiej" – napisał w nocie wspomnieniowej Franciszek Nowiński.

***

PS Niestety, nie miałam okazji poznać Tadeusza Markiewicza osobiście. Dziękuję za pomoc w napisaniu tekstu: Pani Justynie Polkowskiej, kierowniczce Wydziału Nieruchomości PWPW, Michałowi Markiewiczowi, tworzącemu archiwum życia i działalności Ojca, i Andrzejowi Karczewskiemu wieloletniemu przyjacielowi w działalności opozycyjnej i nie tylko.

eprasa.pl 9b9ddab375

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

XXIX Walne Zebranie Delegatów Regionu Podlaskiego w Wasilkowie

Fot. arch. „S”

W niedzielę, 21 sierpnia, w Folwarku Nadawki w Wasilkowie odbyło się XXIX Walne Zebranie Delegatów Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”.

Gośćmi WZD byli m.in. Bohdan Paszkowski, wojewoda podlaski, Artur Kosicki, marszałek województwa podlaskiego, Beata Pietruszka, kurator oświaty i wychowania w Białymstoku, Zbigniew Karwowski, burmistrz Moniek, Krzysztof Gołaszewski, burmistrz Łap, Stanisława Korolkiewicz i Lech Feszler z Klubu Więzionych, Internowanych i Represjonowanych, Mirosław Bielawski, prezes Zarządu Radia Białystok, oraz przedstawiciele rodziny bł. księdza Jerzego Popiełuszki i przewodniczący organizacji związkowych NSZZ „Solidarność”.

Obrady poprzedziła uroczysta Msza Święta w sanktuarium w Świętej Wodzie, której przewodniczył ks. abp Józef Guzdek. Metropolita białostocki w swojej homilii nawiązał do historii Polski i roli NSZZ „Solidarność” w odzyskaniu wolności i niepodległości. W 42. rocznicę powstania Związku życzył, aby ludzie Solidarności tak jak apostołowie

eprasa.pl 9b9ddab375

Fot. arch. „S"

„Usłyszeliśmy niemal wprost od pana premiera Morawieckiego, że rząd w dłuższym okresie nie ma zamiaru inwestować w polskie kopalnie. Tutaj pan premier rozwiał wszystkie nasze wątpliwości. Wcześniej mogliśmy się jeszcze łudzić, teraz tych złudzeń nie mamy".

Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności, o spotkaniu sygnatariuszy umowy społecznej z premierem Mateuszem Morawieckim

nieśli przekaz i byli obrońcami etosu Sierpnia.

W trakcie obrad WZD referat historyczny wygłosił dr Grzegorz Majchrzak z IPN w Warszawie.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność" przedstawił przewodniczący Józef Mozolewski. Poinformował o wydarzeniach związanych z bieżącą kadencją Związku i wyzwaniach, które czekają NSZZ „Solidarność" w najbliższej przyszłości.

Delegaci w głosowaniach przyjęli pięć Stanowisk WZD dotyczących: uchodźców z Ukrainy, aktualnej sytuacji społecznej i ekonomicznej kraju oraz spraw emerytalnych i wynagrodzeń pracowni czych.

MKiDN ODPOWIADA KRAJOWEJ SEKCJI MUZEÓW I INSTYTUCJI OCHRONY ZABYTKÓW

– W dniu 25 lipca 2022 r. nie odbyło się planowane spotkanie Rady KSMiIOZ NSZZ „Solidarność" z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Strona związkowa została poinformowana o tym, że nie zaplanowano udziału w tym spotkaniu wicepremiera, ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. dr. hab. Piotra Glińskiego, o którego udział wielokrotnie wnioskowała Rada KSMiIOZ NSZZ „Solidarność", a także przewodniczący Krajowego Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu KK NSZZ „Solidarność". W związku z zaistniałą sytuacją Rada Krajowej Sekcji uznała udział swoich przedstawicieli w spotkaniu za bezprzedmiotowy – poinformowali w imieniu Rady KSMiIOZ NSZZ „Solidarność" Maciej Mechliński, wiceprzewodniczący Rady, i Andrzej Rybicki, przewodniczący Rady.

W odpowiedzi przedstawiamy komunikat Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego dotyczący tej sprawy:

Kalendarium

Solidarności

30.08.1980 – porozumienia sierpniowe – Szczecin

31.08.1980 – porozumienia sierpniowe – Gdańsk

31.08.1983 – w wielu miastach trwają starcia milicji z osobami zebranymi dla uczczenia Sierpnia '80, ZOMO strzela do protestujących w Lubinie, Wrocławiu, Gdańsku – są ofiary śmiertelne

1.09.1988 – po zakończeniu strajków w lecie 1988 r. jako kontynuacja Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego zostaje utworzony Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „S"

2.09.2016 – w wieku 88 lat umiera Aleksandra Olszewska, legendarna gospodyni placu Solidarności w Gdańsku. Przez ponad 30 lat dbała o to, by panowała tam czystość, by pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców 1970 nigdy nie brakowało kwiatów. Prowadziła też kiosk z pamiątkami solidarnościowymi. Swoją działalnością naraziła się komunistycznemu reżimowi, stając się ofiarą szykan i napadów ze strony jego organów

3.09.1980 – podpisane zostają porozumienia w Jastrzębiu

5.09.1981 – w gdańskiej hali „Olivia" rozpoczyna swoje obrady I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S"

eprasa.pl 9b9ddab375

„W nawiązaniu do komunikatu prasowego z dnia 17 sierpnia br. uprzejmie informuję, że Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, prof. dr hab. Piotr Gliński wielokrotnie spotykał się z przedstawicielami Krajowej Sekcji Muzeów i Instytucji Ochrony Zabytków NSZZ «Solidarność», okazując wiele zrozumienia dla potrzeb i postulatów środowiska muzealników. Warto podkreślić, że z inicjatywy Pana Premiera prof. Piotra Glińskiego przedstawiciele KSMiIOZ NSZZ «Solidarność» są stałymi obserwatorami w Radzie ds. Muzeów i Miejsc Pamięci przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zostali także zaproszeni do udziału w pracach zespołu roboczego do spraw opracowania założeń do projektu ustawy o zmianie ustawy o muzeach. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego wielokrotnie spotykał się z przedstawicielami Krajowej Sekcji osobiście, jednak z uwagi na swoje liczne zobowiązania ma prawo wyznaczyć do takich rozmów swoich przedstawicieli. W spotkaniu z przedstawicielami NSZZ «S» w dniu 25 lipca 2022 r. miał wziąć udział dr Jarosław Sellin, Sekretarz Stanu w MKiDN, od ponad 6 lat odpowiedzialny m.in. za muzea oraz dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego odpowiedzialnego za nadzór nad sferą muzealnictwa. To przedstawiciele NSZZ «S» w ostatniej chwili odwołali swój udział w spotkaniu, twierdząc, że są zainteresowani rozmową wyłącznie z Panem Premierem. Taka postawa może budzić wątpliwości co do rzeczywistej woli rozwiązywania problemów środowiska. Drzwi Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego są dla przedstawicieli środowiska muzealnego zawsze otwarte, ale zgodnie z podziałem kompetencji pomiędzy członkami kierownictwa resortu, ministrem odpowiedzialnym za sprawy muzealnictwa pozostaje Sekretarz Stanu dr Jarosław Sellin i to on jest właściwym reprezentantem MKiDN do rozmów ze środowiskiem”.

PIKIETA FUNKCJONARIUSZY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

W piątek, 19 sierpnia br., odbyła się w Warszawie pikieta funkcjonariuszy Służby Więziennej. Więziennicy wraz ze związkowcami z Solidarności złożyli w Kancelarii Prezydenta apel o zawetowanie nowelizacji ustawy o Służbie Więziennej. O uwagach dotyczącej tej reformy mówił w rozmowie z Tysol.pl Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”.

– Tam jest m.in. dość duży pakiet zmian, który dotyczy dyscyplinarek, one wiążą się typowo ze stosunkiem służbowym. Jest stworzony w tej ustawie tzw. inspektorat wewnętrzny Służby Więziennej, to de facto kolejna służba specjalna, która będzie podlegała tylko pod ministra sprawiedliwości. Ona będzie miała prokuratorskie, śledczo-operacyjne uprawnienia. Co ciekawe, w tej ustawie nie ma żadnych wzmianek o odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonariuszy, którzy w tym inspektoracie będą pełnić służbę. Jeśli chodzi o typowy personel, czyli 28 tysięcy funkcjonariuszy, to mamy swoje przepisy dyscyplinarne. Ustawa została skierowana do podpisu przez Pana Prezydenta 8 sierpnia i jedyne, co nam pozostało, to zaapelować do Pana Prezydenta o pomoc, by pomógł nam to zmienić lub to zawetować – wyjaśnił Andrzej Kołodziejski.

SUKCES POCZTOWEJ SOLIDARNOŚCI

Po interwencjach związkowców z Solidarności zarząd Poczty Polskiej zawiesił stosowanie niekorzystnych dla listonoszy zasad ewidencjonowania czasu pracy. W efekcie ich wprowadzenia wielu listonoszy wykonywało dodatkową pracę bez wynagrodzenia.

Nowe reguły obowiązywały w czerwcu i w lipcu i dotyczyły tzw. rozbiórek. W ten sposób nazywane jest dostarczanie przesyłek za listonoszy przebywających na urlopach. Obsługa należących do nich rejonów jest dzielona między pozostałych pracowników, którzy równolegle wykonują także swoje normalne zadania. W ocenie związkowców za tę dodatkową pracę listonosze powinni otrzymywać dodatkowe wynagrodzenie. Wcześniej tak właśnie było.

Jednak jak informuje Bogumił Nowicki, przewodniczący pocztowej Solidarności, w tym roku pracodawca założył, że część „rozbiórek” nie zostanie potraktowana jak nadgodziny. – W czerwcu i w lipcu liczba nadgodzin przepracowanych przez listonoszy spadła o 40 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. Wówczas mówiliśmy o 100 tys. nadgodzin w ramach „rozbiórek”, teraz o 60 tys. To nie oznacza, że listonosze dostarczyli mniej przesyłek, po prostu za część wykonanej pracy im nie zapłacono – zaznaczył.

Nowe zasady analizy czasu pracy listonoszy zostały zawieszone do momentu przeprowadzania badania obciążenia pracą, które zostało zaplanowane na październik.

M.K.

eprasa.pl 9b9ddab375

Pracownik sezonowy też powinien być ubezpieczony

Wielu pracodawców nie ubezpiecza wakacyjnych pracowników w ZUS. Kto powinien być ubezpieczony i **jak dochodzić swoich praw** wobec nieuczciwych pracodawców? Na ten temat Daniel Wojciechowski rozmawiał z Dariuszem Władymirukiem, naczelnikiem Wydziału Ubezpieczeń i Składek w gdańskim Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Praca wakacyjna niczym nie różni się od pozostałych form zatrudnienia. Może być zawarta zarówno umowa o pracę, jak i umowa-zlecenie. Charakter pracy nie ma tu znaczenia. Znaczenie ma samo wykonywanie pracy – wyjaśnił Dariusz Władymiruk.

Jak podkreślił naczelnik Wydziału Ubezpieczeń i Składek w gdańskim Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, pracodawca, który nie zgłasza swojego pracownika do ZUS, popełnia przestępstwo. Odpowiedzialności w tym przypadku nie ponosi natomiast pracownik, a niezapłacone składki finalnie zostaną doliczone do jego emerytury.

– Pracodawca ma obowiązek zgłosić pracownika w ciągu siedmiu dni od zawarcia każdej umowy. Niezgłoszenie takiego pracownika jest przestępstwem i mogą być nałożone sankcje. Przewidziano karę grzywny do pięciu tysięcy złotych. Jeśli w wyniku kontroli potwierdzi się fakt pracy, pracodawca i tak jest zobowiązany opłacić składki. Jeżeli pracownik udowodni, że pracował w danym okresie i ma dokumenty to poświadczające, wszczynamy postępowanie z urzędu i obciążamy płatnika składek. Pracownik nie ponosi odpowiedzialności za to, że nie są one opłacone. Finalnie będą one doliczane do emerytury – podkreślał Władymiruk.

A jak pracownik ma sprawdzić, czy został zgłoszony do ZUS, a jego składki są odprowadzane?

– Najprostszym sposobem jest założenie konta na platformie usług elektronicznych ZUS. Zawiera ono wszystkie dane, które są zapisane w systemie informatycznym ZUS: o dokonanych zgłoszeniach, opłaconych składkach czy przerwach w opłacaniu składek. Po zalogowaniu się na takie konto, jeśli pracownik zauważy jakąś nieprawidłowość, to zawiadamia ZUS i to jest dla nas podstawą do tego, żebyśmy przeprowadzili postępowanie w celu uzupełnienia tych brakujących dokumentów, które ubezpieczony zasygnalizował, że ich brakuje na platformie usług elektronicznych – wyjaśnił naczelnik gdańskiego ZUS.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 9b9ddab375

To był strajk solidarnościowy

Za nami 42. rocznica wybuchu strajku w Fabryce Zmechanizowanych Obudów Ścianowych Fazos SA w Tarnowskich Górach. **Był to pierwszy w lecie 1980 roku** protest solidarnościowy na Górnym Śląsku, który dał impuls do protestu w jastrzębskich kopalniach i hucie Katowice.

Mateusz Kosiński

To służenie drugiemu człowiekowi, pracownikowi w miejscu pracy, jest dla członków NSZZ „Solidarność" najważniejsze.

PIOTR DUDA

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", i Jan Jelonek, przewodniczący Terenowej Sekcji Powiatu Tarnogórskiego NSZZ „Solidarność"

Fot. Michał Ossowski

eprasa.pl 9b9ddab375

Obok postulatów płacowych i socjalnych zostały wyraźnie w jego czasie wyartykułowane żądania o charakterze ogólnospołecznym i solidarnościowym z zakładami pracy protestującymi na Wybrzeżu. Według kierownictwa katowickiej Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej protest ten miał kluczowe znaczenie dla dalszego przebiegu wypadków w województwie katowickim, ponieważ «przyspieszył dojrzewanie tendencji strajkowych w sąsiednich zakładach». Fabryka produkująca nowoczesne urządzenia dla górnictwa zatrudniała ponad 1300 osób. (...) Postulaty obok spraw odnoszących się ściśle do zakładu dotyczyły także kwestii ogólnospołecznych. Żądano m.in. zwiększenia wysokości zasiłków rodzinnych do wysokości obowiązujących w wojsku i milicji, poprawy zaopatrzenia placówek handlowych, likwidacji sklepów komercyjnych i przywrócenia cen z V 1976, obniżenia opłat za przedszkola, zwiększenia nakładów książek szkolnych i druków, zmniejszenia wydatków na cele propagandowe i reprezentacyjne. Domagano się także pełnej informacji na temat sytuacji w kraju i postulatów wysuniętych przez załogi Wybrzeża, żądając umożliwienia wystosowania do nich listu solidarnościowego – czytamy w „Encyklopedii Solidarność".

W tegorocznych obchodach brali udział parlamentarzyści, reprezentanci służb mundurowych, liczni członkowie NSZZ „Solidarność", dyrektor śląskich struktur IPN, przedstawiciele samorządu, mieszkańcy Tarnowskich Gór, weterani strajku z 1980 r. Do zgromadzonych przemawiał Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej.

– „Zawsze Solidarność" te dwa słowa jakże piękne wypełnione treścią stały się mottem XXX jubileuszowego Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność". Te słowa i to motto są nie tylko na okoliczność zjazdu, ale to DNA członka NSZZ „Solidarność". Członkowie Solidarności to mają w sercu, nie tylko dlatego, że są członkiem tego związku, ale to służenie drugiemu człowiekowi, pracownikowi w miejscu pracy, jest dla nich najważniejsze. 7 sierpnia 1980 r. dyrekcja Stoczni Gdańskiej imienia Lenina podjęła skandaliczną decyzję o zwolnieniu z pracy prostej suwnicowej Anny Walentynowicz za współpracę z Wolnymi Związkami Zawodowymi Wybrzeża. Na to stoczniowcy się nie zgodzili. 8 sierpnia zapadła decyzja o proteście, o strajku. Główne postulaty dotyczyły właśnie Solidarności. To był postulat o przywróceniu do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy zwolnionego w 1976 r. To także budowa pomnika zamordowanych stoczniowców w 1970 r. na Wybrzeżu. „Zawsze Solidarność!" Także prawo do strajku, również strajku solidarnościowego. Strajk, który trwał w Gdańsku był najważniejszym motorem napędowym do przemian w naszym kraju – powiedział przewodniczący Piotr Duda. – W cieniu strajków w Gdańsku zaczął się w nocy z 17 na 18 sierpnia strajk w Szczecinie. Także tutaj, na ziemi tarnogórskiej, 21 sierpnia na pierwszej zmianie rozpoczął się strajk solidarnościowy. Bo pewnie, że mówimy o postulatach socjalno-płacowych, ale w sercach tych ludzi była solidarność z postulatami gdańskimi. To jest dla nas najważniejsze, o tym musimy pamiętać, że strajki, które odbywały się nie tylko w tych głównych ośrodkach – Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu – miały taką samą wagę, że dzisiaj możemy żyć w wolnym i demokratycznym kraju, a słowa „Zawsze Solidarność" są dla nas najważniejszym mottem na całe nasze działanie w NSZZ „Solidarność" – dodał przewodniczący Komisji Krajowej. – Z tego miejsca chcę podziękować wszystkim uczestnikom strajku z 1980 r. tutaj, w tarnogórskim Fazosie, a także wszystkim opozycjonistom tamtego okresu. To dzięki Wam dzisiaj możemy pielęgnować tę wspaniałą historię i działać w zakładach pracy na rzecz dobra przede wszystkim członków związku i wszystkich pracowników w naszym kraju – zakończył Piotr Duda.

OBOK POSTULATÓW PŁACOWYCH I SOCJALNYCH ZOSTAŁY WYRAŹNIE W CZASIE STRAJKU W FAZOSIE WYARTYKUŁOWANE ŻĄDANIA O CHARAKTERZE OGÓLNOSPOŁECZNYM I SOLIDARNOŚCIOWYM Z ZAKŁADAMI PRACY PROTESTUJĄCYMI NA WYBRZEŻU.

eprasa.pl 9b9ddab375

W trosce o bezpieczeństwo na śląskich budowach

W czwartek, 25 sierpnia, w Katowicach odbyła się konferencja „Bezpieczeństwo pracy na śląskich budowach" organizowana przez okręgowego inspektora pracy w Katowicach. Patronat nad wydarzeniem objął „Tygodnik Solidarność" i portal Tysol.pl.

Mateusz Kosiński

Konferencja była organizowana w ramach trzyletniej strategii Państwowej Inspekcji Pracy „Kontroli i prewencji w budownictwie", której celem jest ograniczenie zagrożeń wypadkowych, które występują przy wykonywaniu prac budowlanych. Kampania ta skierowana jest do pracodawców, pracowników i przedstawicieli służb BHP. „Szanuj życie – siebie nie odbudujesz" to hasło tej kampanii, które wskazuje na konsekwencje braku właściwego zapewnienia bezpieczeństwa pracy pracownikom. Hasło to towarzyszyło całej konferencji, a prelegenci pokazali w różnych aspektach rolę właściwego budowania i kształtowania kultury bezpieczeństwa w branży budowlanej na terenie województwa śląskiego.

W konferencji brali udział Piotr Kalbron, okręgowy inspektor pracy, Dariusz Ptaś, sekretarz województwa śląskiego, Marek Ćmiel, dyrektor Oddziału Terenowego Urzędu Dozoru Technicznego, Piotr Trząski, wojewódzki komendant Śląskiej Komendy OHP w Katowicach, Magdalena Macha, zastępca śląskiego wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego, Izabela Kurczyńska, dyrektor oddziału ZUS w Chorzowie, Elżbieta Niewiara, dyrektor oddziału ZUS w Sosnowcu, prof. dr hab. inż. Joanna Bzówka, dziekan Wydziału Budownictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach, prof. dr hab. inż. Franciszek Plewa, dziekan Wydziału Górnictwa Inżynierii Bezpieczeństwa i Automatyki Przemysłowej Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Roman Karwowski, przewodniczący Rady Śląskiej Okręgowej Izby Budownictwa w Katowicach, Elżbieta Nowicka-Słowik, wiceprezes Polskiej Izby Gospodarczej Rusztowań, Piotr Nowak, zastępca przewodniczącego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność", Andrzej Romańczuk-Fiedorowicz, wiceprezes Związku Pracodawców i Przedsiębiorców Śląsk, Michał Gawroński, przewodniczący Rady Regionu Federacji Przedsiębiorców Polskich.

Konferencję otworzył Piotr Kalbron. – Państwowa Inspekcja Pracy jest organem powołanym do sprawowania nadzoru i kontroli przestrzegania prawa pracy, w szczególności

Uczestnicy konferencji „Bezpieczeństwo pracy na śląskich budowach"

Fot. autor (2)

eprasa.pl 9b9ddab375

przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Jednym z najważniejszych zadań jest zapobieganie zagrożeniom w miejscach pracy. Podejmowane przez inspektorów pracy czynności nadzorczo-kontrolne służące weryfikacji przestrzegania przepisów i zasad BHP koncentrują się na gałęziach i rodzajach działalności gospodarczej i usługowej, w której zagrożenia zawodowe i wypadkowe dla życia pracujących i ryzyko wystąpienia wypadków przy pracy są szczególnie wysokie. Budownictwo jest tą branżą w województwie śląskim, w której od wielu lat obok przemysłu przetwórczego zdarza się najwięcej wypadków przy pracy ze skutkiem śmiertelnym. Ponadto prowadzone przez inspektorów Okręgowego Inspektoratu Pracy w Katowicach kontrole w zakresie bezpieczeństwa pracy i badanie okoliczności przyczyn wypadków przy pracy wykazują, że najwięcej nieprawidłowości wynikających z nieprzestrzegania przepisów notuje się właśnie w tej branży – zaznaczył Piotr Kalbron. – W czerwcu bieżącego roku na terenie województwa śląskiego inspektorzy pracy Okręgowego Inspektoratu Pracy w Katowicach przeprowadzili 127 kontroli na 111 budowach, w trakcie których wydali 900 decyzji i nałożono 75 mandatów na łączną kwotę ponad 110 tys. złotych. Te wyniki potwierdzają wysoki poziom nieprawidłowości w zakresie bezpieczeństwa wykonywania prac na budowach. Celem naszych działań jest m.in. zwiększenie świadomości zagrożeń zawodowych w budownictwie, a zwłaszcza zagrożeń związanych z pracą na wysokości, w wykopach, przy obsłudze maszyn budowlanych, a także budowanie zaangażowania grup docelowych w działaniach na rzecz poprawy standardów BHP. To także popularyzacja i podnoszenie wiedzy w zakresie stosowania środków ochrony zbiorowej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na środki ochrony zbiorowej używane przy pracach szczególnie niebezpiecznych (prace na wysokości, prace w wykopach), upowszechnienie informacji na temat prawidłowego stosowania środków ochrony indywidualnej tam, gdzie zabezpieczenia zbiorowe nie mogą być zastosowane, promowanie dobrych praktyk dotyczących kompleksowego zarządzania bezpieczeństwem na budowie – dodał okręgowy inspektor pracy w Katowicach.

Piotr Kalbron – okręgowy inspektor pracy w Katowicach

> ***Podejmowane przez inspektorów pracy czynności nadzorczo-kontrolne służące weryfikacji przestrzegania przepisów i zasad BHP koncentrują się na tych rodzajach działalności gospodarczej, w której zagrożenia wypadkowe są szczególnie wysokie.***
>
> **PIOTR KALBRON, okręgowy inspektor pracy w Katowicach**

eprasa.pl 9b9ddab375

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Rasa i niewolnictwo w mahometanizmie

Marek Jan Chodakiewicz

Islam to religia uniwersalna. W teorii rasa wiernego się nie liczy. W praktyce różnie to bywało. Dotyczy to różnych aspektów życia, a także zjawiska niewolnictwa.

Warto zapoznać się z przemyśleniami o rasie i niewolnictwie w islamskim kontekście dwóch wybitnych naukowców: Bernarda Lewisa i Daniela Pipesa. Lewis pokazuje, że mahometanizm jest egalitarny i nie dyskryminuje w sensie rasowym. Jednak pijani sukcesem podboju muzułmańscy wojownicy – Arabowie zaczęli wywyższać się rasowo, a z pogardą traktować podbijanych niewolników, w tym czarnych.

Lewis argumentuje, że początkowo Arabowie nie posiadali sensu wyższości rasowej; takowy stopniowo wyłonił się wśród nich wraz ze zwycięstwami islamu. „Brązowi" ludzie mieli być najlepsi, a „różowi" (biali) pośledni, podczas gdy „czarny" kojarzył się jednoznacznie z niewolnikiem. Jednocześnie jednak – paradoksalnie – mahometanizm to religia egalitarna, która nie uznaje podziałów rasowych. Wiara muzułmańska ujarzmiała więc arabski szowinizm.

Zob. Bernard Lewis, „Race and Color in Islam" [Rasa i kolor w islamie] (New York: Harper and Row, Publishers, 1971); Bernard Lewis, „Race and Slavery in the Middle East: An Historical Enquiry" [Rasa i niewolnictwo na Bliskim Wschodzie: Dociekanie historyczne] (Oxford and New York: Oxford University Press, 1990). Zob. też: Bruce S. Hall, „A History of Race in Muslim West Africa, 1600-1960" [Historia rasy w muzułmańskiej Afryce Zachodniej] (New York: Cambridge University Press, 2011); Louise Marlow, „Hierarchy and Egalitarianism in Islamic Thought" [Hierarchia i egalitaryzm w myśli islamskiej] (Cambridge: Cambridge University Press, 1997). Apologetycznie o islamie w Afryce przez czarnego autora: Edward W. Blyden, „Christianity, Islam, and the Negro Race" [Chrześcijaństwo, islam i rasa czarna], 2 wyd. (London: W.B. Whittingham & Co., 1888). Porównaj jednak z: Herman L. Bennett, „African Kings and Black Slaves: Sovereignty and Dispossession in the Early Modern Atlantic" [Afrykańscy królowie i czarni niewolnicy: Suwerenność i wywłaszczenie w regionie atlantyckim podczas wczesnego okresu nowożytnego] (Philadelphia, PA: University of Pennsylvania Press, 2019).

Daniel Pipes w pracy „Slave Soldiers and Islam: The Genesis of a Military System" [Żołnierze-niewolnicy islam: Geneza systemu militarnego] (London and New Haven, CT: Yale University Press, 1981) twierdzi natomiast, że w zderzeniu islamskiej teorii o pokoju między muzułmanami a praktyką wzajemnego wyrzynania się mahometan arabscy wyznawcy Allaha porzucili rzemiosło wojenne i poczęli polegać na niewolnikach wojskowych tureckich z Azji Środkowej, czarnych z Afryki oraz białych z Europy Środkowej i Wschodniej, zwanych Saqualiba.

Teza ta jest mocno dyskusyjna. Zwycięscy Arabowie w większości osiedlili się w miastach. Pasożytując na zdobyczach innych cywilizacji, nauczyli się wygody i porzucili chęć wojaczki, jak również przestali być do niej przystosowani, jak ich koczowniczy przodkowie, o czym pisał już Ibn Khaldun. Dziękuję Dougowi Streusandowi w utwierdzeniu mnie w moim sceptycyzmie co do kluczowej interpretacji Pipesa.

Mimo tego praca zawiera wiele cennych obserwacji. Na przykład bardzo użyteczna jest też krótka charakterystyka systemu „Islamicate", który

> MAHOMETANIZM TO RELIGIA EGALITARNA, KTÓRA NIE UZNAJE PODZIAŁÓW RASOWYCH. WIARA MUZUŁMAŃSKA UJARZMIAŁA WIĘC ARABSKI SZOWINIZM.

eprasa.pl 9b9ddab375

wyczerpująco opisał Marshall G.S. Hodgson (zob. powyżej), a której elementy – polityczne, wojskowe, społeczne, gospodarcze, intelektualne, geograficzne, „seksualne i psychologiczne” oraz inne – Pipes zwięźle i przystępnie wyłożył jako niezbędne tło do swojej narracji (s. 60-61, n. 18). Pipes przyznaje, że „niewolnictwo wojskowe służyło jako niemal uniwersalne narzędzie sztuki uprawiania władzy”. Dalej autor podkreśla, że wojskowych niewolników widzimy wszędzie w światach islamu, ale instytucja ta „nie miała żadnych religijnych, prawnych czy instytucjonalnych więzi z islamem”.

Co więcej, niewolnictwo wojskowe nie było zgodne z szariatem. Po prostu prawo mahometańskie nie przewidywało, że niewolnik może pełnić funkcje wojskowe, i nawet przywódcze. Autor też tłumaczy zależność między niedostępnością kobiet a homoseksualizmem, oraz systemem promocji wśród wojskowych niewolników opartym na seksualnej spolegliwości wobec muzułmańskich potentatów, którzy takich właśnie spolegliwych nie tylko promowali, ale również nagradzali dziećmi i nastolatkami („beardless ones”, s. 99), co powodowało powszechność niemal pedofilii. Zob. też na ten temat Patricia Crone, „Slaves on Horses: The Evolution of the Islamic Polity” [Niewolnicy na koniach: Ewolucja islamskiego ustroju] (Cambridge, UK: Cambridge University Press, 1980).

Cdn.

Waszyngton, DC, 24 sierpnia 2022 r.

Intel z DC

NIEWOLNICTWO WOJSKOWE NIE BYŁO ZGODNE Z SZARIATEM. PO PROSTU PRAWO MAHOMETAŃSKIE NIE PRZEWIDYWAŁO, ŻE NIEWOLNIK MOŻE PEŁNIĆ FUNKCJE WOJSKOWE, I NAWET PRZYWÓDCZE.

ELŻBIECIE ORKAN-ŁĘCKIEJ

sekretarzowi Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Politechnice Warszawskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MAMY

składają

Koleżanki i Koledzy z NSZZ „Solidarność” w PW

KRZYSZTOFOWI FILIPOWI

wyrazy najgłębszego żalu i współczucia oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

ŻONY

składają

Przewodniczący wraz z Zarządem Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”

eprasa.pl 9b9ddab375

KULTURA

Fot. materiały prasowe

Mój bilans JEST DODATNI

– Cieszę się, że moje życie zostało związane z muzyką. Mogę robić to, co kocham. Były wzloty i upadki. Jednak bilans jest dodatni. Cieszę się, że przez te 35 lat udało mi się dużo zrobić i dowiedzieć różnych ciekawych rzeczy. Mam wielką satysfakcję z tego powodu – mówi **Marek Kościkiewicz**, muzyk, autor tekstów, kompozytor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– 35 lat minęło jak jeden dzień. Żałujesz czegoś?

– Nie żałuję. Cieszę się, że moje życie zostało związane z muzyką. Mogę robić to, co kocham. Były wzloty i upadki. Jednak bilans jest dodatni. Cieszę się, że przez te 35 lat udało mi się dużo zrobić i dowiedzieć różnych ciekawych rzeczy. Mam wielką satysfakcję z tego powodu.

– Można Cię opisać wieloma określeniami. Która funkcja jest Ci obecnie najbliższa?

– Autor piosenek. Tworzenie piosenek sprawiało mi zawsze niesamowitą radość. Tak jest i teraz. Produkcja muzyki była dodatkiem. Obecnie rzadziej pisze się piosenki, teraz muzykę układa się na programach komputerowych. A poza rzeczami zawodowymi to głowa rodziny i ojciec. Nie można sobie pozwolić na zabawę, trzeba myśleć o budżecie domowym (śmiech).

ŻYJEMY W CZASACH HEJTU I CELEBRYCTWA. GDZIE W TAKIM RAZIE MA BYĆ MIEJSCE NA MUZYKĘ?

– Jesteś w stanie utrzymywać się wyłącznie z tantiem z Twoich przebojów?

– Jest to możliwe. Piosenki można eksploatować na koncertach. Ważną kwestią jest to, na jakiej stopie się żyje. Zawsze mam z tyłu głowy, że może być gorszy miesiąc i trzeba będzie podejmować się różnych prac. Szczególnie to odczułem w trakcie pandemii. A wracając do pytania, mieliśmy dużo szczęścia, bo w latach 90. XX wieku był duży głód muzyki. Bardzo dużo utworów, które powstały w tamtym czasie, do dziś jest granych w wielu rozgłośniach radiowych. I te utwory budzą duży sentyment wśród odbiorców. To było duże szczęście tworzyć w tamtym okresie. I zdarza się odcinać kupony od tamtej twórczości, chociaż czas będzie działał na naszą niekorzyść. Jest teraz coraz więcej nowych wykonawców ze świeżym repertuarem, który będzie wypierać stary.

eprasa.pl 9b9ddab375

– Myślałeś o tym, żeby zrealizować plan B i wrócić do wyuczonego zawodu?

– Jestem bardzo ciekawy życia i miałem dużo przygód. Robiłem dużo rzeczy. Jakby ktoś się do mnie zwrócił z prośbą, żebym przygotował logotyp albo okładkę, to z chęcią podjąłbym się takiego zadania. Moja córka jest świetnym grafikiem. Jeżeli mam jakieś pomysły, to ona pomaga mi je realizować. Cały czas zajmuję się nagrywaniem teledysków na swoje potrzeby i na potrzeby zewnętrzne. Jest co robić. Obecnie mam jeszcze kolejną działalność, która się rozwija. Łączę gastronomię z organizowaniem koncertów. W Radzyminie mamy Scenę Cegielnia i tam organizujemy koncerty. W każdy piątek przyjeżdża do nas jakaś gwiazda. Nie zamykamy się na nikogo. Koncerty są kameralne, bo sala jest na ok. 350 osób. Mam satysfakcję, że również w taki sposób mam do czynienia z muzyką i mogę obserwować innych artystów.

FIRMY FONOGRAFICZNE STAJĄ SIĘ BARDZIEJ AGENTAMI NIŻ WYDAWCAMI.

– De Mono. Ból, rozczarowanie, a może ulga?

– Jest ból. Jestem ojcem tego zespołu. I w sposób nie do końca fair zostałem pozbawiony praw do używania nazwy De Mono. Wielokrotnie namawiałem kolegów, żebyśmy się pogodzili, bo widziałem płaszczyznę do porozumienia się w tym temacie. Tutaj zagrała chciwość albo kwestie finansowe. Nie widzę tego inaczej. Przykro mi jest, bo to olbrzymia praca, którą często wykonywałem samodzielnie. Kiedy pracowaliśmy razem, byłem autorem wszystkich tekstów i osiemdziesięciu procent muzyki. Przykro mi było, że koledzy podeszli do sprawy De Mono w taki sposób. Pomijając to, co się wcześniej wydarzyło. No cóż... takie jest życie. Nie wiem, dlaczego przegrałem tę sprawę sądową dotyczącą korzystania z nazwy De Mono. Zresztą w tej sprawie byłem pozwany. Proces wyglądał tak, że Andrzej z Piotrkiem wystąpili do sądu o odebranie mi nazwy. W pierwszej instancji wygrałem. A potem w apelacji w bardzo dziwnych okolicznościach sędzia, nie mając mocnego uzasadnienia, stwierdził, że jestem właścicielem nazwy De Mono, ale nie mogę jej używać. Ten wyrok był kuriozalny. Muszę się z tym pogodzić. Kasacja w tej sprawie nie była rozpatrywana. To był strzał w kolano. Chłopaki niewiele osiągną dzięki temu. I ten zespół w takiej atmosferze i z takim nastawieniem nie zyskał. Obecnie robię autorskie nagrania. Przypominam stare, które napisałem dla wielu artystów. Działam dalej z podniesioną głową, bo co mam robić.

– Byłeś założycielem swego czasu najpopularniejszego magazynu muzycznego w Polsce – „Machina". Jest szansa na renesans mediów muzycznych w naszym kraju? Bo patrząc na to, co się dzieje, to są marne szanse.

– Niestety, Bartku, muszę się z Tobą zgodzić. Kiedyś dużo większą rolę odgrywały prasa i druk. Dzięki magazynom dowiadywaliśmy się o wszystkim, co się dzieje w Polsce i na świecie. Teraz mamy nieskończoną liczbę opinii w Internecie, więc musimy szukać naszych przewodników, którzy wykonują swoją pracę profesjonalnie. Bardzo często wiedza jest mocno ukryta i trzeba do niej dotrzeć. Brakuje mi zbiorowego odbierania muzyki w profesjonalny sposób. Oprócz emocjonalnego podejścia do muzyki, czyli że coś mi się podoba albo nie podoba, dobrze byłoby mieć pod ręką przewodników, którzy pokażą nam wartościowe rzeczy. Dla mnie to jest bardzo ciekawe. Pamiętam, jak rodziły się różne fale muzyczne. Zawsze za tym szła jakaś ideologia i dużo ciekawych pomysłów. Być może to są tylko moje przemyślenia, a dla wielu osób wystarczy, że posłuchają jakiejś piosenki, a potem z nią żyją i się nią cieszą. I to wystarczy. Zapominamy o edukacji muzycznej. Do niektórych gatunków muzycznych trzeba dorosnąć i trzeba przejść etapy. To wszystko powinno zaczynać się w szkole. Powinno się przed uczniami otwierać szersze spektrum muzyczne. W innym przypadku zostaniemy zasypani disco polo, bo wydaje mi się, że jest to gust muzyczny większości Polaków. Jednak nie mam nic prze-

MAMY NIESKOŃCZONĄ LICZBĘ OPINII W INTERNECIE, WIĘC MUSIMY SZUKAĆ NASZYCH PRZEWODNIKÓW, KTÓRZY WYKONUJĄ SWOJĄ PRACĘ PROFESJONALNIE.

eprasa.pl 9b9ddab375

ciwko temu, że jest duża grupa ludzi, która słucha wyłącznie takiej muzyki. Ludzie, którzy nie rozwijają się muzycznie, dużo tracą. Warto pamiętać, że jest muzyka, która może szkodzić i zatrzymywać nasz rozwój umysłowy. Życie jest na tyle interesujące, żeby poszerzać własne horyzonty.

– Nie wiem, czy zauważyłeś, że w Polsce jest bardzo mało portali muzycznych.

– Zgadzam się z Tobą. Żyjemy w czasach hejtu i celebryctwa. Gdzie w takim razie ma być miejsce na muzykę? Dobra muzyka bardzo często nie wiąże się z sensacją, która dostarcza „kliknięć", a co za tym idzie – pieniędzy. Artyści bardzo często narzekają, że media i odbiorcy interesują się wyłącznie ich życiem prywatnym, a nie ich twórczością. Takie są czasy. Mam nadzieję, że to się kiedyś skończy, a pomysł na takie sensacyjne media się wypali i ludzie przestaną się takimi środkami masowego przekazu interesować. Bardzo często zapomina się o tym, że każdy ma swoje życie prywatne. Kiedy oglądam różne filmy dokumentalne, bardzo często zastanawiam się nad tym, że tak celebruje się dziennikarzy i fotoreporterów, którzy wchodzą z butami w prywatne życie, uznając, że mają prawo nękać osoby publiczne. Jednak można powiedzieć, że osoby popularne płacą cenę za sławę, bo każdy chce wiedzieć, co one robią. Chociaż mam nadzieję, że będziemy wracać do normalności i granice zdrowego rozsądku nie będą przekraczane.

– Myślałeś o tym, żeby napisać program nauczania muzyki w szkołach?

– Nie czuję się kompetentny w tworzeniu programów nauczania muzyki w szkołach państwowych. Natomiast wiem, że jest duża grupa osób, które pracują nad takimi programami. Profesjonaliści analizują szkoły pod kątem takich innowacyjnych programów. To są lata pracy w różnych ogniskach muzycznych. Warto brać przykład ze szkół w USA. Wierzę, że tym ludziom uda się przekonać ministerstwo do swoich oryginalnych i skutecznych pomysłów.

– Chciałbyś wejść drugi raz do tej samej rzeki i założyć firmę fonograficzną?

– Już nie. Wiem, ile taka działalność wymaga pracy. Trzeba mieć bardzo dobry zespół ludzi, który zna się na muzyce. Cieszę się, że w latach 90. XX wieku, gdy prowadziłem wytwórnię Zic Zac, trafiła do nas fantastyczna ekipa młodych osób, które pracowały z artystami z przyjemnością. Byliśmy muzyczną rodziną, która dbała o naszych artystów. Była to nie tylko praca, ale również masa zabawy. Staraliśmy się to robić jak najlepiej. Podglądaliśmy zachodnich artystów, jak wygląda ich promocja. Wymyślaliśmy różne akcje promocyjne i kręciliśmy jak najlepsze teledyski. To były inne czasy. Obecnie jest wiele dziedzin, w których młodzi ludzie mogą się wykazać, lepiej zarobić i mają w tych dziedzinach lepsze perspektywy zarówno na teraźniejszość, jak i na przyszłość. Nie wiem, czy udałoby mi się skompletować tak dobry zespół jak kiedyś. Jednak musimy pamiętać o tym, że obecnie w wytwórniach olbrzymią rolę odgrywają tzw. publisherzy, bo przy ograniczonej sprzedaży nośników fizycznych większość dochodów firm fonograficznych to są prawa autorskie. Firmy podpisują umowy z artystami, które mówią o tym, że wytwórnia czerpie dochód z każdej działalności artysty. Mam tu na myśli m.in. reklamy i koncerty. Najogólniej rzecz ujmując, pełen zakres pracy danego wykonawcy. Firmy fonograficzne stają się bardziej agentami niż wydawcami. Pamiętaj, że mam swoje lata. Prowadzenie takiej firmy wymaga dużo energii i wielu poświęceń. Wierzę w młodych, bo jest to miejsce dla nich.

ZAWSZE MAM Z TYŁU GŁOWY, ŻE MOŻE BYĆ GORSZY MIESIĄC I TRZEBA BĘDZIE PODEJMOWAĆ SIĘ RÓŻNYCH PRAC.

– Rzeczywiście Kazik był pierwszym raperem na Wschodzie (śmiech)?

– Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie. Projekt Kazika był bardzo oryginalny i ciekawy. Bardzo się cieszyłem, że mogłem wydać pierwszą solową płytę Kazika. A nie wnikałem mocno w etymologię naszego hasła reklamowego, i czy rzeczywiście Kazik był pierwszym raperem na Wschodzie. Tę wiedzę muszę zostawić historykom.

– Wiem, że swego czasu komponowałeś muzykę do reklam. Mógłbyś podać nam kilka kampanii reklamowych, przy których pracowałeś i w których możemy usłyszeć Twoje dźwięki?

– Między innymi kampanie „Pij Mleko" i Haribo. Teraz mam mniejszy kontakt z rynkiem reklamy.

– Czym nas zaskoczysz z okazji 35-lecia?

– Chcę to zrobić dobrze. Będzie to solidna robota i chcę zaskoczyć słuchaczy. Sprawdzajcie moje profile w mediach społecznościowych. Tam dowiecie się więcej informacji na temat moich nowości wydawniczych i nadchodzących koncertów. Będzie się działo (śmiech).

***

Marek Kościkiewicz zapowiada planowaną na jesień trasę koncertową z okazji 35-lecia pracy twórczej. W tym czasie ukaże się też epka z premierowymi utworami.

eprasa.pl 9b9ddab375

Mix kultury

Płyty

BONSON – DIABEŁ STRÓŻ
WYD. DEF JAM RECORDINGS POLAND

Twórczość rapera nie należy do najlżejszych. I „Diabeł Stróż" wciąż podtrzymuje tę tendencję podlaną rockową estetyką. W obliczu bezpłciowego rapu kawałki Bonsona są jak panaceum, które koi skołatane nerwy fanów krwistego rapu. Na albumie mamy kilka smaczków związanych z polskimi, rockowymi klasykami. Wystarczy się wsłuchać, bo naprawdę warto.

ŁAJZOL – ŁAJZOL SERIOUS
WYD. 2020

Czas na solową produkcję od członka JWP i... Łajzol zdecydowanie lepiej prezentuje się w kolektywie albo w duecie z Kosim. Wydawnictwo nie jest przełomowe, ale też nie jest muzycznym „fast foodem", który zjadamy i zapominamy, że coś w ogóle zjedliśmy. Raper stara się nadążać za eksperymentami muzycznymi i nie nawija kwadratowo, chociaż jego wielu rówieśników popełnia błąd zwany utkwieniem w martwym punkcie. Szału nie ma, ale wstydu też nie.

RUFUZ – UNICAT
WYD. STEP RECORDS

Fani ulicznego rapu będą zadowoleni. Słuchacze świeżych brzmień zdecydują się na inną pozycję. Polscy raperzy od dłuższego czasu nie potrafią mnie zaskoczyć i trochę ich rozumiem. Po co wychodzić ze strefy komfortu, warto pielęgnować żelazny elektorat, który pójdzie za wykonawcą w ogień. Rufuz niedawno zmienił stan cywilny. Życzę mu wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, może to się przełoży na unikatowe kawałki.

SEMPU – CZŁOWIEK GÓR
WYD. WŁASNE

Płyta niejakiego Sempu powstała zdecydowanie za późno. Może warto było na fali popularności Donatana i Cleo nagrać płytę w takim duchu. Śmieszy mnie koślawe zrzynanie z DJ Khaleda podlane brzmieniem Donatana. Warstwę liryczną można zamknąć w jednym zdaniu: „Jestem genialny i jestem z gór". Przeczuwam, że handlarze z Krupówek powinni zmienić playlistę i zamiast disco polo, włączyć nową płytę Sempu. To jest idealna grupa docelowa takiej „twórczości".

Bartosz Boruciak

Książki

WALTER F. OTTO, „BOGOWIE GRECJI. OBRAZ BOSKOŚCI W ZWIERCIADLE GRECKIEGO DUCHA"
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 2022

Walter F. Otto oprowadza nas po świecie wierzeń starożytnych Greków i filozoficznych podstawach europejskiej kultury. Zachęca do głębszej refleksji nad istotą relacji człowiek – bóstwo. Książka jest zaskakującą podróżą w świat greckiej myśli o transcendencji – idei, której panteon bóstw z opowieści mitologicznych jest „namacalnym" ucieleśnieniem. Sam autor objaśnia we wstępie: „Jak wszystko, co greckie, także grecka idea boga jest dla nas czymś bliskim i niemal nieosiągalnie dalekim zarazem. Celem niniejszej książki było i jest przyczynienie się do przezwyciężenia uprzedzeń, które stoją na przeszkodzie pełnemu zrozumieniu owej idei oraz dopuszczeniu do głosu jej prawdziwych świadków w stopniu, w jakim na to zasługują". Dalej autor dodaje: „Grecki sposób myślenia przytłacza nas swoją wyjątkowością. Wszystkie inne religie nic nam tu nie pomogą: religia grecka jest nieporównywalna z którąkolwiek z nich. Dlatego tak rzadko bywa ona właściwie oceniana i doceniana, a prawie zawsze pozostaje niezrozumiana, owszem, czasami wręcz w ogóle niezauważana i pomijana, ponieważ tego, co święte i uświęcone, nauczyliśmy się doszukiwać w innych religiach, naprzeciw których religia grecka stoi zupełnie sama w swojej wzniosłej wielkości".

AUSTIN JERSILD, „ORIENTALIZM PO ROSYJSKU. GÓRALE KAUKAZU PÓŁNOCNEGO I POGRANICZE GRUZIŃSKIE 1845-1917",
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 2022

Książka Austina Jersilda, profesora Wydziału Historii w Old Dominion University, jest bodaj pierwszą monografią o XIX-wiecznym podboju Kaukazu Północnego przez Rosję. Stanowi przy tym skuteczną odtrutkę na kłamliwą propagandę historyczną, posługującą się twierdzeniami, że „ciągła ekspansja Rosji na południe wynikała z konieczności obrony, ale także ze zwykłego pragmatyzmu". Dokumentując proces narodzin i zmierzchu „orientalistycznej" narracji Imperium Rosyjskiego na Kaukazie, autor wykonał gigantyczną pracę archiwalną i – jak pisze dr Jerzy Rohoziński – „przynosi nam na tacy świeżutkie frykasy z archiwów Moskwy, Petersburga i Tbilisi", łącząc solidny warsztat historyka z narracyjną swadą. Polski przekład uzupełnia obszerna przedmowa sytuująca pracę w kontekście polskim oraz krótkie, aktualizujące (zwłaszcza w dobie toczącej się na Ukrainie wojny) posłowie dr. Jerzego Rohozińskiego.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 9b9ddab375

ZAPROSZENIE

Uroczyste obchody 42 rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” w Łowiczu

PROGRAM OBCHODÓW

Sobota 3 września 2022

VI TURNIEJ ZAKŁADÓW PRACY

(Plac przy basenie ul. Kaliska 5)

14^{15} – Otwarcie obchodów
14^{30} – Turniej piłki siatkowej mikstów
14^{30} – Strzał piłką do bramki
15^{00} – Rzut lotką
15^{30} – Rzut piłką tenisową
16^{00} – Skok w dal z miejsca
16^{30} – Konkurs niespodzianka
17^{00} – Konkursy dla szefów firm i instytucji
17^{30} – Zakończenie turnieju
19^{00} – Gala rozdania nagród – Restauracja „Polonia w Zaciszu” ul. Kaliska 5

Niedziela 4 września 2022

11^{30} - Spotkanie przy pomniku bł. ks. Jerzego – Kościół Ojców Pijarów
12^{00} - Uroczysta Msza św. - Parafia Katedralna Stary Rynek
13^{15} - Spotkanie przy pomniku Jana Pawła II – Parafia Katedralna Stary Rynek

PATRONAT HONOROWY

NSZZ Solidarność
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI KRAJOWEJ

STAROSTA ŁOWICKI

BURMISTRZ MIASTA ŁOWICZA

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU REGIONU MAZOWSZE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

SPONSORZY

LOTTO PARTNER OBCHODÓW

ŁOWICZ

MODUS

URBANEK

PATRONAT MEDIALNY

TYGODNIK Solidarność

Radio Victoria fm
www.radiovictoria.pl

ŁOWICZANIN TYGODNIK ZIEMI ŁOWICKIEJ

lowiczanin.info PORTAL DLA CIEBIE

ORGANIZATORZY

Rada Oddziału Łowicz
Komisja Międzyzakładowa
ZPOW Agros Nova
Komisja Zakładowa
Powiatowa Straż Pożarna Łowicz

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 9b9ddab375

ARTEMIS
będzie lepsza od Apolla

Już ponad tydzień przed zaplanowanym na 29 sierpnia startem potężna rakieta Space Launch System misji Artemis czekała na odpalenie jednej z najważniejszych od pierwszego lądowania człowieka na Księżycu misji kosmicznej. Tym razem chodzi o powrót człowieka na Księżyc, zbudowanie tam bazy i – docelowo – **dotarcie z ludźmi na Marsa**. Misje Artemis mają przyćmić swoje poprzedniczki z programu Apollo rozmachem i sukcesem.

Wojciech Kulecki

Nie bez powodu do swojego drugiego najważniejszego programu kosmicznego NASA wybrała nazwę Artemis. W mitologii greckiej Artemis była bliźniaczą siostrą Apolla. Na Olimpie o rodzeństwie mówiono chętnie i z dumą. Chętnie, bo ich ojcem był gromowładny Zeus (nawiasem mówiąc, to wyjątkowo płodne bóstwo – jego ojcostwo przypisywano większości bogom i herosom starożytnej mitologii), z dumą zaś, bo w obronie honoru matki Latony (która była tytanidą – to jeden z pierwszych związków Zeusa) razem z bratem wystrzelała z łuku wszystkie dzieci Niobe, przechwalającej się przez eony, że jest lepsza od Latony. Najsilniejszym argumentem na tę wyższość miało być siedem córek Niobe, które – jedna po drugiej – zginęły z ręki Artemis, zaś sama Niobe skamieniała z żalu.

Bliźniacze misje

Jakkolwiek nie oceniać tego okrucieństwa, Artemis i Apollo byli sku-

Fot. NASA.gov

teczni, przebojowi i – rzecz nieczęsta w panteonie greckich bóstw – wyjątkowo pokochali ludzkość, pomagając śmiertelnikom zawsze, kiedy mogli. Stąd Grecy stawiali im tyle świątyń, pamiętając, żeby ołtarzyki rodzeństwa znalazły się również w świątyniach innych bogów.

Amerykański program lotów kosmicznych Apollo był największym, najskuteczniejszym i w pełni udanym przedsięwzięciem naukowym i wojskowym. Rakiety Apollo wyniosły pierwszego Amerykanina na orbitę, pomogły wylądować pierwszemu (i każdemu następnemu) kosmonaucie na Księżycu, zawiozły na naszego naturalnego satelitę także polską flagę, która wróciła do Polski razem z fragmentami gruntu księżycowego. Dzisiaj można ją oglądać na wystawie olsztyńskiego Planetarium Lotów Kosmicznych.

Program Apollo skończyła epoka wahadłowców kosmicznych, z których dwa – Challenger i Columbia – uległy zniszczeniu w przerażających katastrofach.

Dzisiaj pracownicy NASA odkurzają pomysły opracowane w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, znowu zaprzęgając do badań kosmosu rakiety kosmiczne. Misja, która ma pozwolić wrócić ludziom na Księżyc, a w niedługim czasie dolecieć do Marsa, nosi zaś imię bliźniaczki Apollina – Artemis.

O tym, że załogowa misja na Marsa powinna startować z Księżyca, a nie z Ziemi, mówiono już przynajmniej od dwóch dekad. Powodów jest wiele, choć najważniejszym z nich jest tzw. prędkość ucieczki (nazywana również drugą prędkością kosmiczną), czyli prędkość, która pozwoli pokonać ziemską (w przypadku Ziemi) grawitację i odlecieć w przestrzeń kosmiczną. Dla Ziemi jest to prędkość 11,2 km na sekundę. Biorąc pod uwagę, że razem z paliwem i wyposażeniem statku kosmicznego mówimy o rozpędzeniu do tej prędkości masy kilkudziesięciu tysięcy ton, widać, jak wielkie jest to wyzwanie dla inżynierów

i budżetów agencji kosmicznych. Szczególnie, że dołożenie do tej masy każdego kilograma ładunku wymaga zwiększenia ilości paliwa o kilkadziesiąt kilogramów (kilogram napędu rakietowego też trzeba „podnieść", zwiększa on całkowitą masę rakiety).

Kosmodrom Księżyc

Ziemska atmosfera determinuje również kształt takich rakiet – muszą być długie i smukłe, w innym wypadku opór powietrza będzie zbyt silny, żeby pojazd kosmiczny mógł rozwinąć odpowiednią prędkość.

Stąd najlepszym kosmodromem do załogowych lotów do innych planet Układu Słonecznego wydaje się Księżyc. Tam nie ma atmosfery, więc można wystartować pojazdem dowolnego kształtu. Zaś śmiesznie mała w porównaniu do ziemskiej grawitacja sprawia, że paliwo potrzebne na Ziemi wyłącznie do startu przy starcie z Księżyca pozwoli na dotarcie do samej Czerwonej Planety.

Program Artemis ma się składać z kilku etapów – w pierwszym pozwoli ludziom wrócić na powierzchnię Srebrnego Globu. Później kolejne rakiety Artemis zaczną dostarczać elementy bazy księżycowej i kolejnych rakiet, tym razem przygotowanych do długiego lotu w stronę Marsa. W pierwszej kolejności jednak Artemis 1 umieści na orbicie wokołoksiężycowej kapsułę transportową Orion. Po długim, bo kilkutygodniowym, pobycie na orbicie statek wróci na Ziemię, kończąc misję wodowaniem w Oceanie Spokojnym.

Działanie wybranych urządzeń służących ochronie i podtrzymywaniu życia uczestników kolejnych misji zostanie zweryfikowane z użyciem Moonikina – księżycowego manekina o imieniu Campos, umieszczonego w fotelu dowódcy. Campos został nazwany na cześć inżyniera Artura Camposa, który w znaczący sposób przyczynił się do sukcesu programu Apollo, czyli pierwszego lądowania człowieka na Księżycu.

AMERYKAŃSKI PROGRAM LOTÓW KOSMICZNYCH APOLLO BYŁ NAJWIĘKSZYM, NAJSKUTECZNIEJSZYM I W PEŁNI UDANYM PRZEDSIĘWZIĘCIEM NAUKOWYM I WOJSKOWYM.

DZIAŁANIE WYBRANYCH URZĄDZEŃ SŁUŻĄCYCH OCHRONIE I PODTRZYMYWANIU ŻYCIA UCZESTNIKÓW KOLEJNYCH MISJI ZOSTANIE ZWERYFIKOWANE Z UŻYCIEM MOONIKINA – KSIĘŻYCOWEGO MANEKINA O IMIENIU CAMPOS.

Misja z udziałem Polski

W przypadku tej misji nie ma mowy o pomyłkach. Jeden błąd kończący się katastrofą raz na zawsze pogrzebie amerykańskie marzenie o pierwszym miejscu w wyścigu na Marsa oraz o potencjalnej szansie na kolonizację Czerwonej Planety. Początkowo misja Artemis 1 miała rozpocząć się w 2018 roku, jednak jej start wielokrotnie opóźniano. Przyczyną były liczne problemy techniczne. Na stanowisko startowe rakietę po raz pierwszy przetransportowano w marcu tego roku, aby przeprowadzić tam kluczowy test dla powodzenia misji – czyli „mokrą próbę generalną", czyli próbę każdego etapu startu z wyjątkiem opuszczania stanowiska startowego. Pierwsza próba, jak i dwie kolejne jednak się nie powiodły. W kwietniu test musiał zostać przełożony z powodu problemów związanych z załadowaniem paliwa do rakiety. Dopiero po próbie zakończonej sukcesem przeprowadzonej w czerwcu zdecydowano, że misja może wystartować jeszcze w sierpniu tego roku.

Przygotowywana do startu misja realizowana jest we współpracy NASA z Europejską Agencją Kosmiczną. Wśród dwudziestu państw, które są sygnatariuszami porozumienia, jest także Polska.

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Centrum dywersji antypolskiej

30 sierpnia 2014 r. otwarto na terenie Stoczni Gdańskiej Europejskie Centrum Solidarności. „To jest centrum dywersji antypolskiej" – tak o ECS, kierowanym przez dyrektora o polsko-irackich korzeniach Basila Kerskiego mówił niegdyś w Polskim Radiu 24 Andrzej Michałowski, jeden z założycieli Solidarności. „Z ECS-u zrobiono mauzoleum doradców – Mazowieckiego, Geremka, Kuronia – którym patronuje TW «Bolek»".

Centrum, którego budowa kosztowała ponad 231 mln zł, a roczne utrzymanie ma wynosić ponad 13 mln zł, jest dziś ostoją polityków PO, działaczy KOD i feministek. Tych, którzy atakują… działaczy Solidarności i wykrzykują, żeby „odebrać państwo polskie PiS-owi". Ale od państwa zarządzanego przez PiS Europejskie Centrum Solidarności chętnie bierze pieniądze i krytykuje, że dostaje za mało, że chciałoby więcej.

A pieniądze daje ECS Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wiceminister resortu Jarosław Sellin tak komentował działania placówki, którą MKiDN współtworzy: „Jakoś nie słyszałem, żeby tam znalazła przestrzeń do działania jakaś organizacja konserwatywna albo organizacja o charakterze pro-life. (…) W Europejskim Centrum Solidarności przestrzeń do działania znalazły organizacje o charakterze lewicowym. (…) I to się wszystko dzieje w ECS-ie, który jest spadkobiercą dziedzictwa Solidarności. Solidarności, która jak walczyła, to na płotach Stoczni Gdańskiej jakie były symbole? Krzyż, papież Jan Paweł II, Matka Boska Częstochowska. Cały karnawał Solidarności, walka razem z polskim Kościołem przeciwko komunizmowi, opór przeciwko lewicowemu ateistycznemu reżimowi".

A dziś lewicowi, ateistyczni działacze rozpanoszyli się w ECS. „Patrząc na inne tego typu instytucje, jak np. wrocławskie Centrum Historii Zajezdnia czy Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, gdzie mimo różnic udaje się łączyć, a nie dzielić, nie widzimy takiej woli w Gdańsku" – pisała w liście do dyrektora Kerskiego NSZZ „Solidarność". „ECS to upolityczniona instytucja, która zamiast łączyć – dzieli; nie widzimy zasadności dalszego funkcjonowania naszych przedstawicieli i do odwołania zawieszamy ich w pracach Rady i Rady Historycznej ECS".

Nie mniej ważnym postulatem jest utworzenie nowego działu poświęconego Joannie i Andrzejowi Gwiazdom, którzy przegrywają w ECS z Lechem Wałęsą. Podobnie przegrywają inni twórcy wolnych od komunistów związków zawodowych: Anna Walentynowicz, Krzysztof Wyszkowski czy Andrzej Kołodziej.

Wniosek jest w zasadzie jeden: Należy zrobić w Europejskim Centrum Solidarności porządek, tak jak zrobiono go w innej gdańskiej placówce: Muzeum II Wojny Światowej.

Polacy powinni skorzystać z doświadczenia Sierpnia '80 i rozpędzić złodziei i zdrajców. Powinni zmobilizować się, powinni stać się dynamitem – tym, co prezentowaliśmy sobą w 1980 r. – przywołajmy wciąż aktualne przesłanie Anny Walentynowicz, prawdziwej bohaterki Sierpnia 1980 r. W imię idei Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy, czyli idei Sierpnia.

eprasa.pl 9b9ddab375

PRAWO

E-DORĘCZENIA, czyli rejestrowane doręczenia elektroniczne

Gdy byłem ostatnio w urzędzie, obiło mi się o uszy coś o „e-Doręczeniach". Zastanawiam się, czy nie jest to przypadkiem to samo co ePUAP? Dotychczas korzystałem właśnie z ePUAP-u, czasami tylko z poczty tradycyjnej. **Czy teraz się coś dla mnie zmieni?** Czy będę musiał założyć jakąś nową skrzynkę elektroniczną? Kogo dotyczy taka usługa i czy jest obowiązkowa?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W ubiegłym roku weszła w życie ustawa z dnia 18 listopada 2020 r. o doręczeniach elektronicznych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz 569), która określa zasady i warunki świadczenia publicznej usługi oraz doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego i publicznej usługi hybrydowej. W tym miejscu należy też wyjaśnić, że powyższa usługa nie jest tym samym co ePUAP, czyli Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej, i korzystanie z niej w komunikacji z urzędami będzie działało na dotychczasowych zasadach, przynajmniej do czasu, kiedy nie zostanie połączony z e-Doręczeniami.

Odnosząc się zaś do Pańskiego pytania o konieczność zakładania takiej nowej skrzynki, wyjaśniam, iż z powyższej ustawy wynika, że obowiązek posiadania adresu do doręczeń elektronicznych dotyczy podmiotu publicznego, który zgodnie z ustawą jest obowiązany do posiadania adresu do doręczeń elektronicznych wpisanego do bazy adresów elektronicznych, powiązanego z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego. Podmiot publiczny co do zasady jest jednostką sektora finansów publicznych w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 305, z późn. zm.). Są to też inne państwowe jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, a także inne osoby prawne utworzone w szczególnym celu zaspokajania potrzeb o charakterze powszechnym, niemające charakteru przemysłowego ani handlowego, o ile pojedynczo lub wspólnie, bezpośrednio albo pośrednio przez inny podmiot finansują je w ponad 50 proc. lub posiadają ponad połowę udziałów albo akcji, lub sprawują nadzór nad organem zarządzającym, lub mają prawo do powoływania ponad połowy składu organu nadzorczego lub zarządzającego, związki podmiotów, jeżeli realizują zadania publiczne. Powyższe przepisy stanowią, że wszelkie urzędy będą wysyłać dokumenty przez e-Doręczenia, a oprócz tego będą to także robić niektóre firmy i zawody zaufania publicznego, w szczególności komornicy sądowi, notariusze, radcy prawni, adwokaci czy doradcy podatkowi, którzy założą adres do e-Doręczeń, by w ten sposób odbierać dokumenty z urzędów.

W Pańskim przypadku bardziej interesująca jest definicja podmiotu niepublicznego, który rozumie się jako osobę fizyczną i podmiot inny niż podmiot publiczny. Tym

eprasa.pl 9b9ddab375

samym dla Pana jako osoby fizycznej posiadanie adresu do doręczeń elektronicznych ma charakter czysto fakultatywny. Wynika to wprost z art. 10 powyżej ustawy, według którego podmiot niepubliczny może posiadać adres do doręczeń elektronicznych powiązany z publiczną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego albo kwalifikowaną usługą rejestrowanego doręczenia elektronicznego.

ŚWIADCZENIE REHABILITACYJNE (cz. 1)

Jednym z ubezpieczeń społecznych jest ubezpieczenie w razie choroby i macierzyństwa, które powszechnie nazywa się ubezpieczeniem chorobowym. Owa nazwa może być nieco myląca, jako że ustawa z dnia 25 czerwca 1999 r., o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, zwana ustawą zasiłkową, wprowadza cały katalog świadczeń, a nie tylko zasiłek chorobowy czy macierzyński. Jednym z nich jest świadczenie rehabilitacyjne (art. 18-22 ustawy).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Jak każde świadczenie z ubezpieczenia społecznego świadczenie rehabilitacyjne ma na celu zastąpienie dochodu (np. wynagrodzenia za pracę), którego ubezpieczony (w tym pracownik) nie może uzyskać samodzielnie („pracą własnych rąk"), ze względu na znalezienie się w określonej sytuacji. W przypadku omawianego świadczenia przysługuje ono ubezpieczonemu, który po wyczerpaniu okresu zasiłkowego (czyli po wykorzystaniu maksymalnego czasu pobierania zasiłku chorobowego) nadal pozostaje niezdolny do pracy, ale równocześnie dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokują odzyskanie zdolności do pracy. Taka regulacja art. 18 ust. 1 ustawy zasiłkowej oznacza, że dla przyznania tego świadczenia muszą łącznie być spełnione obie przesłanki – nie wystarczy bowiem tylko stwierdzenie samej niezdolności do pracy (co wystarcza do przyznania prawa do zasiłku chorobowego), ale również konieczne jest stwierdzenie, że możliwe jest odzyskanie zdolności do pracy. Co ważne, należy tu uwzględniać zdolność wykonywania tej samej pracy co dotychczas (przed utratą zdrowia), a nie jakiejkolwiek (zob. np. wyrok SN z dnia 11 lipca 2019 r., I UK 309/18).

Ważną praktyczną kwestią jest fakt, że omawiane świadczenie może zostać przyznane na czas niezbędny do przywrócenia zdolności do pracy, ale maksymalnie na okres 12 miesięcy. Warto przy tym podkreślić że SN rozróżnia kwestię samej przesłanki nabycia prawa do świadczenia od maksymalnego czasu, na jaki może ono zostać przyznane. W uchwale z dnia 2 lutego 2016 r., III UZP 16/15 stwierdzono bowiem, że: „Przesłanką przysługiwania świadczenia rehabilitacyjnego jest ustalenie, że dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza rokują odzyskanie zdolności do pracy, bez konieczności stwierdzenia, że nastąpi to w terminie 12 miesięcy od wyczerpania zasiłku chorobowego (art. 18 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, jednolity tekst: Dz.U. z 2014 r., poz. 159 ze zm.)".

Uzupełniając ten wątek, wypada jeszcze podkreślić, że może zdarzyć się tak, że choroba lub inne okoliczności dotyczące organizmu pracownika doprowadzą do stanu, w którym nie tylko nie odzyska on zdolności do pracy w czasie „zwykłego" zwolnienia lekarskiego (czyli w okresie zasiłkowym), ale nie będzie również podstaw do przyjęcia, że dalsza rehabilitacja umożliwi realizację tego celu. W takim wypadku właściwe będzie ubieganie się o rentę z tytułu niezdolności do pracy, jako że to właśnie to świadczenie ubezpiecza od ryzyka długotrwałej (lub stałej) niemożności zarobkowania (zarówno zasiłek chorobowy, jak i świadczenie rehabilitacyjne dotyczą bowiem z założenia niezdolności o przejściowym charakterze).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 9b9ddab375

SPORT

Casemiro ROZSTAJE SIĘ z Realem Madryt

22 sierpnia w świat poszła oficjalna wieść, że po **niemal dekadzie** spędzonej w barwach „Królewskich" 30-letni brazylijski pomocnik odchodzi z tego klubu do Manchesteru United. „Czerwone Diabły" zapłaciły za niego niewiele ponad 70 milionów euro.

Łukasz Bobruk

Na pewno tu wrócę – powiedział Casemiro podczas ceremonii pożegnania z Realem. – Spróbuję przemówić z głębi serca. Zdobyłem wiele tytułów, ale najlepsze było codzienne wychodzenie na trening. Wygrywałem dzięki Bogu, ale przy pomocy rodziny – przyznał. Dodał również: – Dziękuję Florentino Perezowi. Dziękuję kolegom z drużyny, dzięki którym nic nie byłoby możliwe. Nie mogę jednak nie wspomnieć o dwóch z nich: Luce Modriciu i Tonim Kroosie. Cieszyłem się grą z nimi. Dziękuję klubowi za ukształtowanie mnie jako człowieka i piłkarza. Kiedyś na pewno wrócę, by mu pomóc – zakończył. Prezes Realu Florentino Perez odpowiedział: – W każdym meczu walczyłeś, jakby to był ostatni. Byłeś przykładem pracy, zaangażowania i pracy. Dla mnie jako prezesa jesteś powodem do dumy. Legendę Realu tworzą wyjątkowi piłkarze. Casemiro jest jednym z nich. Pamiętam dzieciaka, który przyjechał do Kastylii, gdy miał 20 lat. Pamiętam też wyjątkowe 20 minut w meczu z Borussią Dortmund w Lidze Mistrzów. Przyszedłeś z wielką determinacją i oddałeś duszę dla sukcesów Realu. Nie spodziewałem się, że ten dzień kiedyś nadejdzie – skończył.

„CASEMIRO PRZYCHODZI DO MANCHESTERU UNITED JAKO JEDEN Z NAJLEPSZYCH DEFENSYWNYCH POMOCNIKÓW NA ŚWIECIE".

Casemiro, czyli Carlos Henrique Casimiro urodził się 23 lutego 1992 roku w Sao Jose dos Campos w południowo-wschodniej Brazylii. Przygodę z piłką zaczynał w klubie FC Sao Paulo, z którym w 2012 roku wygrał Copa Sudamericana, czyli drugi pod względem rangi klubowy turniej w Ameryce Południowej (taki odpowiednik naszej Ligi Europy). W barwach „Tricolor Paulista" rozegrał 66 spotkań, strzelił 6 goli i zaliczył 8 asyst. W pewnym momencie zauważył go Real Madryt i w styczniu 2013 roku ściągnął do siebie. Najpierw wypożyczył go na pół roku do drugoligowych rezerw, a następnie definitywnie wykupił za 6 milionów euro. Po sezonie, w którym Brazylijczyk rozegrał na wszystkich frontach 25 występów, został na rok wypożyczony do FC Porto. W drużynie „Smoków" w 41 meczach zdobył 4 gole i trzykrotnie asystował. Latem 2015 roku wrócił do Realu, gdzie z czasem stawał się kluczowym graczem środka pola.

I właśnie w madryckiej drużynie bardzo mocno ukształtował się piłkarsko. Wprawdzie nie jest obdarzony jakimś szczególnym talentem, ale tym bardziej pod wodzą Zinedine'a Zidane'a niezwykle się rozwinął. Stał się inteligentnym, silnym fizycznie, mobilnym, agresywnym i twardym pomocnikiem, który wykonuje wyjątkowo ciężką pracę. Potrafi znakomicie uderzyć z dystansu, rozpocząć ataki dokładnym podaniem oraz przede wszystkim przewidzieć i przerwać atak rywala w środku pola. Hiszpańskie media nazwały go „niszczycielem" i „czołgiem" ze względu na styl gry, który pozwala skutecznie zatrzymywać przeciwników. Chwalony był za wysoki poziom rywalizacji, mentalności i determinacji. Porównywano go do innych defensywnych pomocników, którzy w przeszłości występowali w Realu: Claude'a Makelele czy rodaka Toninho Cerezo.

eprasa.pl 9b9ddab375

Fot. Gonzalo Fuentes / Reuters / FORUM

Casemiro w akcji; Finał Ligi Mistrzów, mecz Liverpool – Real Madryt; Stade de France, Saint-Denis pod Paryżem, 28 maja 2022 r.

Nie przypadkiem właśnie w madryckim klubie Casemiro osiągał największe sukcesy: 3 mistrzostwa Hiszpanii, puchar kraju, 3 superpuchary kraju, a przede wszystkim 5 triumfów w Lidze Mistrzów, 3 Superpuchary Europy, a także 3 tytuły klubowego mistrza świata. Ponadto dwukrotnie był wybrany do jedenastki sezonu w Lidze Mistrzów i raz w La Lidze. Łącznie dla Realu Madryt rozegrał 336 spotkań, w których zdobył 31 goli i zanotował 29 asyst. Nie przypadkowo został też uznany za jedną z legend klubu.

Na niwie reprezentacyjnej również szło mu przyzwoicie. Był w kadrze U-17, gdy ta w 2009 roku sięgnęła po mistrzostwo kontynentu w tej kategorii wiekowej. Dwa lata później najpierw cieszył się z mistrzostwa Ameryki Południowej do lat 20, a potem z triumfu w mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej (asysta w wygranym 3:0 grupowym meczu z Austrią). Jeszcze w tym samym roku debiutował w pierwszej reprezentacji „Canarinhos", dla której zagrał w 63 występach i strzelił 5 bramek. Copa America 2015 przesiedział na ławce rezerwowych. Rok później na tym samym turnieju już grał, ale nie udało się mu wyjść z grupy. Uczestniczył także w Mundialu 2018 w Rosji (ćwierćfinał) oraz Copa America rok później, gdy Brazylijczycy triumfowali na własnych boiskach. Casemiro strzelił wówczas bramkę w grupowej potyczce z Peru (5:0). Rok temu, również u siebie, było blisko powtórzenia sukcesu, lecz reprezentacja z Kraju Kawy musiała uznać wyższość odwiecznych rywali z Argentyny (0:1). Defensywny pomocnik wbił gola w grupowym meczu z Kolumbią (2:1), dokładając swoją cegiełkę do srebrnego medalu.

Należy rozumieć, że taki klub jak Manchester United nie bierze byle kogo. Nawet jak w tym sezonie będzie grał jedynie w Lidze Europy, a nie w Lidze Mistrzów. Casemiro, który podpisał umowę do 2026 roku, spotka się tam z dawnymi kolegami z Realu: Cristiano Ronaldo i Raphaelem Varane. – Kończę jedną piękną podróż w Madrycie, a rozpoczynam kolejną w Manchesterze. Jestem zdeterminowany, aby wygrywać mecze, zdobywać trofea i sprawić, by nasi kibice byli dumni z sukcesów tego wspaniałego klubu – przyznał piłkarz po podpisaniu kontraktu. Szkoleniowiec „Czerwonych Diabłów" Erik ten Hag przyznał, że Brazylijczyk jest typem lidera drużyny. Czy na angielskich boiskach również potwierdzi swoją wartość? Przekonamy się niebawem.

eprasa.pl 9b9ddab375

KRZYŻÓWKA

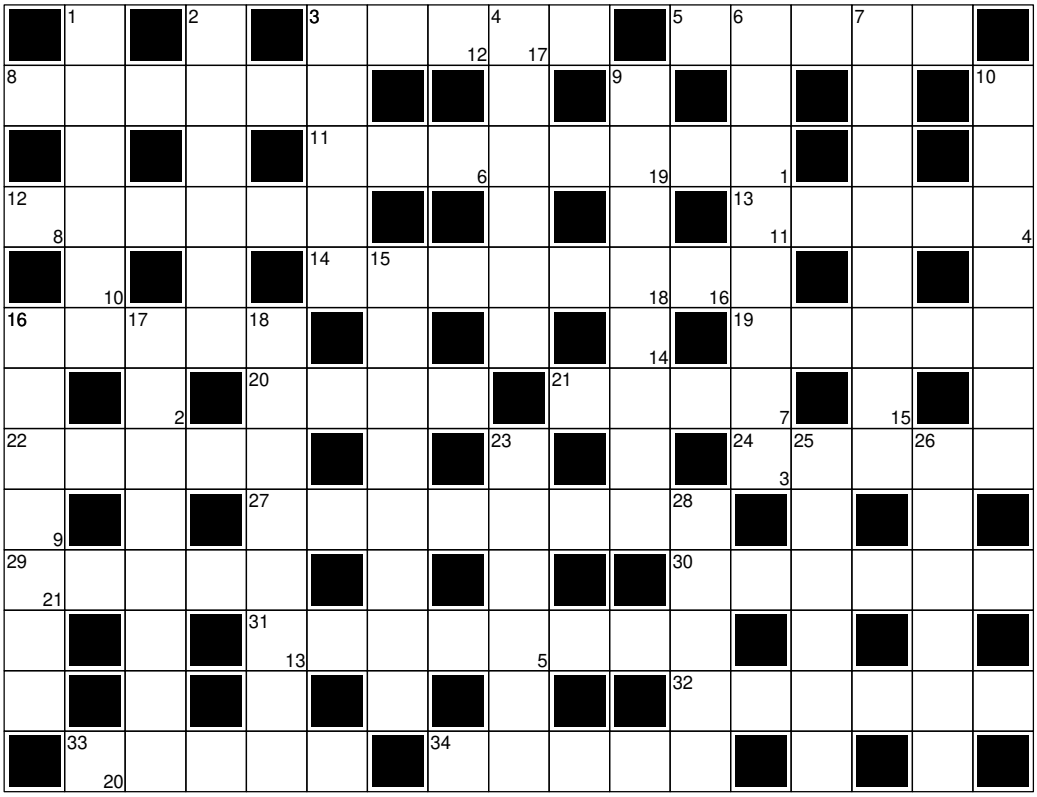

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie - aforyzm Atoniego Regulskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Poziomo:

3 pika, kopia **5** polecenia dla psa **8** krynica, zdrój **11** zawodnik z wiosłem **12** biała broń **13** polskie włókno poliestrowe **14** drapieżny ptak **16** wróżba karciana **19** hiszpańska wyspa na Morzu Śródziemnym **20** Bończyk, aktorka **21** liche posłanie **22** orzech z mlekiem **24** mowa środowiskowa **27** nóż myśliwski **29** piękna powierzchowność **30** marynarze na statku **31** ofensywa, atak **32** strop drewniany **33** miejska lub pożarna **34** rejon działań bojowych

Pionowo:

1 stos kamieni lub ziemniaków **2** łodyga trawy **3** ubrany w liberię **4** słodki wypiek **6** kilometraż auta **7** ochronna na dłoni **9** światełko w tunelu **10** wierszowana zagadka **15** skończony ciąg jasno zdefiniowanych czynności niezbędnych do wykonania zadania **16** surowiec na opakowania **17** biuro szefa szkoły wyższej **18** kraina historyczna w środkowych Włoszech **23** rządy strachu i przemocy **25** pieniądze trafiające na konto **26** zasada **28** ledwie słyszalna mowa

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 9b9ddab375

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Szkoła biznesu

Średni oświadczył, że chce mieć pieniądze. I to nie te, otrzymywane czasem od cioć podczas rodzinnych wizyt, które odkłada sobie do skarbonki. To są pieniądze „nadzwyczajne", a skoro my „dostajemy" pieniądze co miesiąc, to i on chce dostawać pieniądze co miesiąc. Cóż, Średni ma siedem lat, więc uznaliśmy, że na kieszonkowe chyba trochę za wcześnie.

Przy okazji postanowiliśmy nauczyć go trochę pokory i pokazać, skąd się „biorą" pieniądze, i że nikt ich za darmo nie „daje". Żona wytłumaczyła Średniemu, że koło kosza do koszykówki na osiedlu rosną dzikie winogrona. Może wziąć z domu plastikowy pojemniczek, nazbierać winogron i je sprzedać. Najstarszy zrobił mu nawet kartkę z ceną. Średni życzył sobie, żeby wpisać mu tam 50 PLN, ale postaraliśmy się mu wytłumaczyć, że musi się nieco dostosować do wymagań rynku i ostatecznie dostał kartkę z napisem 5 PLN. Nazbierał winogron, trochę mało, więc dorzuciliśmy mu śliwek zakupionych w delikatesach.

Jako że pośród swoich licznych zawodowych doświadczeń mam również handel na bazarach, starałem się udzielić Średniemu kilku zawodowych porad. To znaczy ja się starałem, ale Średni nie był zainteresowany, sam wszystko wiedział lepiej. Usiłowałem mu na przykład wyjaśnić, że bardzo istotne jest, żeby znalazł sobie dobre miejsce, gdzie chodzi dużo ludzi, ale ten uparł się, że będzie siedział na chodniku przed naszym tarasem, niedaleko śmietnika.

Miało to jednak ten pozytywny aspekt, że mogliśmy wyjść na taras z Żoną i popatrzeć, co z tego wyniknie. Usiadło to niebożę na krawężniku, kartkę wzięło pod pachę, a plastikowy pojemniczek postawiło obok.
– Synku, wystaw tę kartkę, żeby było widać – doradziłem. – A pojemnik postaw przed sobą – doradziła Żona. Niebożę wyjątkowo posłuchało. – Może poproszę sąsiadkę, żeby to od niego kupiła, bo inaczej będzie mu przykro – załamała ręce Żona. – Zostaw – odpowiedziałem – niech się czegoś nauczy.

Postaliśmy, popatrzyliśmy, trochę serca nam się krajały, ale Średni twardo siedział, więc rozeszliśmy się do swoich zajęć w nadziei, że nie będzie to dla niego zbyt traumatyczne przeżycie.

Po jakimś czasie, a pracowałem akurat nad rysunkami do kolejnego cyklu wydawniczego, pomyślałem sobie, że chyba tej nauki wystarczy, a żeby się chłopak do przedsiębiorczości nie zraził, trzeba mu będzie sprzedać jakąś gadkę o tym, że bardzo się starał, ale teraz wie, że to nie takie łatwe.

Nie zdążyłem. W czasie, kiedy wkładałem sandały, do domu wbiegł Średni, ściskając coś w garści. Trochę się przestraszyłem, że może któryś z osiedlowych łobuzów zabrał mu pojemniczek, ale zanim zdążyłem się porządnie zmartwić, ten rozpromieniony wykrzyczał:
– Tato! Tato! Najpierw jakiś chłopak do mnie mówił chyba po angielsku, ale nie zrozumiałem, więc dał mi 3 PLN za śliwkę, a potem jedna pani kupiła resztę za 5 PLN!

No i muszę przyznać, że mnie zatkało.

eprasa.pl 9b9ddab375

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 9b9ddab375

Nagrody Wartości i Wrażliwości

REPUBLIKA

Mamy zaszczyt zaprosić

na wieczór wręczenia wyróżnień wyjątkowych postaw, osób i idei „Wartości i Wrażliwości" oraz Nagród Telewizji Republika.

02.09.2022

19:00

Transmisja na żywo w Telewizji Republika

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz poprzez dostępną telewizję naziemną w województwie śląskim i okolicach. Dostępna jest również dla odbiorców korzystających z nadajnika MUX w Katowicach i okolicach, a także w internecie na stronie www.tvrepublika.pl.

Partnerzy główni:

PGNiG | PZU | Bank Pekao | BGK | PKP Polskie Koleje Państwowe Spółka Akcyjna

Partnerzy:

PGE Polska Grupa Energetyczna | TAURON | KGHM Polska Miedź | Poczta Polska | fundacja arp | Totalizator Sportowy

Patronat honorowy:

Sejm | Honorowy patronat Premiera Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego | Minister Rodziny i Polityki Społecznej | Ministerstwo Aktywów Państwowych

Złoty Patron Medialny:

Gazeta Polska

Patroni medialni:

Gazeta Polska | Gość | 24 | niezależna.pl

eprasa.pl 9b9ddab375

DOBRE Z LASU

100% NATURY

Smaczne, zdrowe
i ekologiczne produkty
pochodzące z lasu

Zapraszamy do e-sklepu
www.dobrezlasu.pl

Lasy Państwowe

/DobrezLasu /dobre_z_lasu

eprasa.pl 9b9ddab375